

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Seniorzy wśród internetowych raf, czyli zagubieni w cyfrowym świecie

● Mariusz Gadomski o herbatce ze strychniną ● Prof. Juchacz: Głos ławnika może zdecydować o wyroku

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz omówieniami najciekawszych audycji i filmów



kurier lubelski

Piątek-Niedziela 17-19.04.2026 | Nr. 46 (18.222) | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT) | www.kurierlubelski.pl

Jest decyzja sądu.
Zastępczyni prezydenta Lublina nie wróci do pracy. Śledztwo trwa **str. 3**



Giełda Mieszkań w Galerii GALA. Dziś w „Kurierze” dodatek poświęcony rynkowi nieruchomości oraz porady dla zarządzających mieszkaniami

Zaglądamy za kulisy cyrku. Całe życie między areną a przyczepą kempingową **str. 12**

Nr ISSN 2353-6136

Nr indeksu 350-32X



Motor Lublin Arena. Niemożliwe stało się możliwe i po burzy w mediach oraz wymianie oświadczeń będzie nowa murawa **STR. 28**



Trybunał Sprawiedliwości UE zajmie się sprawą Górek Czechowskich. – Zostaniemy wreszcie wysłuchani – mówią społecznicy **STR. 4**

REKLAMA

0011496057



W życiu liczy się
SZCZĘŚCIE

Daj mu szansę i graj!



Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

18+



Alicja Polewska

CHRYSTE, ZNACZY
CIERPLIWOŚCI!

Kiedy na naszej drodze - odkurzacza i mojej - stanął stół z krzesłami, poprosiłam: - Odwróć krzesła nogami do góry, żebym mogła posprzątać. I poszłam dalej, w głąb domu. Kiedy wróciłam do stołu z krzesłami zalegającymi na blacie, okazało się, że na podłodze, przy tylnej nodze stołu został koszyk z ładowarkami do telefonów wraz z aktualnie czerpiącym energię z gniazdka tabletem. - A to?! - pokazałam palcem. - Przecież mówiłaś o krzesłach - padła odpowiedź.

- Natychmiast odłóż tę szklankę! - podniesiony głos matki niósł się po całej kawiarni. - No słyszysz mnie?!

Dziecko, na oko jakieś 4-5 lat, spoglądało z niedowierzaniem to na szklankę po soku, to na matkę na zmianę z białym kawiarnianego stolika.

- Nie rozumiesz? Odłóż. Natychmiast! - jeszcze jedno zdezorientowane spojrzenie i cichy brzdęk, kiedy malec położył szklaneczkę na boku, z powagą asekurując, żeby ta sturlała się na podłogę. - No co ty wyprawiasz?! - matka rzuciła się, żeby przejąć szkło. - Dlaczego tak kładasz?

- Mama mówiła: odłus - kilkulatek odpowiedział z rozbijającą szczerością. - Odłożyłem.

Zrobiła się burza z piorunami wokół grafiki rodem z AI, na której prezydent USA wygląda wypisz wymaluj jak Chrystus wskrzeszający z martwych; w otoczeniu pielęgniarzy, żołnierzy, kilku myśliwców i dumnie powiewającego sztandaru stars and stripes. Po noc większość nie zrozumiała intencji. Przecież to nie Chrystus, tylko doktor Czerwonego Krzyża z twarzą do złudzenia przypominającą Donalda Trumpa. No jak można tego nie widzieć?! Toż to czysta złośliwość i złe języki! Jednak dla dobra sprawy grafika z konta prezydenta Stanów Zjednoczonych zniknęła. Więc teraz informacja o tym, że w ogóle istniała jest... plotką i pomówieniem.

- Ja tak mówiłem?! W życiu! - ile razy z ekranu telewizora wylewa się zapewnienie, że moje słowa wcale nie były moje, a osoby, które poczuły się dotknięte - mogą przeprosić (to jest, moim zdaniem, najgorsza z możliwych form przeprosin - jak splunięcie w twarz osobie, której najpierw przywaliło się radośnie z obu nóg).

To było zwyczajne z pozoru zaproszenie na biznesowe spotkanie: temat, miejsce, data i miłe słowa: „Spotkajmy się w samo południe”. Podpis i numer do kontaktu ze zwyczajową formułą „W razie pytań, pozostaję do dyspozycji”. Telefon zadzwonił następnego dnia: - W samo południe, to o której wypada?

Jako nastolatka zaczytywałam się książką autorstwa kpt. Karola Borchardta „Znaczący Kapitan”. Pośród wielu przytaczanych przez autora sytuacji, których bohaterem był tytułowy kapitan Mamert Stankiewicz, była i ta (cymesik!), kiedy wyprowadzony z równowagi przez podwładnych (co już było nie lada wyczynem!) wilk morski - rzucił przez zaciśnięte zęby: Chryste, znaczący cierpliwości!

Adam Buła

ELEGIA O UTRACONEJ
ĆWIARTCE

Przyznam szczerze, że nóż mi się w kieszeni otwiera na hejt, jaki medialni celebryci wypływają ostatnio na chłopaka z Krakowa, który zbierając plastikowe butelki, zarobił sobie w miesiąc prawie 1700 PLN. Prym w tym wiedzie Krzysztof Stanowski, szef „Kanału Zero”, który przy okazji zaliczył jeden z bardziej głupawych swoich występów.

Och, zaradny i samodzielny młodzieniec to oczywiście tylko pretekst do ataku na system kaucyjny: bezpośrednio można uderzyć w odpowiedzialną za jego wprowadzanie minister Hennig-Kłoskę, docelowo - a jakżeby inaczej - w Tuska.

W przeciwieństwie do kaucji za butelki, krytyka samej pani minister nie jest zresztą trudna, bo - jak to się ładnie teraz mówi - nie jest to najostrejsza kredka w piórniku. Do pozytywnej w sumie historii 15-letniego Wiktora, opisanej zresztą najpierw przez naszą „Gazetę Krakowską”, pani minister musiała w swoim wpisie w socialach dodać: „Bohater z Krakowa”. Co, umówmy się, aż prosiło się o przytomną kontrę.

To jednak, co zrobił z tym Krzysztof Stanowski, to nie była kontra, tylko prostacki i totalnie bucowaty atak na młodego Wiktora, którego wprost zwyzywał od „beja”. Nie wiem, skąd Stanowski zna takie słowa, ale formalnie bej to synonim brudnego, zaniedbanego menela lub prościej: śmierdzącego żula! I tak, do meneli-złomiarzy chłopak został przez jaśniepana Stanowskiego przyrównany.

Jak zauważono, to był tylko łatwy pretekst do ataku na wprowadzenie samego systemu kaucyjnego - krytykowanego głównie na podstawie jednostkowego badania firmy, o której nikt wcześniej nie słyszał. Podobno mi się bon mot, jaki ostatnio wykonał w dyskusji Bartosz Arłukowicz, na podniesioną wątpliwość, że może za ostro atakuje pravicowych adwersarzy. Arłukowicz spokojnie wyjaśnił: jak się wpada w łapy ludożerców, to się nie puszcza im slajdów, że trzeba się zdrowo odżywiać, tylko trzeba walczyć tak, jak oni!

Dlatego nie chce mi się w przypadku „Kanału Zero” niczego sprawdzać, tylko od razu podjadę cienką aluzją dokładnie w ich stylu: ciekawe, czy tego ataku na system kaucyjny nie zlecił Stanowskiemu jakiś interesariusz, bo jest ich w systemie sporo...

Jakby nie było, „Kanał Zero” ochoczo tropi przekręty w systemie po drugiej stronie, na co na dziś koronnym dowodem jest to, że firmy obsługujące system kaucyjny w ciągu 10 lat zarobią ok. 8 mld zł z tytułu butelek, których nam się nie będzie chciało oddać.

I na jednym oddechu panisko Stanowski wybuchła tyradą, że on ma taki luksus, bo go stać, że on butelek do butelkomatów zwracał nie będzie, bo - jak wyżej - nie jest żulem-śmieciarzem.

Pał sześć, że trochę tu opluł nas wszystkich, ale na litość, gdzie tu logika: firmy będą zarabiać na niezwróconych butelkach tym więcej, im więcej znajdzie się takich ciuli jak Stanowski...

System kaucyjny, jak każdy plan, nie wytrzymał kontaktu z przeciwnikiem, w tym wypadku ze zwykłą rzeczywistością. Mnóstwo w nim jest niedociągnięć i zwykłych głupot, więc trzeba je wskazywać i poprawiać, a nie centralnie sekwować. Przynajmniej dopóki nikt nie zaneguje innych, podawanych przy tej okazji danych: że zbieramy tego plastiku dzięki kaucjom więcej niż przy wrzucaniu go do żółtych worków.

Zresztą każda z takich nowych regulacji jest irytująca na początku - ja do dziś nie za każdym razem potrafię dobrze nakręcić nakrętkę uwiązanej do butelki. Tylko po co z tego robić od razu głównoburzę?

Krzysztof Stanowski dość młody jeszcze jest, więc może nie pamiętać, że „nowinki z Brukseli” uderzyły groźnie w NAS, Naród Polski, tylko raz. I to na samym początku - gdy tuż po wejściu do Unii zakazano sprzedaży napojów alkoholowych w objętości 250 ml - ćwiartek znaczą się.

To był szok dla całego pokolenia, bo każdy prawdziwy Polak-katolik-patriota przecież dobrze wie, że 200 ml to ciut za mało, a 2x200 ml to już sporo za dużo. Nagła utrata tego złotego, staropolskiego balansu to było tysiące ludzkich dramatów ze złe wcelowaną konsumpcją...

W obliczu tamtej, zdradzieckiej, nigdy nierozliczonej napaści unijnych biurokratów na prawną polską kulturę, zanoszenie plastikowych butelek do automatu kaucyjnego w sklepie naprawdę nie jest warte zapalu, z jakim się Stanowski odpala. No, chyba że - jak się już tu mu ślisko podjechało - jednak ktoś mu ten trud opłaca.

W każdym razie sezon się zaczyna, więc jak w parku, lesie czy na plaży zobaczycie porzuconą plastikową butelkę, to pewnie ślad po fannie redaktora Stanowskiego, który rzucając ją, zakrzyknął śladem swojego idola: a co k..., stać mnie.

Marcin Romanowski i Zbigniew Ziobro nie zostaną na Węgrzech długo. (...) Sugerowałem im już wcześniej, żeby nie chodzili do Ikei i nie kupowali mebli, bo nie zostaną tu długo. (...) Węgry nie będą wysypiskiem dla przestępców poszukiwanych przez społeczność międzynarodową.

PETER MAGYAR, PRZEWODNICZĄCY TISZY, KANDYDAT NA NOWEGO PREMIERA WĘGIER

nasz REGION

KRAŚNIK

Strzelał z broni gazowej do 19-latka

Policjanci z Kraśnika zatrzymali 44-letniego mężczyznę, który oddał strzał z broni gazowej w tył głowy 19-latka. Funkcjonariusze zabezpieczyli broń gazową wraz z magazynkiem. Zatrzymany usłyszał zarzuty kierowania gróźb karalnych oraz uszkodzenia ciała. Działal w warunkach recydywy. Prokurator zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego. **AP**



LUBLIN

Podwyżka o kilka złotych

Jesienią opłaty w WORD-ach pójdą w górę. Przykładowo, cena egzaminu praktycznego na prawo jazdy na samochód osobowy ma wzrosnąć z 230 do 239 zł, a teoretycznego z 55 do 57 zł. **JS**

FOT. MAŁGORZATA GENCA

Zastępczyni prezydenta nie wróci do pracy

Jakub Sarek
Lublin

Sąd postanowił, że Beata Stepaniuk-Kuśmierzak, z-czyni prezydenta Lublina, nie wróci do pracy w ratuszu. Prokuratura zarzuca jej „sprzedajność urzędniczą”. Uchylenia nałożonych na nią przez wolnościowych środków zapobiegawczych domagała się obrona.



FOT. JAKUB SAREK

Prok. Bartosz Kołszut po posiedzeniu sądu

Poręczenie majątkowe w wysokości 15 tys. zł, zawieszenie w czynnościach służbowych i zakaz kontaktu z innymi podejrzanymi - takie wolnościowe środki zapobiegawcze Prokuratura Krajowa nałożyła na z-czynię prezydenta Lublina, Beatę Stepaniuk-Kuśmierzak (zgodziła się na publikację danych i wizerunku). Śledczy zarzucają jej przekroczenie uprawnień, wywieranie bezprawnego wpływu na postępowanie dotyczące organizacji „Strefy Kibica Euro 2024” oraz przyjęcie korzyści majątkowej w postaci biletów na strefę VIP. Od stycznia 2026 r. Stepaniuk-Kuśmierzak nie pojawia się w pracy i nie otrzymuje wynagrodzenia.

W środę Sąd Rejonowy Lublin-Zachód rozpatrywał zażalenie jej obrońcy na zastosowane środki zapobiegawcze. Domagał się ich uchylenia w całości.

Sąd utrzymał w mocy postanowienie prokuratora o zastosowaniu środków zapobiegawczych. Sąd rozpoznając zażalenie uznał za trafne stanowisko prokuratora co do tego, że ten materiał, który jest zgromadzony na tym etapie wskazuje na duże prawdopodobieństwo popełnienia przez podejrzaną zarzucanych jej czynów. A potrzeba zastosowania środków

zapobiegawczych w celu zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania wiąże się z uzasadnioną obawą matactwa czy bezprawnego utrudniania postępowania karnego przez podejrzaną. Postanowienie sądu jest prawomocne - przekazała „Kurierowi” sędzia Marta Śmiech, rzeczniczka Sądu Okręgowego w Lublinie.

Jednocześnie zastrzegła: - Przy czym prokurator jest władny w przypadku, gdy nastąpią jakieś okoliczności inne, zmienić czy uchylić zastosowane środki na etapie postępowania przygotowawczego, w którym cały czas jesteśmy.

- Podtrzymujemy swoje stanowisko, czyli uznajemy, że środki zastosowane wobec pani wiceprezydent były zasadne i tylko te środki mogą zabezpieczyć w sposób prawidłowy tok postępowania - mówił dzisiaj dziennikarzom przed rozprawą prok. Bartosz Kołszut z Wydziału Zamiejscowego Prokuratury Krajowej w Lublinie.

Zapytany o to, czy zawieszenie Stepaniuk-Kuśmierzak było kluczowe dla postępowania przygotowawczego odparł: - Zarzut dotyczy działania w sferze publicznej, w sferze samo-

ządowej, a więc jest to przestępstwo umyślne. Z punktu widzenia prokuratury uznajemy, że na chwilę obecną to zawieszenie: czyli brak kontaktu ze współpracownikami, niewykonywanie czynności, będzie naprawdę zasadne.

Dodał, że biletów VIP do „Strefy Kibica Euro 2024” było co najmniej kilkanaście.

- Nie ma wątpliwości, że faktycznie te bilety były przekazywane, ale to jest jeden z zarzutów - uzupełnił prok. Kołszut.

Stepaniuk-Kuśmierzak nie była obecna na rozprawie. Jej pełnomocnik, adw. Marek Chołdziński nie chciał komentować sprawy, powołując się na niejawną charakter posiedzenia sądu ws. jego klientki.

Akcja CBA w ratuszu

14 stycznia funkcjonariusze Centralnego Biura Antykorupcyjnego przeprowadzili przeszukania w kilkunastu lokalizacjach. Zabezpieczyli dokumentację związaną z prowadzonymi postępowaniami o udzielenie zamówień publicznych oraz nośniki danych i urządzenia elektroniczne.

- Prokurator przedstawił trzem urzędnikom Urzędu Mia-

sta Lublin, w tym zastępcy prezydenta, zarzuty przekroczenia uprawnień oraz wywierania bezprawnego wpływu na postępowanie dotyczące organizacji „Strefy Kibica Euro 2024”. Z dokonanych ustaleń wynika, iż podejrzeni mieli ustalać tryb oraz wartość zamówienia, a także kierować zapytania ofertowe do wcześniej wskazanych podmiotów, co skutkowało wyborem z góry określonego wykonawcy. Zastępcy prezydenta miasta zarzucono ponadto przyjęcie korzyści majątkowej w postaci biletów typu VIP - informowała wówczas prok. Katarzyna Całów - Jaszewska z Prokuratury Krajowej.

- Wszystkie działania, które podejmowałam w ramach wykonywanych obowiązków, były zgodne z obowiązującymi przepisami i realizowane w poczuciu odpowiedzialności oraz misji służby na rzecz mieszkań-

Materiał zgromadzony na tym etapie wskazuje na duże prawdopodobieństwo popełnienia przez podejrzaną zarzucanych jej czynów

nek i mieszkańców Lublina. Z pełnym spokojem i zaufaniem podchodzę do pracy organów prowadzących postępowanie i liczę na szybkie oraz rzetelne wyjaśnienie wszystkich okoliczności sprawy. Wierzę, że pozwoli to jednoznacznie potwierdzić zgodność moich działań z prawem - przekonywała na Facebooku Beata Stepaniuk - Kuśmierzak.

Zarzuty obejmowały okres od 22 kwietnia do 12 lipca 2024 r.

Dziennikarze zapytali prok. Kołszutę na jakim etapie znajduje się obecnie postępowanie przygotowawcze. - Dość zaawansowanym. Niemniej jednak materiał dowodowy będzie dalej materiałem rozwojowym. Jesteśmy na etapie sporządzania i oględzin wszystkich zabezpieczonych nie tylko materiałów dokumentowych, ale również elektronicznych źródeł informacji, czyli telefonów i komputerów, portali internetowych - tłumaczy prok. Kołszut.

Nie wykluczył dalszych zatrzymań w tej sprawie. Wśród podejrzanych w sprawie są Jakub K., były dyrektor Wydziału Sportu Urzędu Miasta oraz przedsiębiorcy z branży eventowej.

LUBLIN

Zgubiła go słabość do słodczy

W poniedziałek późnym wieczorem do kiosku cukierniczego przy ul. Zana włamał się 20-letni lublinianin. Co ciekawe, zamiast uciec z łupem, zaczął jeść ciastka na miejscu przestępstwa. I to go zgubiło.

Policjanci z patrolówki IV komisariatu otrzymali zgłoszenie od pracownika ochrony z sąsiedniej firmy, który zauważył siedzącego w kiosku mężczyznę. - Jak się okazało, 20-latek wcześniej wybił szybę, dostał się do środka, a następnie zaczął jeść znajdujące się tam ciastka - informuje podinspektor Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie. Patrol zatrzymał włamywacza.

- Z uwagi na rany rąk, jakich doznał najprawdopodobniej podczas forsowania okna i zabezpieczeń, mężczyzna został przewieziony do szpitala, gdzie udzielono

mu pomocy medycznej. Na miejscu przeprowadzono oględziny z udziałem technika kryminalistyki. W trakcie czynności policyjni wiadomcy ujawnili przy 20-latku marihuanę oraz mefedron. W chwili zatrzymania mężczyzna był nietrzeźwy, miał prawie 2 promile alkoholu w organizmie.

- Zatrzymany tłumaczył funkcjonariuszom, że myślał, iż znajduje się we własnym domu. Ta wersja wydarzeń nie zwolni go jednak z odpowiedzialności. Z 20-latkami wykonywane są dalsze czynności procesowe. Mężczyzna usłyszy zarzuty kradzieży z włamaniem, zniszczenia mienia oraz posiadania narkotyków - mówi podinsp. Gołębiowski.

Za kradzież z włamaniem grozi kara do 10 lat więzienia. **ASZ**

Co tu będzie: biurowiec, restauracja czy hotel?

Artur Jurkowski
Lublin

Hotel, biurowiec a może restauracja - nowy właściciel zdecyduje, jak zagospodaruje działki u zbiegu Piłsudskiego i Lubelskiego Lipca'80. Miasto przygotowuje się do sprzedaży parceli.

Maksymalnie 22 metry wysokości, przy zachowaniu od 2 do 6 kondygnacji - budynki o takich parametrach dopuszcza miasto do budowy u zbiegu Al. Piłsudskiego i ul. Lubelskiego Lipca'80. Chodzi o nieruchomości, gdzie kiedyś znajdowała się siedziba VII komisariatu policji, a do niedawna pomieszczenia wynajmowane były na prowadzenie gabinetów medycznych.

Parcela idzie „pod młotek”. Taką decyzję podjęli jeszcze w czerwcu 2025 r. radni. A w październiku, zgodnie



FOT. MAŁGORZATA GENCA

Na działce u zbiegu Al. Piłsudskiego i ul. Lubelskiego Lipca'80 znajdował się m.in. komisariat policji

z ustawą o gospodarce nieruchomościami, opublikowano wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w drodze ustnego przetargu nieograniczonego. - Termin przetargu nie został jeszcze ustalony - mówi Joanna Stryczewska z biura prasowego ratusza.

- Przedmiotowa nieruchomości zlokalizowana jest w rejonie Dworca Metropolitalnego. Jej sprzedaż i zagospodarowanie zgodnie z przeznaczeniem w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego wpłynie korzystnie na rozwój obszaru położo-

nego w rejonie dworca, który obecnie podlega intensywnej rewitalizacji - wskazywało miasto w uzasadnieniu projektu uchwały.

W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego parcela jest przeznaczona „pod realizację zabudowy usługowej”, jak np. biura, gastronomia, handel, kultura i obiekty hotelowo-turystyczne, z dopuszczeniem obsługi komunikacyjnej i parkingów

Działki przeznaczone do zbycia mają łącznie 0,75 hektara. Znajdują się na nich trzy budynki o całkowitej powierzchni użytkowej 1,2 tys. mkw.

W jednym z budynków - najbliżej al. Piłsudskiego - mieścił się przez lata VIII komisariat. Policjanci przenieśli się pod koniec 2014 r. do nowej siedziby przy ul. Kunickiego, przy jednoczesnym połączaniu III i VIII komisariatów.

Czy studencki korowód odżyje po zapaści w czasie pandemii?

Anna Paszkowska
Lublin

Po pandemii korowód z okazji juwenaliów wyraźnie stracił na popularności i liczbie uczestników. Czy uda się odwrócić ten trend, czy to już schyłek tej akademickiej tradycji?

Nieodłącznym elementem juwenaliów od lat pozostaje studencki korowód - barwna, głośna i pełna energii parada. Jednak w ostatnich latach wydarzenie to wyraźnie straciło na znaczeniu. Organizatorzy nie mają wątpliwości: przełomowym momentem była pandemia.

- To był czas, od którego liczba uczestników zaczęła maleć. Po pandemii korowód

z roku na rok był coraz mniejszy - przyznaje Aleksandra Fuks, przewodnicząca Samorządu Studenckiego Politechniki Lubelskiej.

W ubiegłym roku grupa studentów była wyraźnie mniejsza. W tym roku organizatorzy chcą to zmienić. 8 maja studenci ponownie przejdą ulicami miasta, a samorządy studenckie zapowiadają intensywną promocję i odświeżenie formuły wydarzenia, organizowanego przez uczelnie, samorządy studenckie i miasto.

- Chcemy pokazać mieszkańcom, co uczelnie mają do zaoferowania. Korowód będzie też okazją do integracji i budowania tożsamości studenckiej - mówi przewodnicząca samorządu PL.



Jeszcze przed kilkoma laty ulicami miasta przechodziły bardzo liczne korowody studenckie

W tym miesiącu otwarcie odcinka autostrady A2

Artur Jurkowski
Lubelskie

Chodzi o prawie 30-kilometrowej długości fragment A2 od Łukowiska do Białej Podlaskiej. Kierowcy wjadą na nową trasę jeszcze w kwietniu.

- W kwietniu planujemy udostępnić kierowcom odcinek od Łukowiska do Białej Podlaskiej. Będzie on obejmował węzeł Łukowisko realizowany w ramach zadania Malinowiec - Łukowisko oraz cały odcinek od Łukowiska do Swor, gdzie trwają ostatnie prace, takie jak montaż ogrodzeń, siatek dla plażów, prace wykończeniowe na obiektach czy nasadzenia zieleni. Całość domknie odcinek Swory - Biała Podlaska, który jest już ukończony - informuje w komunikacie GDDKiA.

Koszt budowy odcinka Malinowiec - Łukowisko to 528,9 mln zł, fragmentu Łukowisko - Swory to 369 mln zł.

Jeszcze w tym półroczu kierowcy powinni wjechać na kolejny z budowanych odcinków A2. Chodzi o drogę od węzła Siedlce Wschód do rejonu Malinowca. Budowa trasy o długości 18,8 km kosztuje prawie 700 mln zł. Główne prace są tam już zakończone.

- Czekamy na decyzję o pozwoleniu na użytkowanie. Fragment ten będzie mógł być udostępniony wraz z sąsiednim odcinkiem, od Malinowca do węzła Łukowisko - informuje GDDKiA.

Obecnie trwają tam prace wykończeniowe, m.in. wykonywane jest na nim oznakowanie, montowane są bariery, ekrany akustyczne, wygrodzenia trasy, siatki dla plażów.

Trybunał Sprawiedliwości UE zajmie się sprawą górek

Artur Jurkowski
Lublin

Spór o zabudowę Górek Czechowskich nabiera europejskiego zasięgu. Sprawa protestu aktywistów sprzeciwiających się zabudowie dawnego poligonu trafi do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w Luksemburgu.

Aby zrozumieć genezę obecnej fazy sporu trzeba cofnąć się do jesieni 2025 r. 4 września Rada Miasta Lublin przyjęła uchwałę w sprawie zintegrowanego planu inwestycyjnego dla terenu Górek Czechowskich. Przeciwno uchwale dopuszczającej zabudowę części Górek Czechowskich zaprotestowało Stowarzyszenie Obrony Górek Czechowskich.

Przedwcześniej sprawą zajął się Wojewódzki Sąd Administracyjny. Wyrok nie zapadł. Sąd zwrócił się o pomoc do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w Luksemburgu. A do czasu uzyskania wyjaśnienia zawiesił postępowanie.

Mogą skarżyć czy nie mogą?

- Odpowiedź Trybunału Sprawiedliwości powinna pozwolić na przesądzenie, w jakim kierunku należy dokonywać wykładni z przepisów krajowych proceduralnych dotyczących legitymacji skargowej w świetle wiążących norm prawa: prawa międzynarodowego i unijnego. W związku ze skierowaniem pytania prejudycjalnego, konieczne było też zawieszenie postępowania do czasu udzielenia przez Trybunał odpowiedzi - wyjaśnia Jerzy Parchomiuk, sędzia sprawozdawca.

Spór na tym etapie ma charakter prawny. Ale konsekwencje będą miały duże znaczenie praktyczne.

- Odpowiedź na to pytanie prejudycjalne pozwoli na przesądzenie podstawowej kwestii: czy skarżące stowarzyszenie jest wylegitymowane do wniesienia skargi w tej sprawie - tłumaczy sędzia Parchomiuk.

WSA podkreśla, że jest to ciągle etap przygotowania. - Sąd w tym momencie jeszcze nie dokonuje oceny merytorycznej skargi i oceny legalności zaskarżonej uchwały - zastrzega sędzia Parchomiuk.

„Usłyszeli nas”

- Oceniam to rozstrzygnięcie jako pozytywne - mówi Kamil Piwowar, pełnomocnik stowarzyszenia.



- Zostaniemy wreszcie wysłuchani - mówili społecznicy, którzy przyszli w środę do sądu i spotkali się z dziennikarzami

Dlaczego? - W orzecznictwie coś drgnęło w zakresie dopuszczania organizacji społecznych do składania skarg na akty planistyczne - wskazuje Piwowar.

Teraz, aby złożyć skargę trzeba udokumentować „interes prawny”, np. być właścicielem działki sąsiadującej z terenem poddanym rozstrzygnięciu planistycznym.

- Dobrze się stało, nie zostaliśmy odrzucony jako strona. Choć byłoby lepiej, gdybyśmy wreszcie w Lublinie byli wysłuchani, ponieważ przez 26 lat ciągle mówi nam się później, później, później przyjdzie przy kolejnym uchwalaniu kolejnego dokumentu - dodaje Magdalena Nosek ze Stowarzyszenia Obrony Górek Czechowskich.

Rozstrzygnięcie WSA nie komentuje miasto. - Czekamy na rozstrzygnięcie TSUE - zastrzega Zbigniew Dubiel, szef radców prawnych lubelskiego magistratu.

Bloki nie muszą czekać na wyrok

Na werdykt trzeba będzie długo poczekać. Może zapaść również dobrze za rok, jak i za dwa lata. I dla inwestycji budowlanych na Górkach Czechowskich nie będzie to miało znaczenia. Bloki można tam budować.

Nie ma narzędzi, które pozwalałyby na uzyskanie rozstrzygnięcia wstrzymującego realizację działań w oparciu o ZPI

- Bardzo się tego obawiamy i obawiamy się również tego, że deweloper jest zdolny do tego, żeby zacząć zabudowę Górek Czechowskich od środkowych terenów, bliżej głównego wjazdu, co bardzo zniszczy zarówno krajobrazowo, jak i przyrodniczo cały teren - wskazuje Magdalena Nosek.

- Nie ma narzędzi na ten moment, które pozwalałyby na uzyskanie rozstrzygnięcia wstrzymującego realizację działań w oparciu o zintegrowany plan inwestycyjny. Jest to uchwała, która została uchwalona i weszła w życie. Wierzę, że stowarzyszenie będzie w swojej działalności szukać sposobów, które pozwolą na to, żeby ten bezcenny teren pod względem przyrodniczym został jednak zachowany przynajmniej do czasu wyjaśnienia się w sposób ostateczny, jednoznaczny kwestii zgodności ZPI z prawem - dodaje Kamil Piwowar

Plan zamiast lex deweloper

Zintegrowany plan inwestycyjny to nowa procedura planistyczna. Zastąpiła w dużej mierze wcześniejszą ustawę lex deweloper. W przypadku Górek Czechowskich została zastosowana w Lublinie po raz pierwszy. Łącznie jej przeprowadzenie trwało rok.

Co zyskuje właściciel terenu? Spółka TBV Investment dostała zielone światło na przeznaczenie pod inwestycje mieszkaniowe ok. 30 ha. Chodzi o cztery wysoczyzny: trzy od strony ul. Bohaterów Września (Poligonowej) i jedną od strony ul. Koncer-

towej (tylko w tej ostatniej może powstać - w okresie około 20 lat - 2 tys. mieszkań).

Co zyskuje miasto?

● park naturalistyczny o powierzchni ok. 75 hektarów, który za 10 mln zł wybuduje TBV a następnie sprzeda miastu za 1 zł

● działkę - za darmo - o powierzchni ok. 1,5 ha położonej przy ul. Bohaterów Września na „cele oświaty, kultury i zdrowia”

TBV deklaruje - na swój koszt - budowę drogi do ronda Kilara (przy Lidlu), przebudowę ul. Melomanów, budowę sygnalizacji świetlnej na ul. Koncertowej. Przebudowę skrzyżowania Ducha, Willowa, Poligonowa. Budowę sygnalizacji świetlnych na ul. Poligonowej na wysokości ul. Relaksowej oraz ul. Zielone Wzgórze (11 mln zł)

TBV zrzeknie się odszkodowania z tytułu wydzielania działek pod drogi gminne o powierzchni 2,7 ha.

Nie składają broni

- Górkę Czechowskie to taka swoista miniaturka Wyżyny Lubelskiej, która znajduje się prawie w centrum Lublina. Zaledwie trzy kilometry od Placu Litewskiego mamy 105 hektarów naturalnych zielonych wierzchołków poprzecinanych wąwozami lessowymi, takimi jak koło Kaziemierza Dolnego czy Nałęczowa. Takie wąwozy mamy w Lublinie, w stanie jeszcze w miarę półnaturalnym bądź też naturalnym i mamy nadzieję, że będziemy mogli to zachować - mówi Magdalena Nosek.

Jesteśmy tam, gdzie potrzebujesz nas *najbardziej*

ZADBAJ
o swój słuch
już dzisiaj

Chcemy być blisko Ciebie.

Tak, byś każdego dnia mógł być bliżej tych, których kochasz.

Zapraszamy do telefonicznego umówienia się na **bezpłatne badanie słuchu** w najbliższym Centrum Słuchu Audika.
Bez skierowania i bez kolejek.

Mamy **ponad 600 gabinetów** w całej Polsce.

Infolinia: tel. 42 237 43 66
www.audika.pl

 **Audika**

POLSKA i ŚWIAT

LUBELSKIE

Samochód wjechał pod pociąg



POLICJA LUKOWSKA

W Aleksandrowie koło Łukowa (woj. lubelskie) doszło do tragicznego wypadku na niestrzeżonym przejeździe kolejowym. Samochód osobowy wjechał pod pociąg relacji Warszawa Wschodnia – Lublin Główny. Spośród 60 jadących pociągiem nikt nie ucierpiał. Ofiarą śmiertelną jest osoba podróżująca samochodem.

SOSNOWIEC

Zarzuty dla policjantów

Trzej policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Będzinie usłyszeli zarzuty w śledztwie w sprawie pobicia 49-lletniego mężczyzny – poinformowała Prokuratura Okręgowa w Sosnowcu. Śledczy ustalili, że w nocy 19 października 2025 r. na stacji paliw w Będzinie dwóch funkcjonariuszy miało pobić Mirosława K., a także, używając przemocy i groźb po-

zbawienia życia, zmuszać go do opuszczenia samochodu – poinformował w czwartek rzecznik prokuratury Bartosz Kilian. Trzeci policjant jest podejrzany o ułatwienie pobicia. Śledczy opierają zarzuty m.in. na zeznaniach świadków, opiniach biegłych, nagraniach z monitoringu. Podejrzani nie przyznali się do winy i odmówili składania wyjaśnień. PAP

ZDROWIE

W najbliższy poniedziałek rozpocznie się „Czarny tydzień – protest w szpitalach powiatowych” organizowany przez Ogólnopolski Związek Pracodawców Szpitali Powiatowych. Celem akcji jest pokazanie, że obecna polityka finansowania ochrony zdrowia – brak rozliczeń za 2025 rok, ograniczanie środków na leczenie i diagnostykę oraz zaniżone wyceny – doprowadza szpitale powiatowe do załamania.

”

Wygląda na to, że Mateusz Morawiecki testuje cierpliwość prezesa do granic możliwości

Radosław Sikorski wicepremier, minister spraw zagranicznych

Nowa rada prezydenta. Skład wywołuje kontrowersje

Adam Kielar
Warszawa

Prezydent Karol Nawrocki powołał Radę Nowych Mediów. Jej skład wzbudził kontrowersje wśród komentatorów. Szczególnie obecność w tym gronie Pawła Swinarskiego oskarżanego o szerzenie rosyjskiej dezinformacji.

Do głównych zadań Rady będzie należało wspieranie działań głowy państwa w obszarze transformacji cyfrowej, funkcjonowania rynku medialnego, wyzwań związanych z rozwojem nowych technologii oraz edukacji medialnej, informacyjnej i cyfrowej.

Samo powołanie takiego ciała pewnie nie wzbudziłoby większych kontrowersji, prezydent Karol Nawrocki powołał już kilka takich rad, jednak wielu komentatorów zwróciło uwagę na jej skład.

Jedną z postaci, która została powołana w skład Rady Nowych Mediów, jest Paweł Swinarski (Svinarski), z kanału na YouTube o nazwie „Dla Pieniędzy”, a także jego partnerka Urszula Grotyńska.

We wrześniu 2025 roku, gdy nad Polskę nadleciały rosyjskie drony, sugerował on, że była to „ukraińska prowokacja”. Jego film został użyty przez Sztab Generalny Wojska Polskiego oraz NASK jako przykład szerzenia rosyjskiej dezinformacji.



FOT. PRZEMYSŁAW KELLER / KPRP

Minister Adam Andruszkiewicz (po lewej) wręczył powołanie do Rady Pawłowi Swinarskiemu

Kwestionował on także zbrodnie wojenne dokonane przez Rosję w Buczy na Ukrainie.

Dziennikarz Jakub Wiech przypomniał, że według opublikowanego przez Swinarskiego wywiadu połączenie Orleń z PGNiG, które miało miejsce w 2022 roku, miało służyć „wyprzedaży polskich złóż cudzoziemcom”.

Z kolei w 2015 roku w jego mieszkaniu zlikwidowano plantację marihuany.

Fala oburzenia wobec Rady Nowych Mediów

Powołanie Swinarskiego do Rady wzbudziło falę krytycznych komentarzy, nie tylko ze strony obozu rządzącego.

„Prezydent Nawrocki powołuje do Rady ds. Nowych Mediów człowieka, przed którym ostrzegali NASK i Sztab Generalny WP – za prorosyjskie i dezinformujące treści. Rada ds. Nowych Mediów? Bardziej wygląda na Radę ds. ruskiej narracji” – napisał rzecznik rządu Adam Szłapka.

„Svinarski, którego dziś powołano do Rady Nowych Mediów przy Prezydencie RP, już dawno temu wpisywał się w rosyjską dezinformację, promując np. tropy dotyczące rzekomych wielkich złóż w okolicach kluczowego dla naszej obronności Przesmyku Suwalskiego. To m.in. te tropy narracyjne służyły do uderzania w naszych sojuszników z NATO

(USA) i podważały zasadność budowy baz na wschodniej flance, budując wizję rzekomej grabieży” – napisał Wojciech Mucha z „Gazety Polskiej”.

„Czyli teraz kwestionujemy rosyjską zbrodnię w Buczy, przekroczenie polskiej przestrzeni powietrznej za każdym razem nazywamy ukraińską prowokacją, idziemy w populizm i tworzymy media, w którym jedna osoba zna się na wszystkim (a tak naprawdę nie). To ja podziękuję. Strzał w stopę z tym Swinarskim” – ocenił Bartłomiej Wypartowicz z portalu Defence24.

„Brakuje jeszcze Atora” – drwił lider partii Razem Adrian Zandberg.

Krzysztof „Ator” Woźniak to kontrowersyjny YouTuber, znany z szerzenia teorii spiskowych.

Oprócz Swinarskiego w skład Rady Nowych Mediów weszli: Klaudia Cymanow-Sosin, Angelika Badan, Magdalena Baranowska, Michał Białek, Marcin Czapliński, Łukasz Gabler, Karol Gac, Agata Górnicka, Urszula Grotyńska, Marcin Kędryna, Emil Kędzierski, Łukasz Korus, Weronika Kostrzewa, Michał Lewandowski, Eryk Mistewicz, Ewelina Nycz, Anna Pawelec, Kamila Pietrzak, Klaudia Rosińska, Mikołaj Smerczyński, Tomasz Trzaska, Jakub Turowski, Patryk Wachnik, Łukasz Widuliński, Mateusz Wiktorowicz i Rafał Ziemkiewicz.

Wyrok Trybunału Sprawiedliwości: Sąd może uwzględnić przedawnione roszczenie banku o zwrot kapitału

Karolina Wrońska
Bruksela

W wyjątkowych i uzasadnionych przypadkach sąd może uwzględnić przedawnione roszczenie banku o zwrot kapitału kredytu – orzekł w czwartek Trybunał Sprawiedliwości UE.

TSUE w wydanym wyroku odpowiedział na pytania Sądu Okręgowego w Warszawie dotyczące przedawnienia roszczeń

banku o zwrot kapitału po stwierdzeniu nieważności umowy kredytowej indeksowanej do franka szwajcarskiego ze względu na zawarte w niej nieuczciwe postanowienia.

Trybunał orzekł, że nie uwzględnienie upływu terminu przedawnienia roszczenia banku powinno być poprzedzone „wyważeniem przez sąd interesów stron postępowania, dokonanym na podstawie obiektywnych kryteriów ustawowych i wzięciem pod uwagę m.in. dłu-

gości terminu przedawnienia, okresu między upływem tego terminu a dochodzeniem roszczenia oraz przyczyn, dla których wierzyciel nie wystąpił z roszczeniem”.

– To konieczność o darmowych mieszkaniach – w ten sposób Związek Banków Polskich skomentował czwartkowy wyrok Trybunału Sprawiedliwości UE.

Zdaniem Związku Banków Polskich, „sprawiedliwość stało się zadość”. Jak relacjonuje ZBP, w pierwszej sprawie Trybunał

potwierdził, że prawo UE nie stoi na przeszkodzie takiemu podejściu, zgodnie z którym bank może skutecznie dochodzić zwrotu kapitału także wtedy, gdy wystąpił z pozwem jeszcze przed prawomocnym zakończeniem sprawy o nieważność umowy. „Rozstrzygnięcie to wzmacnia pewność obrotu i potwierdza, że ochrona konsumenta nie może prowadzić do pozbawienia jednej ze stron realnej możliwości dochodzenia jej roszczeń” – podkreślił ZBP.

W dniu 14 kwietnia 2026 r.
zmarła, przeżywszy 84 lata

**Danuta
Powiłańska-Mazur**



Uroczystość pogrzebowa odbędzie się
w kaplicy cmentarnej
przy ul. Białej (Lipowa) w Lublinie
w dniu 20 kwietnia 2026 r. (poniedziałek)
o godzinie 12.00,
po której nastąpi odprowadzenie
Drożej nam Zmarłej do grobu.

O czym zawiadamia
pograżona w smutku i żalu

Rodzina

Rodzina prosi o nie składanie kondolencji.

Local content to nie hasło. To walka o miliardy i przyszłość polskich firm

Local content od miesiący jest jednym z najgorętszych tematów gospodarczych. Rząd kończy prace nad jego definicją, strategiczne inwestycje przyspieszają. Czy to realna szansa dla polskich firm czy tylko modne hasło?

Niewątpliwie te dwa słowa zostaną wybrane na najbardziej popularne sformułowanie w bieżącym roku. Nie sposób zliczyć wypowiedzi i artykułów, w jakich występują w różnych kontekstach. A przecież nie chodzi o to, żeby na tym poprzestać, żeby „local content” był tylko metką „made in Poland”, którą sygnujemy kolejne umowy i inwestycje. To przekonanie, że jak największa część z tych kilkuset miliardów złotych, jakie zostaną wydane na strategiczne inwestycje, powinna pozostać w naszym kraju w każdej możliwej postaci – nie tylko jako zapłata za wystawione faktury, wynagrodzenia i podatki, ale przede wszystkim jako wzrost kompetencji polskich firm w oparciu o nowe technologie i doświadczenie. Mówimy bowiem o wielkich projektach inwestycyjnych w transformacji energetycznej (pierwsza polska elektrownia atomowa, morskie farmy wiatrowe, sieci przesyłowe), infrastrukturze (Port Polska, Kolej Dużych Prędkości) czy też obronności. Jestem przekonany, że te inwestycje będą kołem zamachowym dla całej polskiej gospodarki, skorzysta wiele polskich przedsiębiorstw i to nie tylko tych bezpośrednio realizujących te wielkie zamówienia, ale i ich dostawcy oraz poddostawcy dostawców. To system naczyni połączone – tysiące przedsiębiorstw i setki tysięcy miejsc pracy.

Poziom rozwoju gospodarczego nigdy nie jest efektem choćby największych, ale pojedynczych kontraktów. Kluczowe jest miejsce, jakie zajmą polskie przedsiębiorstwa w łańcuchach dostaw towarów i usług, transferze technologii, tworzeniu wartości dodanej, co w rezultacie pozwoli na szerokie wejście z ofertą również na rynki zagraniczne. Podstawową rolę w tej drodze po nowe kontrakty, kompetencje i specjalizacje powinien odegrać sektor prywatny, szczególnie małe i średnie przedsiębiorstwa.

Dobrze, ale co to oznacza w praktyce dla małych i średnich firm? Jak mogą włączyć się w reali-



Krzysztof Telega Wiceprezes Zarządu ARP S.A.

zacie tych strategicznych projektów?

Nie czekać, tylko rozpocząć przygotowania tak, aby być gotowym na pojawiające się projekty. Moim zdaniem, dobrze jest zacząć od rozpoznania swoich kompetencji i podjęcia strategicznej decyzji, w jakich projektach chcę uczestniczyć, w jakich sektorach chcę być aktywny. Powinno to dać przedsiębiorcy obraz, czy aktualnie posiadane umiejętności i doświadczenie są wystarczające do mocniejszego włączenia się w łańcuchy dostaw. Musi uczciwie odpowiedzieć sobie na pytanie, czy dziś jest gotowy wziąć udział w danym przetargu czy potrzebuje się przygotować? W wielu przypadkach będzie to zapewne druga odpowiedź, a to wymaga opracowania koncepcji, inwestycji w ludzi, park maszynowy czy procesy, niezbędny jest też czas i finansowanie. Niezwykle istotną rzeczą

jest też dostęp do informacji i budowanie relacji zawodowych w wybranych obszarach aktywności. W większości wcześniej wymienionych projektów inwestorzy i zamawiający prowadzą szeroką akcję informacyjną w postaci spotkań z dostawcami, prezentacji planów zakupowych i branżowych. Dobrym przykładem mogą tu być wszystkie spółki inwestorskie w sektorze morskich farm wiatrowych czy też spółka odpowiedzialna za budowę elektrowni atomowej, które już dziś komunikują, czego i kiedy będą potrzebować.

Podobnie czynią najwięksi ich dostawcy, jak choćby nasza spółka Grupa Przemysłowa Baltic, która już wie, o jakie kontrakty będzie się starać i jakich kooperatorów szukać. Organizuje spotkania dla przedstawicieli MŚP i pokazuje konkretne obszary współpracy, co miało miejsce podczas ostatnie-

go kongresu PowerConnect w Gdańsku. Widać więc wyraźnie, że local content przechodzi na kolejne szczeble łańcucha dostaw. O to właśnie w tej całej koncepcji chodzi. Jeden duży kontrakt napędza rozwój całego szeregu firm. Dziś jest ten moment, żeby budować swoją pozycję.

Czy to gra tylko dla największych?

To jeden z największych mitów wokół local content. Oczywiście projekty i towaryszące im zlecenia są różnej wielkości i wartości. Są takie, które wymagają dużego doświadczenia, posiadania certyfikatów, a także mocnych gwarancji finansowych i są to zadania „szyte” pod większe firmy. Obok tego istnieje jednak ogromny rynek mniejszych zleceń, a przykładów nie trzeba daleko szukać - w marcu został opublikowany kalendarz przetargów na 2026 r. zwią-

zany z budową elektrowni atomowej. Znajdują się w nim zarówno wysoce specjalistyczne usługi, jak i zadania znacznie mniej złożone, na przykład budowa sieci wodno-kanalizacyjnych. Zatem warto trzymać rękę na pulsie i być przygotowanym.

A jeśli firma jest za mała na udział w przetargu?

Nie traktujmy tego jako barierę, tylko punkt wyjścia. Wiele kontraktów realizowanych będzie nie przez pojedyncze podmioty, ale przez sieci współpracujących przedsiębiorstw. Konsorcja i partnerstwa powinny być standardem, stanowiąc podstawę do zdobywania niezbędnej wiedzy i doświadczenia dla mniejszych firm, które nauczą się współpracować, czyli łączyć kompetencje, dzielić ryzyko i wspólnie startować w przetargach. W praktyce oznacza to, że nawet mniejszy podmiot może

wejść do dużego projektu, jeśli będzie współpracował z innymi partnerami, a tym samym zwiększy swoje szanse w przesuwaniu się w górę łańcucha dostaw i z czasem sam może zostać liderem konsorcjum.

Co z firmami, które dopiero muszą zbudować kompetencje?

Jeśli mówimy o sektorach zaawansowanych technologicznie, takich jak na przykład energetyka jądrowa, to wejście do nich wymaga przede wszystkim spełnienia rygorystycznych, międzynarodowych standardów jakości i bezpieczeństwa. Dla wielu firm udźwignięcie kosztów tego dostosowania może być największą barierą, dlatego stworzyliśmy program „Atom bez Barrier” – kompleksowy pakiet finansowania dla przedsiębiorstw, które chcą włączyć się w realizację pierwszej polskiej elektrowni jądrowej.

Jednym z kluczowych elementów programu jest pożyczka certyfikacyjna. To rozwiązanie stworzone z myślą o firmach, które muszą sfinansować i zdobyć wymagane certyfikaty, aby startować w przetargach. Do tego dochodzi finansowanie inwestycji (w postaci pożyczek lub leasingu), które są niezbędne dla spełnienia norm jakościowych. Przedsiębiorcy mogą też skorzystać ze zwolnienia z podatku dochodowego do 70% wartości inwestycji, jeśli zrealizują je w ramach Polskiej Strefy Inwestycji. Wszystkie te instrumenty można elastycznie łączyć. To przykład tego, jak w odpowiedzi na potrzeby rynku, konstruujemy nasze pakiety rozwiązań.

Na koniec – kto naprawdę wygra na local content?

Sukces będzie należeć do tych, którzy już dziś podejmą decyzję, gdzie chcą być za kilka lat. Liczyć się będzie praktyka i inicjatywa. To jest przestrzeń, w której polskie przedsiębiorstwa muszą aktywnie zaważać o swoje miejsce w łańcuchu dostaw. I właśnie ci, którzy zrobią to pierwszy, mają szansę zbudować przewagę na lata. W Agencji Rozwoju Przemysłu towarzyszymy naszym przedsiębiorcom na tej drodze i zapewniamy elastyczne rozwiązania finansowe, ułatwiające wejście do łańcuchów dostaw w strategicznych sektorach polskiej gospodarki.

Peter Magyar przeniesie siedzibę węgierskiego rządu bliżej parlamentu

oprac. Anna Nagel
Budapeszt

Po przejściu władzy siedziba premiera Węgier będzie mieściła się w jednym z budynków ministerialnych koło parlamentu w Budapeszcie - zapowiedział lider Tiszy Peter Magyar na X.

„Za rządów Tiszy siedziba premiera nie będzie się mieściła w pałacu karmelitańskim w dzielnicy zamkowej, który Viktor Orban przystosował dla siebie, tylko w jednym z budynków ministerialnych w pobliżu parlamentu” - napisał Magyar.

Ulokowanie przez Orbana w 2019 r. siedziby premiera w dawnym klasztorze karmelitów na Wzgórzu Zamkowym wzbudziło kontrowersje m.in.

z powodu wysokich kosztów przebudowy gmachu. W budynku powstał wówczas m.in. duży taras, z którego Orban pokazywał zagranicznym gościom panoramę Budapesztu. Wcześniej siedziba premiera znajdowała się w budynku parlamentu na drugim brzegu Dunaju.

W wyborach parlamentarnych 12 kwietnia TISZA zdobyła większość konstytucyjną, która wynosi 133 mandaty w 199-osobowym Zgromadzeniu Narodowym. Obecnie, po przeliczeniu ponad 98 proc. głosów, ugrupowanie Magyara ma 136 miejsc w parlamencie, koalicja partii Orbana - Fideszu - i Chrześcijańsko-Demokratycznej Partii Ludowej - 57, a skrajnie prawicowy Mi Hazank - 6. W jednym okręgu jednomandatowym zarządzono powtórzenie głosowania. PAP



Decyzję o przeniesieniu siedziby węgierskiego rządu do dawnego klasztoru podjął Viktor Orban w 2019 roku

Horror Hiszpana w podróży poślubnej

Kazimierz Sikorski
Malediwy

Hiszpański turysta został zaatakowany przez rekina na Malediwach. Atak zakończył się amputacją nogi mężczyzny. Wszystko działo się w trakcie podróży poślubnej.

Ofiarą ataku jest Borja, hiszpański ginekolog. Jedną z hiszpańskich gazet podała, że pochodzi z Alicante i niedawno poślubił kobietę o imieniu Ana, która również pochodzi z tego regionu.

Do tragicznego wydarzenia doszło w pobliżu Kooddoo, jednej z zamieszkałych wysp atolu Gaafu Alif. Do wody weszło kilka osób, rekin zaatakował Hiszpana.

Ofiarę natychmiast przetransportowano śmigłowcem do miejscowości Male, stolicy

Malediwów. Miejsce ataku, w którym doszło do tragedii, słynie z dużych ławic żarłaczów długopłetwych.

Żona pogryzionego przez rekina złożyła już skargę przeciwko firmie, która zorganizowała grupową wycieczkę, oskarżając ją o zaniedbanie.

Turysta stracił bardzo dużo krwi. Przyjacieli rodziny powiedziano, że jedenemu z hiszpańskich dzienników, że medycy próbują ratować Borję, jest na oddziale intensywnej terapii, ale jego stan zdrowia jest bardzo ciężki.

W Kooddoo znajduje się czterogwiazdkowy hotel Mercure Maldives Kooddoo Resort, który jest popularnym miejscem na miesiąc miodowy.

Pod koniec ubiegłego roku w tym samym miejscu 26-letnia Chinka została ranna po ataku rekina.

Koniec zwolnień z sankcji na rosyjską i irańską ropę

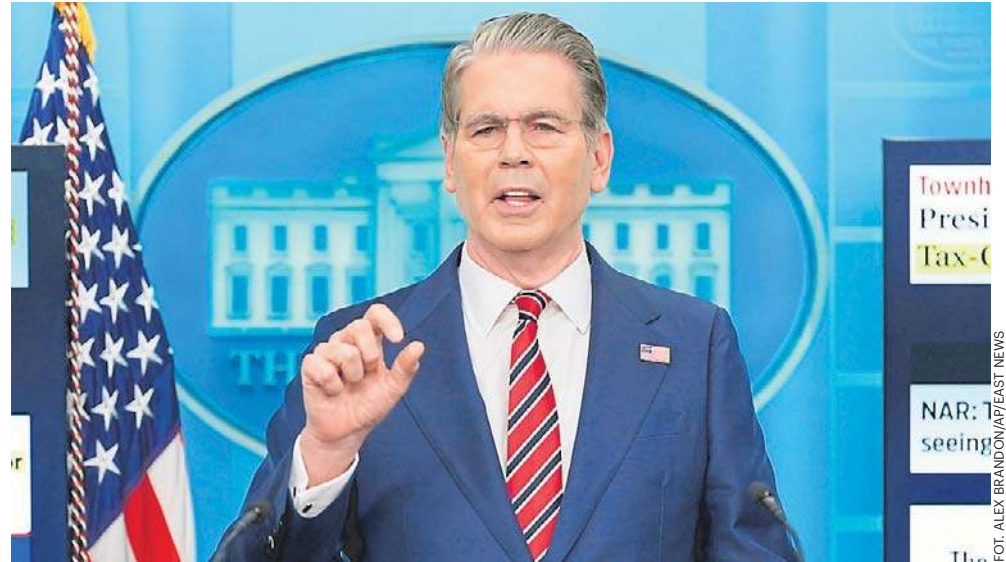
oprac. Anna Nagel
Waszyngton

Minister finansów USA Scott Bessent zapowiedział, że tymczasowe zwolnienia z sankcji na sprzedaż irańskiej i rosyjskiej ropy naftowej, transportowanej drogą morską, nie zostaną przedłużone.

Scott Bessent mówił podczas środowego briefingu w Białym Domu o działaniach ekonomicznych przeciwko Iranowi, które określił nazwą „ekonomicznej furii”. Jak powiedział, USA zwróciły się do sojuszników z regionu Zatoki Perskiej, by zamroziły konta irańskich urzędników państwowych i dowódców Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej, i są skłonne nałożyć sankcje wtórne na podmioty prowadzące interesy z Iranem.

W tym kontekście poinformował, że jego resort wysłał dwa listy do chińskich banków, grożąc im takimi sankcjami, jeśli okaże się, że prowadzą one transakcje z Iranem. Oceniał też, że trwająca od dwóch dni blokada irańskich portów uniemożliwia Chinom dalszy zakup ropy z Iranu. Towarzysząca Bessentowi rzeczniczka Białego Domu Karoline Leavitt odmówiła odpowiedzi na pytanie o to, jak długo potrwa blokada.

Bessent potwierdził, że tymczasowe zwolnienia z sankcji, obejmujących sprzedaż rosyjskiej i irańskiej ropy załadowanej na tankowce, nie zostaną



Sekretarz skarbu USA Scott Bessent mówił podczas środowego briefingu prasowego w Białym Domu o działaniach ekonomicznych przeciwko Iranowi

przedłużone. Licencja dotycząca rosyjskiej ropy wygasa już 11 kwietnia, zaś irańskiej wygasa 19 kwietnia. Bessent sugerował, że ładunki surowca, zwolnione z sankcji, zostały już sprzedane.

Operacja „Gospodarcza Furia”

Amerykański Urząd ds. Kontroli Aktywów Zagranicznych (OFAC) ogłosił w środę sankcje na kolejne podmioty związane z Iranem i terroryzmem.

Restrykcjami objęto trzy osoby fizyczne, 17 osób prawnych i dziewięć statków, pływających pod banderami Panamy,

Mozambiku i Kamerunu - wynika z komunikatu opublikowanego na stronie internetowej OFAC.

Ministerstwo skarbu USA ze swej strony podało, że sankcje nałożono w ramach operacji „Gospodarcza Furia” (operacja militarna przeciwko Iranowi ma kryptonim „Epicka Furia”).

Jak poinformowano, restrykcje dotknęły siatki przemytu ropy, zarządzanej przez irańskiego potentata transportowego Mohamada Hosejna Szamkaniego, syna byłego sekretarza generalnego irańskiej Rady Bezpieczeństwa Narodowego Alego Szamkaniego, który zginął w trakcie amerykańskiego ataku na przelomie lutego i marca br.

OFAC nałożył też sankcje na podmioty związane ze schematem prania pieniędzy z wenezuelskiego złota, prowadzonym przez Hezbollah, z którego korzyści czerpie irańskie wojsko.

„Ministerstwo skarbu (finansów - PAP) intensywnie wdraża »Gospodarczą Furię«, obierając za cel elity reżimu, takie jak rodzina Szamkanich, które próbują bogacić się kosztem irańskiego narodu” - oświadczył minister finansów Scott Bessent. Zapowiedział, że resort będzie nadal blokował irańskie siatki przemysłowe i terrorystyczne. PAP

Europa ma plan awaryjny dla NATO? Sojusz musi być gotowy wycofanie przez Trumpa USA

Kazimierz Sikorski
Berlin

Plan awaryjny ma zapewnić Europie możliwość obrony przy użyciu istniejących struktur NATO, gdyby USA upuściły sojusz.

Urzednicy pracujący nad planami, które niektórzy określają mianem „europejskiego NATO”, dążą do zwiększenia liczby Europejczyków w rolach dowódców sojuszu oraz uzupełnienia amerykańskich zasobów wojskowych o własne.

Plany - realizowane nieformalnie poprzez dyskusje w ramach Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego i wokół niej - nie mają na celu konkutowania z obecnym sojuszem, jak twierdzą uczestnicy.

Europejscy urzednicy dążą do zachowania odstraszącego



Friedrich Merz chce uniezależnienia od USA

wplywu Rosji, ciągłości operacyjnej i wiarygodności nuklearnej, nawet jeśli Waszyngton wycofa siły z Europy lub odmówi jej obrony. Plany, opracowane po raz pierwszy w 2025 roku, podkreślają skalę europejskich obaw o wiarygodność

USA. Przyspieszyły one po tym, jak Trump zagroził odebraniem Danii Grenlandii i zyskują na znaczeniu w obliczu impasu wywołanego odmową Europy poparcia amerykańskiej wojny w Iranie.

Polityczna zmiana w Berlinie zmniejsza impet. Przez dekady Niemcy sprzeciwiały się francuskiemu apelowi o większą europejską suwerenność w obronie, woląc utrzymać Amerykę jako gwaranta bezpieczeństwa europejskiego.

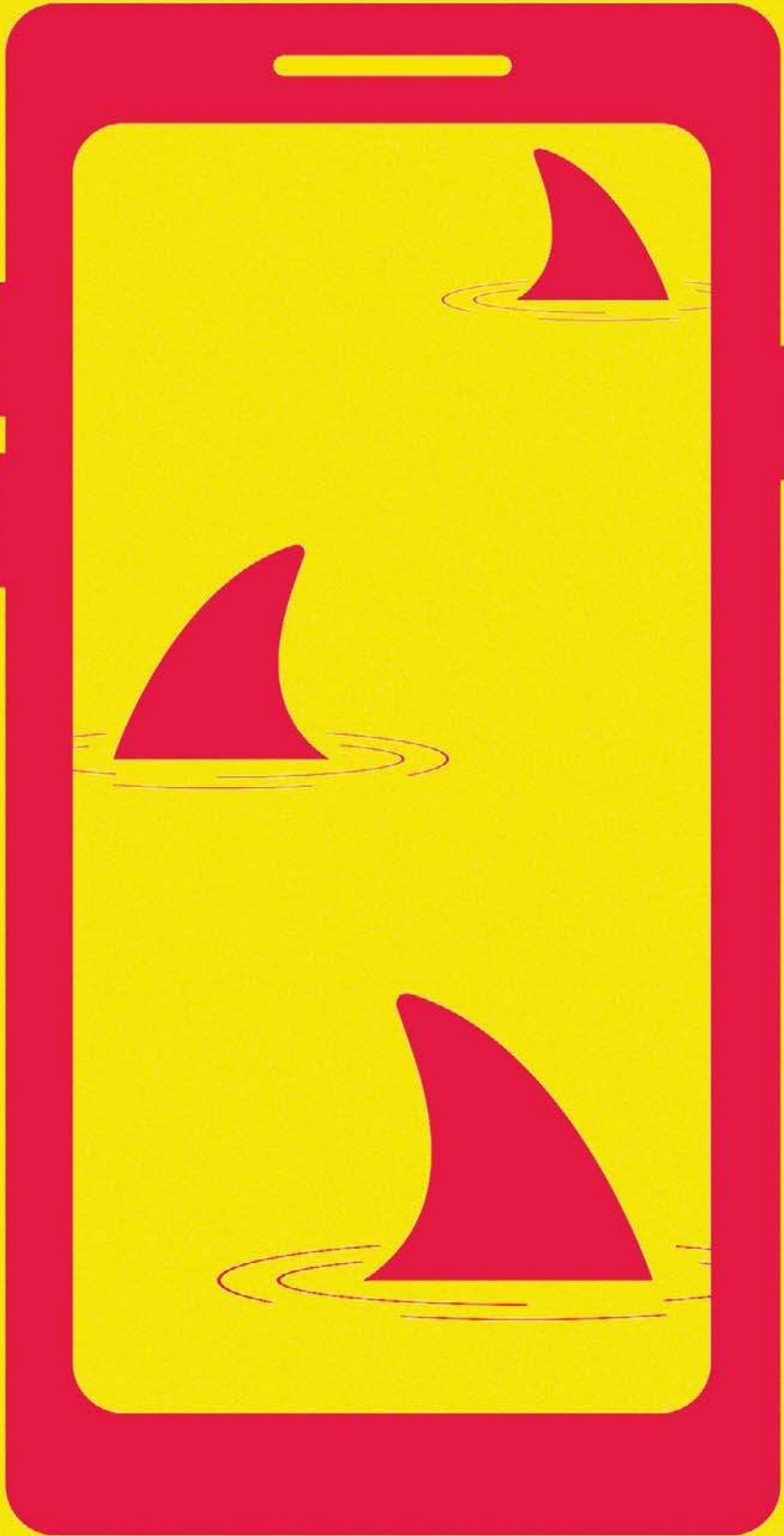
Sytuacja ta ulega zmianie pod rządami kanclerza Friedricha Merza z powodu obaw o wiarygodność USA jako sojusznika. Wyzwanie jest ogromne. Struktura NATO opiera się na amerykańskim przywództwie, od logistyki i wywiadu po najwyższe dowództwo wojskowe sojuszu. Europejczycy starają się teraz

wziąć na siebie więcej obowiązków, czego od dawna domagał się Trump.

„Sojusz będzie »bardziej europejski« - mówił niedawno jego sekretarz generalny Mark Rutte. Różnica polega na tym, że Europejczycy podejmują kroki nie z własnej inicjatywy, a z powodu rosnącej wrogości Trumpa.

Ostatnio Trump nazwał europejskich sojuszników „tchórzami” i nazwał NATO papierowym tygrysem, dodając - odnosząc się do prezydenta Rosji - „Putin też o tym wie”. - Przenoszenie ciężaru ze Stanów Zjednoczonych na Europę trwa i będzie kontynuowane... w ramach strategii obronnej i bezpieczeństwa narodowego USA - mówił prezydent Finlandii Alexander Stubb, jeden z liderów zaangażowanych w te plany.

Cyfrowa zmora seniora



PULS
#212

Są bardziej samotni i pozostawieni sami sobie. Badania pokazują, że wciąż nawet 70 proc. osób powyżej 60. roku życia nie korzysta z internetu, jeszcze więcej nie potrafi poruszać się w cyfrowym świecie. Ale jeśli już do niego wejdą, dobrze sobie w nim radzą. Trzeba im tylko ten cyfrowy świat pokazać i objaśnić, jak się w nim poruszać

Dorota Kowalska

INTERNETOWE RAFY, CZYLI ZAGUBIENI W CYFROWYM ŚWIECIE

Krystyna, 73 lata, z telefonem ogląda ulubione teleturnieje, czyta, czy po prostu siedzi. Kiedy w teleturnieju „Milionerzy” pada jakieś trudne pytanie, odpowiedź natychmiast sprawdza w telefonie.

- B, b! - podpowiada.

Nie zna jakiegokolwiek aktorki - w telefon, nie zna jakiegokolwiek polityka - w telefon. Tu czyta serwisy informacyjne, zagląda na Facebooka, wyszukuje prezenty dla dzieci i wnuków. Jej znajomi - podobnie. Kontaktują się ze sobą w mediach społecznościowych, na WhatsAppie wysyłają sobie zdjęcia, jesienią z grzybobrań, w lecie z wakacyjnych wyjazdów.

- Na komputerze robię opłaty i stawiam sobie pasjansa - mówi.

Jest w grupie seniorów, którzy uchodzą za postępowych. W każdym razie - dają radę w wirtualnym świecie, ale nie wszystko jest dla niej „do przejścia”.

- Wielu rzeczy jednak nie potrafię robić, albo po prostu się boję. Nie płacę blikiem, nie robię zakupów w sieci, nie jestem w stanie kupić przez internet biletu na pociąg - przyznaje. Kiedy jedzie do syna, idzie wcześniej na dworzec i kupuje bilet w okienku, chce sobie kupić nową sukienkę - wybiera się do galerii handlowej.

- Jeśli mam jakieś pytania albo problemy z telefonem czy komputerem, dzwonię do syna, on mi wszystko tłumaczy. Dobrze funkcjonuję w cyfrowym świecie - przyznaje. - Te umiejętności, które mam, w zupełności mi wystarczają, chociaż pewnie, że mogłabym więcej rzeczy robić w sieci - wzrusza ramionami. I dodaje, że chętnie poszłaby

na jakiś kurs doszkalający dla seniorów, ale w jej miejscowości takich nie organizują. A przydałyby się, zna osoby, które niczego w sieci nie robią, z każdą drobnostką biegną do swoich dzieci lub wnuków.

Dane niepokoją

Niski poziom umiejętności cyfrowych wśród seniorów to wyzwanie, przed którym stoją rządy niemal wszystkich państw świata. Przyspieszona cyfryzacja, zwłaszcza w okresie pandemii, pokazała, jak ważne jest włączenie wszystkich, bez względu na wiek, w ten proces. Tym bardziej, że w państwach rozwiniętych odsetek osób po 65. roku życia wynosi około 21 proc., w 2060 roku - według szacunków - ma już wynieść 32 proc. Naukowcy z Max Planck Institute for Human Development w Berlinie nie mają wątpliwości: osoby starsze, to jak żyją, jakie decyzje podejmują, będą miały coraz większy wpływ na sytuację gospodarczą i społeczną. Ich przewidywania nie są bezpodstawne, według badania think tanku Age Economy, do 2030 roku osoby po sześćdziesiątce będą odpowiadać za 60 proc. globalnej konsumpcji. W Stanach Zjednoczonych już tak się dzieje. „Młodzi seniorzy”, tzw. pokolenie Young Old, są główną siłą napędzającą gospodarkę. Ale też na całym świecie rośnie liczba osób, o których mówimy - seniorzy.

Może dlatego już dwa lata temu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów odbył się okrągły stół, na którym przedstawiciele różnych organizacji i instytucji omawiali wyzwania, potrzeby i problemy seniorów związane z korzystaniem z nowych technologii.

- Rozwój tych kompetencji jest kluczowy, aby pomóc im w korzystaniu z technologii i ułatwieniu codziennego życia. Brak umiejętności cyfrowych zwiększa podatność na cyberzagrożenia i wykluczenie społeczne, a także ogranicza zdolność do zdobywania nowej wiedzy i dalszego rozwoju - mówił wicepremier i minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego (GUS), w 2022 roku udział osób starszych w populacji Polski wyniósł 25,9 proc., podczas gdy w 2005 roku było to 17,2 proc.

Tymczasem dane Eurostatu z 2023 roku wskazują, że blisko 56 proc. osób w Polsce, czyli około 14,5 miliona ludzi, nie posiada podstawowych umiejętności cyfrowych. W grupie wiekowej 55-74 lata niski poziom kompetencji cyfrowych dotyczy niemal 82 proc. osób, czyli około 7,2 miliona seniorów, podczas gdy średnia w krajach Unii Europejskiej wynosi około 63 proc. Oznacza to, że prawie połowę osób bez podstawowych umiejętności cyfrowych w Polsce stanowią seniorzy. Wśród tych, którzy nigdy nie korzystali z internetu, największą grupę w 2023 roku stanowiły osoby w wieku 60-74 lata - niemal 2 miliony osób (1 991 700), co stanowi ponad 75 proc. wszystkich osób

w Polsce, które nie buszują w sieci.

- W dobie cyfryzacji, umiejętności te nie są luksusem, a koniecznością. Musimy zapewnić osobom starszym dostęp do wiedzy i narzędzi, które umożliwią im pełne uczestnictwo w społeczeństwie. Przełamanie barier cyfrowych to nie tylko kwestia technologii, ale także poprawy jakości życia, samodzielności i bezpieczeństwa seniorów. Edukacja cyfrowa to inwestycja w przyszłość nas wszystkich - podkreślała minister ds. polityki senioralnej Marzena Okła-Drewnowicz.

Technologia ułatwia utrzymywanie kontaktu z bliskimi, zdobywanie nowej wiedzy i umiejętności, zwiększa świadomość zagrożeń. Umiejętność posługiwania się cyfrowymi usługami publicznymi, takimi jak mObywatel czy Internetowe Konto Pacjenta (IKP), ułatwia codzienne funkcjonowanie wszystkim, także seniorom.

- Zależy nam na zaangażowaniu jak najszerszej grupy organizacji i środowisk, które prowadzą aktywne działania edukacyjne skierowane do osób starszych. Tylko wspólnie możemy zaprojektować programy i konkretne działania, które z jednej strony otworzą tej grupie bezpieczny dostęp do technologii, ale także zbudują wśród nich przekonanie,

jak duże korzyści im to może przynieść w codziennym życiu - mówił Paweł Olszewski, wiceminister cyfryzacji.

Osoby starsze zdają sobie sprawę, że muszą iść z duchem czasu. Według „Badania ankietowego seniorek i seniorów pod kątem ich oczekiwań i potrzeb edukacyjnych” realizowanego z Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój 2014-2020, respondenci chcą zdobywać nowe umiejętności i kompetencje (75 proc.) i być na bieżąco z dynamicznie zmieniającym się światem (56 proc.).

Za dużo, za szybko

Marian, przed sześćdziesiątką. Jak sam o sobie mówi - cyfrowy analfabeta. Pracuje, śmiga po internecie, ale w sieci wielu rzeczy zrobić nie potrafi.

- Nigdy nie robiłem opłat przez internet, nie kupowałem przez internet, nie robiłem zakupów. Dlaczego? Bo robi to żona - przyznaje z rozbijającą szczerością. I dodaje, że zaczyna mu to przeszkadzać. Wie, że musi kiedyś usiąść i wszystkiego się po prostu nauczyć.

- Dzisiaj to umiejętności niezbędne. Zrobiłem mały krok do przodu, bo nauczyłem się płacić blikiem. Żona mi pokazała, jak to robić. Wstyd mi już było, czasami w pracy na coś się składały, zawsze słyszałem: „To przelej mi pieniądze blikiem”. I widziałem miny kolegów, kiedy mówiłem, że nie potrafię. Więc to w końcu opanowałem - mówi.

Widzi, że cały świat przechodzi powoli do sieci. Wszystko można w niej zrobić. Ba, czasami nie można inaczej.

Halina, 77 lat, nie ukrywa, że ta cyfryzacja życia mocno ją iry-

tuje. Ona jest tradycjonalistką. Woli się spotkać w cztery oczy niż przed monitorem, woli buty przymierzyć, zanim je kupi, opłaty wciąż robi na pocztę.

- Ale nie da się! Wiele rzeczy można załatwić wyłącznie w sieci. Ostatnio byłam u lekarza, chciałam się umówić na kolejną wizytę. Pani w recepcji kazała mi wejść na ich stronę i tam się zapisać. Kiedy stwierdziłam, że wolę to zrobić teraz, osobiście, wywracała oczami - wzdycha.

I dodaje, że dla niej to wszystko „za szybko i za dużo”. Zawsze była aktywna zawodowo, wciąż biega na spotkania ze znajomymi, regularnie bywa w kinie i teatrze, ale w sieci kiepsko się czuje.

- Wstyd się przyznać, ale nigdy nie odbierałam rzeczy w paczkomacie. Nie wiem nawet, jak się go obsługuje, ale też niczego przez internet nigdy nie zamawiałam - przyznaje.

Czasami czuje, że nie nadąża, że świat pędzi do przodu, a ona została gdzieś daleko z tyłu, ale zna takich, którzy w ogóle nie mają komputera, nie korzystają z internetu i kompletnie niczego nie robią w sieci. Nie dlatego, że nie chcą. Nie umieją, a nie ma nikogo, kto im wytłumaczy cyfrową rzeczywistość. Badania pokazują, że wciąż nawet 70 proc. osób powyżej 60. roku życia nie korzysta z internetu. I nie zmieniła tego pandemia. To osoby wykluczone cyfrowo, bardziej samotne i pozostawione same sobie. Przesada? Wcale nie. Wystarczy poczytać fora internetowe.

Internauta 1: „Witam Wszystkich Seniorów internautów. To mój debiut na tym forum, dlatego liczę na wyrozumiałość i cierpliwość. Chylę czoła

„NIGDY NIE ROBIŁEM OPŁAT PRZEZ INTERNET, NIE KUPOWAŁEM W SIECI BILETÓW, NIE ROBIŁEM ZAKUPÓW. DLACZEGO? BO ROBI TO ŻONA”

przed umiejętnościami, jakimi niektórzy się szczycą. Dla mnie komputer to ciągle enigma, ale nie tracę nadziei, nie należę do osób, które łatwo się poddają. Jestem autentycznym samoukiem, mozolnie dochodzę małymi krokami do pewnych wiadomości i wierzę, że pewnego dnia odkryję te wszystkie tajemnice, które jeszcze teraz skrywa przede mną ta „piekielna” maszynka”.

Internauta 2: „To nie jest „piekielna” maszynka, tylko cudowny wynalazek. Jeżeli masz jakieś problemy, to po prostu pytaj. Pozdrawiam”.

Internauta 3: „Witam i pozdrawiam wszystkich. To mój pierwszy raz w Senior Cafe i w ogóle na forum grup dyskusyjnych. Komputer mam od miesiąca i jestem trochę onieśmielona, bo z waszych wypowiedzi wynika, że macie ogromną wiedzę o możliwościach komputera. Ja się dopiero uczę. Kupiłam kilka książek i je po kolei przerabiam. Czytam też „Komputer Świat” - to czasopismo też bardzo pomaga. Do pierwszych sukcesów mogę zaliczyć własnoręczną instalację programu antywirusowego i ściągnięcie kilku tapet na pulpit”.

Internauta 4: „Witajcie! Przeczytałam wszystkie posty i czuję się nieco dziwnie, bo coś w tym jest z konkursu „Kto starszy i co jeszcze może”. Dla mnie to, że korzystam z internetu, piszę e-mesy i umiem włączyć pralkę, to żadne osiągnięcie i nie rozumiem, dlaczego miałabym czuć się wyjątkowo. To raczej niezwykli są ci, co nie wykazują chęci używania ułatwień, jakie przynosi cywilizacja. Parę dni temu wróciłam z Bieszczad, gdzie robiłam codziennie piesze i rowerowe wycieczki i też nie czułam się heroicznie, mimo że byłam najstarsza i niekiedy musiałam wspierać o 20 lat młodszych. Wymarzony komputer mam od kilku miesięcy. Fascynuje mnie program Photoshop, którego intensywnie sama się uczę i szukam kontaktu z tymi co bardziej zaawansowani. Mam kilka problemów, których jak na razie nie umiem rozwiązać. Wszystkich pozdrawiam serdecznie”.

Wiele plusów

Naukowcy z Baylor University podkreślają, jak ważne jest korzystanie z nowych technologii przez osoby starsze. Analiza 136 badań z udziałem aż 400 tys. osób pokazała, że na intelekt seniorów cyfrowe technologie działają korzystnie. Regularne korzystanie z nich obniżało ryzyko zaburzeń poznawczych przeciętnie o 58 proc.

Jak zwracają uwagę autorzy raportu, dla niektórych wyniki te mogą być zaskakujące, bo korzystanie z technologii często kojarzone jest z fizyczną i umysłową biernością. Jednak dla obecnego pokolenia starszych dorosłych, które zetknęło się z pierwszymi osiągnięciami technologicznymi



Część seniorów nie wyobraża sobie życia bez internetu. Bo też spora ich grupa chce podążać za światem, załatwiać sprawy, komunikować się ze znajomymi, dziećmi i wnukami

dopiero po okresie dzieciństwa, korzystanie z zaawansowanych technologii stanowi niemałe mentalne wyzwanie.

- Jedną z kwestii najczęściej podnoszonych przez dorosłych w wieku średnim i starszych było: „ten komputer mnie tak frustruje. To trudne do nauczenia się”. To w rzeczywistości odzwierciedlenie wyzwania poznawczego, które może być korzystne dla mózgu, nawet jeśli w danej chwili nie wydaje się przyjemne - wyjaśnia autor analizy, dr Michael K. Scullin.

Ale też technologia wymaga ciągłego przystosowywania się, choćby zrozumienia nowych wersji oprogramowania, rozwiązywania problemów z połączeniem internetowym czy odfiltrowywania reklam.

- Jeśli robisz to przez lata i naprawdę się w to angażujesz, nawet jeśli odczuwasz frustrację, może to być oznaka, że ćwiczysz swój mózg - tłumaczy naukowiec.

To nie wszystko. Technologia ułatwia komunikację. Rozmowy wideo czy aplikacje do przesyłania wiadomości umożliwiają kontakt z innymi. To szczególnie ważne dla tych, których bliscy mieszkają daleko.

- Można łączyć się z innymi pokoleniami. Nie tylko z nimi rozmawiać, ale też ich widzieć.

Można dzielić się zdjęciami, wymieniać e-maile i to wszystko można zrobić w ciągu sekundy lub jeszcze szybciej. To oznacza większą szansę na zmniejszenie poczucia samotności - mówi dr Scullin.

Więzi społeczne są niezwykle ważne, także, a może przede wszystkim, dla osób w starszym wieku.

Naukowcy zwracają uwagę na jeszcze jedną pozytywną stronę nowych technologii używanych w późniejszym wieku. Różne cyfrowe udogodnienia, takie jak bankowość online czy nawigacja GPS, wspierają niezależność. Specjaliści z University of East Anglia wskazują, że związany z wiekiem spadek zdolności nierzadko prowadzi do tego, że starsi kierowcy sami ograniczają korzystanie z samochodów, a tym samym i własną mobilność.

I tu z pomocą może im przyjść na przykład nawigacja, która także wśród seniorów jest coraz popularniejsza. Naukowcy przeprowadzili badanie z udziałem prawie 900 osób w wieku średnio 71 lat i okazało się, że korzystanie z pomocy nawigacji wiąże się ze zwiększoną mobilnością starszych kierowców.

Na inną pozytywną stronę używania cyfrowych technologii w późnym wieku zwrócili

uwagę eksperci z University of Missouri i Baylor University. W swoim badaniu zespół ten sprawdził, jakie znaczenie mogą mieć smartfony dla seniorów, którzy mają ubytki w zdolnościach poznawczych i kłopoty z pamiętaniem o ważnych codziennych czynnościach, takich jak wzięcie leku czy wizyta u lekarza.

W eksperymencie z udziałem ponad 50 osób w wieku średnio 74 lat, uczestnicy z demencją lub łagodnymi zaburzeniami pamięci radzili sobie lepiej dzięki korzystaniu z osobistego asystenta działającego w smartfonach - aplikacji, która przypominała o nadchodzących wydarzeniach i aktywnościach.

- Udało nam się skutecznie nauczyć osoby starsze obsługi tej technologii, a ci, którzy najczęściej korzystali z osobistych asystentów, osiągnęli najlepsze wyniki w testach pamięci - relacjonował prof. Andrew Kiselica, współautor badania. - Niektórzy mogli mieć wątpliwości, czy jesteśmy w stanie nauczyć starsze osoby z zaburzeniami poznawczymi korzystania z tego typu technologii, albo czy uznają ją za przydatną. Wstępne wyniki sugerują jednak, że pomogła im ona w zapamiętywaniu i poprawiła jakość życia - podkreśla ekspert.

Tylko sieć

Anna i Marek są już na emeryturze. Dla nich internet to okno na świat.

Marek od lat marzył o tym, aby podróżować. Tylko wcześniej jakoś nie było czasu. Wiadomo, dzieci, praca, cała masa obowiązków. Nie to, żeby żyli nudno, ale bez szaleństw. Były wakacje nad morzem i ferie zimowe w górach. Od kilku lat razem z żoną przynajmniej trzy razy do roku wyjeżdżają za granicę, chcą coś zobaczyć, poznać innych ludzi, ich mentalność, styl życia, przenieść się w trochę inny świat.

Wszystko załatwiają przez internet, w sieci robią rezerwacje, wyszukują najlepsze wycieczki. On zna język angielski, więc najczęściej wyjeżdżają na własną rękę, rzadko korzystają z ofert biur podróży. Oboje z żoną nie lubią leżeć na plaży, zwiedzają. Zanim wyjadą, robią dokładny plan tego, co chcą zobaczyć, gdzie pojechać - i tu znowu z pomocą przychodzi im internet. Na miejscu wypożyczają samochód albo korzystają z miejscowych środków lokomocji.

- Przez internet robimy opłaty, zakupy, tu czytamy o tym, co dzieje się na świecie - tłumaczy Marek. Anna wchodzi mu w słowo: - No i najważniejsza sprawa: nasze dzieci

mieszkają za granicą, nie widujemy się z nimi zbyt często, ale co drugi dzień rozmawiamy „na kamerkach” - mówi.

Nie wyobrażają sobie życia bez internetu. Bo też spora grupa seniorów chce podążać za światem.

- Z naszych codziennych obserwacji wynika, że coraz więcej starszych osób decyduje się na korzystanie ze smartfona, nie tylko do dzwonienia, ale przede wszystkim do innych form komunikacji ze światem. Aplikacje zakupowe, bankowe, social media, komunikatory już nie stanowią jedynie ciekawostki, stają się narzędziami codziennego użytku. Jako Fundacja SeniorApp prowadzimy szkolenia ze Smartfon Edukacji dla osób wykluczonych cyfrowo i widzimy, jak wielu przedstawicieli pokolenia Silver przełamuje swój strach przed nowymi technologiami - mówił portalowi flexi.pl Igor Marczak z fundacji SeniorApp.

Wszystkie badania pokazują jasno, że seniorzy, którzy weszli już do cyfrowego świata, dobrane sobie w nim radzą. Nie boją się technicznych nowinek i jeśli te ułatwiają im życie, chętnie z nich korzystają. Trzeba im tylko ten cyfrowy świat pokazać i objaśnić, jak się w nim poruszać.

PAP

CAŁE ŻYCIE W CYRKU. MIĘDZY ARENĄ A PRZYCZEPĄ KEMPINGOWĄ

Wielka arena, widowiskowe show, klauni, akrobaci, iluzjoniści i tłumy widzów – a za kulisami codzienność w trasie i życie w przyczepie kempingowej. Odwiedziliśmy cyrk, zajrzeliśmy za kulisy i sprawdziliśmy, jak naprawdę wygląda życie artystów

Marta Jarmuszcak

Niech pierwszy rzuci kamieniem, kto nigdy nie powiedział: „Kto pracuje w... (i tu wstawiamy nazwę zakładu pracy), ten się w cyрку nie śmieje”. I my nie jesteśmy wyjątkami. Ale... z okazji przypadającego 18 kwietnia Światowego Dnia Cyrku poznaliśmy prawdziwych klaunów w prawdziwym cyрку.

Pod namiotem jak dziecko

Wielki namiot, a w środku zapach popcornu, mnóstwo ludzi i klaun, witający, wchodzących do środka gości. Zostały ostatnie minuty do rozpoczęcia widowiska. Ostatni widzowie zajmują miejsca, a na środku pojawiają się akrobaci, klauni i wszyscy artyści, z dyrektorem, Kamilem Zalewskim na czele, który zapowiada całe widowisko i komunikuje, że „arena jest wolna”.

Wtedy zaczyna się przedstawienie.

Na początku artyści zaprezentowali część „Podniebne Wahadło”. Nie zabrakło adrenaliny, kiedy akrobata z kolumbijsko-brazylijskiego duetu jakby potknął się na szczycie wahadła, kilkanaście metrów nad ziemią... Czy było to planowane, czy nie – dostarczyło pierwszych silnych emocji.

– Chcemy, żeby pod namiotem wszyscy czuli się jak dzieci – nawet osoby dorosłe. Pragniemy, by nasi widzowie poculi tę magię i wracali do swoich wspomnień z dzieciństwa, do chwil, gdy rodzice prowadzili ich do cyрку – mówi Kamil Zalewski, dyrektor Cyrku Zalewski. – Proces doboru artystów wygląda tak, że otrzymujemy wiele ofert z całego świata i wybieramy najbardziej atrakcyjne propozycje, aby zapewnić naszym widzom spektakl na najwyższym poziomie.

W przerwach między występami akrobatycznymi, swój program prezentowali klauni – Eddie z Czech i Bartolini z Polski. To właśnie oni szczególnie trafili do dzieci, których reakcje były zaskakujące, ponieważ z każdym gestem klaunów wiązała się salwa dziecięcego śmiechu.

„Klaunada wybiera człowieka, a nie człowiek klaunadę”

Osoby wcielające się w klaunów posiadają szczególne predyspozycje – tego nie da się po prostu nauczyć. Można więc odnieść wrażenie, że klaunem trzeba się urodzić.

I jak przyznała w luźnej rozmowie z nami żona dyrektora cyрку, to właśnie praca klauna jest jedną z najtrudniejszych. Klauni muszą się bowiem liczyć z różnymi reakcjami publiczności. Nie zawsze zgodnymi z oczekiwaniami.

– To klaunada wybiera człowieka, a nie człowiek klaunadę. U mnie zaczęło się to przez przypadek – mówi Bartek, twórca postaci Klauna Bartoliniego, który w tej dziedzinie jest samoukiem.

W społeczeństwie klauni postrzegani są bardzo różnie. Często według stereotypów.

– Dwa najczęstsze to wizerunek klauna z dużym, czerwonym nosem

i kolorowymi włosami – oraz jego przeciwieństwo, czyli „straszny klaun”, kojarzony choćby z postacią Pennywise – mówi Bartek.

Każdy klaun jest inny i buduje swój sceniczny wizerunek na własnych doświadczeniach.

Bartek, dzięki swojemu niemałemu zapleczu tanecznemu, postawił na step, który stał się jednym z elementów jego cyrkowych występów. Maluje się także w swój charakterystyczny sposób, co zajmuje mu ok. 45 minut. Nie przypomina natomiast stereotypowego klauna z horroru, a na widowisku dzieci zdecydowanie nie bały się ani jego, ani Klauna Eddiego.

– Szczepnie mówiąc, nie do końca rozumiem i nie przepadam za tymi uproszczeniami. Czy naprawdę trzeba mieć czerwony nos, wielkie buty i barwną perukę, żeby być zabawnym? Przecież w codziennym życiu spotykamy ludzi – w pracy czy wśród znajomych – którzy potrafią rozbawić innych do łez, a często mówi się

o nich, że mogliby pracować w cyрку jako klauni – przyznaje Bartek. – Temat klauna i klaunady jest zresztą tak szeroki, że można o nim napisać nie jedną pracę doktorancką, a nawet stworzyć osobną dziedzinę, coś w rodzaju „klaunologii” – mówi.

Po widowisku natomiast ekipa techniczna zabrała się za sprawną demontaż areny, a my mieliśmy okazję dowiedzieć się, jak to jest żyć cyrkiem.

Wieczne życie w trasie: sztuka znikania

Cyrk to wyjątkowy świat – nie ma stałej siedziby, a mimo to dociera do szerokiej publiczności w wielu częściach Polski.

Rozstawienie namiotu zajmuje około trzech godzin, a samo widowisko – wraz z przerwą – trwa mniej więcej dwie. Po zakończeniu spektaklu artyści często pozostają na miejscu, by następnego dnia ponownie wystąpić dla publiczności.

Jeśli jednak ruszają dalej, zwinięcie namiotu zajmuje im około dwóch godzin.

– Widzowie są często zdziwieni i pytają: „Jak to robicie – pojawiać się i znikać?” – Wiele osób sądzi, że rozstawienie namiotu zajmuje tygodnie, a nam wystarczy kilka godzin. To zasługa świetnie zgranej, doświadczonej ekipy, która pracuje sprawnie i szybko. Dzięki temu możemy odwiedzić jak najwięcej miejsc i zaprezentować nasze widowisko jak najszerzej publiczności – mówi dyrektor.

Cała sztuka wiąże się jednak z niestannym życiem w trasie. Artyści mieszkają w przyczepach, a przez dziewięć miesięcy w roku przemieszczają się z miejsca na miejsce.

Jak przyznaje dyrektor Cyrku Zalewski, wcale im to nie przeszkadza – miłość do cyрку jest tak silna, że nie wyobraża sobie z niego zrezygnować.

– Działamy w takim systemie trasy, że każdego dnia jesteśmy w innym mieście. Codziennie rozstawiamy namiot, dajemy spektakl, pakujemy się i następnego dnia ruszamy dalej. W ten sposób przez 9 miesięcy w roku

– Klaunada wybiera człowieka, a nie czło

odwiedzamy ponad 200 miast w Polsce, prezentując około 360 przedstawień – mówi dyrektor.

Artyści mieszkają w przyczepach kempingowych i przemieszczają się ciężarówkami. Cała logistyka jest bardzo dobrze zorganizowana – cyrk dysponuje specjalnie przygotowanymi pojazdami, do których pakowane są trybuny, łóżka i cała infrastruktura dla widowni. Wszystko jest przystosowane do szybkiego montażu i demontażu oraz sprawnego transportu.

– Życie w przyczepie kempingowej nie jest trudne, ponieważ nasze przyczepy są bardzo ekskluzywne. Mamy ogrzewanie, wodę i wszystko, co potrzebne do codziennego funkcjonowania. Najważniejsze jednak, żeby to po prostu kochać – mówi dyrektor.

Jak pokochać cyrk...

Cyrk Zalewski może poszczycić się ponad 30-letnią tradycją. Kontynuuje ją nie tylko dyrektor, wywodzący się z rodziny cyrkowej i występujący również jako iluzjonista, lecz także jego żona Aneta. Choć nie dorastała w cyrkowym środowisku, przyznaje, że szybko je pokochała i wraz z córkami, z których jedna aspiruje na przyszłą akrobatkę, a druga na dyrektorkę, dojeżdża do męża w weekendy.

– Często mówi się, że kto raz spróbuje życia w cyрку, temu trudno jest z niego odejść – i to prawda. Sama nie jestem z rodziny cyrkowej, ale poznałam Kamila podczas wspólnego pokazu iluzji. I faktycznie, jak zaczęłam tutaj być, to z czasem wiedziałam, że jest to moje miejsce i nigdy z niego nie zrezygnuję. Kocham to i czuję się tu naprawdę szczęśliwa – mówi Aneta Zalewska.



Wielki namiot, a w środku zapach popcornu, mnóstwo ludzi i klaun, witający, wchodzących do środka gości

*Z CZASEM WIEDZIAŁAM, ŻE JEST TO
MOJE MIEJSCE I NIGDY Z NIEGO
NIE ZREZYGNUJĘ. KOCHAM TO
I CZUJĘ SIĘ TU NAPRAWDĘ SZCZĘŚLIWA*



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

...wiek klanadę – mówił nam Bartek, kreujący rolę Klauna Bartoliniego



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Nieodłącznym elementem widowiska jest występ klaunów, który szczególnie przypadł do gustu najmłodszym widzom



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

– Chcemy, żeby pod namiotem wszyscy czuli się jak dzieci – nawet osoby dorosłe. Pragniemy, by nasi widzowie poczuli tę magię i wracali do dzieciństwa – mówi Kamil Zalewski, dyrektor Cyrku Zalewski



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Cyrk Zalewski może poszczycić się ponad 30-letnią tradycją, a sam dyrektor występuje w roli iluzjonisty

Panie Profesorze, zacznijmy od podstaw. Po co dziś są ławnicy? Wielu ludziom wydaje się, że to już raczej symbol niż realna siła w sądzie.

To błędne wyobrażenie. Ławnicy mają realny wpływ na wyrok. W trzyosobowym składzie orzekającym zasiada jeden sędzia zawodowy i dwóch ławników, więc ci ostatni mogą nawet sędziego przegłosować. To nie jest funkcja dekoracyjna ani ozdóbka systemu, tylko rzeczywisty udział obywateli w wymierzaniu sprawiedliwości. Warto to powiedzieć bardzo jasno, bo wokół tej instytucji narosło mnóstwo nieporozumień. Część osób patrzy na ławników jak na element tradycji, który jeszcze się uchował, ale nie ma większego znaczenia. Tymczasem problem nie polega na tym, że ławnicy nic nie znaczą, tylko na tym, że przez lata ograniczano liczbę spraw, w których orzekają, i samą skalę ich obecności w sądach. Ich rola nie została więc unieważniona - została zepchnięta na margines. Pytanie o sens istnienia ławników jest zresztą pytaniem o to, jak rozumiemy demokrację. Jeżeli przyjmujemy, że obywatel ma być aktywny tylko przy urnie wyborczej, a później być tylko biernym

Głos ławnika może zdecydować o wyroku

Przez lata spychano ich na margines, aż wielu uznało, że w sądzie są już tylko ozdobą. To błąd. Ławnicy nadal mogą realnie wpływać na wyroki, a ich obecność mówi coś ważnego nie tylko o sądach, ale też o samej demokracji. O roli obywatela w wymiarze sprawiedliwości rozmawiamy z prof. Piotrem W. Juchaczem, przewodniczącym Rady ds. Ławników przy Ministrze Sprawiedliwości

Justyna Piasecka-Gabryel



FOT. ROBERT WOŹNIAK

– Obywatele w sądzie są gwarancją jego niezależności i elementem społecznej kontroli – mówi prof. Piotr W. Juchacz

obserwatorem życia publicznego, to rzeczywiście - przy takiej wizji - nie ma dla niego miejsca jako współuczestnika sprawowania wymiaru sprawiedliwości. Ale jeśli uznajemy, że obywatele nie tylko podlegają prawu, ale w ustroju demokratycznym są zarówno jego współtwórcami, jak i biorą udział w jego stosowaniu, to w wymiarze sprawiedliwości jest dla nich miejsce w postaci sędziów społecznych. Wymiar sprawiedliwości nie powinien być zamkniętym światem specjalistów. Powinien być również obywatelski.

Czyli zwykły obywatel może jeszcze uważać, że ławnik jest jego głosem w sądzie?

Tak. I nie tylko w sensie symbolicznym. Ławnicy wnoszą do sądu perspektywę zwykłego człowieka: doświadczenie życiowe, poczucie sprawiedliwości, czyli podzielane przez zwykłych obywateli pojmowanie tego co słuszne, oraz zdrowy rozsądek rozumiany jako mądrość praktyczna i roztropność osądu. To ma znaczenie zwłaszcza dziś, gdy wiele osób ma poczucie, że instytucje publiczne się od nich oddaliły i zaczęły mówić własnym, hermetycznym językiem. Badania pokazują zresztą, że ludzie nie oceniają sądu wyłącznie przez pryzmat tego, czy wygrali, czy przegrali sprawę. Nawet po przegranej można wyjść z przekonaniem, że zostało się potraktowanym uczciwie, że człowiek został wysłuchany, a procedura była rzetelna. Obecność obywateli w wymiarze sprawiedliwości taki odbiór wzmacnia. Sąd nie jest wtedy wyłącznie miejscem, w którym przemawia władza państwowa, ale również miejscem, w którym obecny jest głos wspólnoty.

A jednak dla wielu osób ławnik brzmi jak instytucja z innej epoki.

Ten stereotyp bierze się głównie z niewiedzy i z tego, że przez lata ta instytucja była osłabiana. Paradoks polega na tym, że po 1989 roku, kiedy budowaliśmy demokratyczne państwo, równocześnie zaczęliśmy ograniczać udział obywateli w sądach. W 1989 roku było w Polsce około 50 tysięcy ławników. Dziś jest ich niewiele ponad 7 tysięcy. Sama ta różnica pokazuje skalę zmiany.

W jakich sprawach ławnicy dziś jeszcze orzekają?

Przede wszystkim w części spraw karnych, a konkretnie w sprawach o zbrodnie, czyli czyny zabronione zagrożone karą pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3, a także w wybranych spra-

wach rodzinnych i z zakresu prawa pracy. Problem polega na tym, że ten zakres jest dziś zbyt wąski. Jako Rada ds. Ławników przy Ministrze Sprawiedliwości postulujemy, by go stopniowo poszerzać, zaczynając od spraw karnych. Uważamy, że udział obywateli jest szczególnie ważny tam, gdzie w grę wchodzi kwestie bardzo wrażliwe społecznie, a także tam, gdzie potrzebne jest nie tylko literalne stosowanie przepisu, ale również doświadczenie życiowe i społeczne wyczucie. Bo prawo nie działa w próżni. Ono zawsze dotyczy konkretnych ludzi, konkretnych historii i bardzo często konkretnych dramatów.

Czyli ławnik nie ma być „małym prawnikiem”, tylko kimś, kto wnosi inną perspektywę.

To bardzo trafne ujęcie, a zarazem bardzo istotne, gdyż w tym kontekście często pojawia się jeden z najczęstszych zarzutów wobec tej instytucji. Ławnik nie ma zastępować sędziego zawodowego ani konkurować z nim w wiedzy prawniczej. W składzie orzekającym wiedza prawnicza już jest: sędzia zawodowy zna przepisy, procedury, orzecznictwo, doktrynę. Ławnik wnosi coś innego: doświadczenie życiowe, społeczne poczucie sprawiedliwości, zakorzenienie w konkretnej wspólnotie, zdrowy rozsądek. I to wcale nie jest mało. Przeciwnie - właśnie tego bardzo często w instytucjach publicznych brakuje. Sędzia zawodowy ma ogromną wiedzę i kompetencje, ale jest też częścią systemu, w którym codziennie styka się z bardzo dużą liczbą spraw. Ławnik ma przypominać, że za każdą z tych spraw stoi czyjeś życie, czyjs dramat, czyjaś przyszłość. Proszę pamiętać, że sędziowie są dziś przeciążeni pracą i siłą rzeczy grozi im rutyna. To nie jest zarzut wobec sędziów, tylko opis rzeczywistości. Obecność ławników ma tę rutynę przełamywać, wprowadzać świeże spojrze-

nie i przypominać, że nawet sprawa pozornie drobna z punktu widzenia sądu, dla konkretnego człowieka może być sprawą najważniejszą w życiu. W wielu sprawach potrzebna jest przecież nie tylko znajomość litery prawa, ale również umiejętność osądzenia go w rzeczywistości społecznej. Są przepisy, których nie da się stosować mechanicznie. Dobry przykład stanowią tzw. klauzule generalne, czyli świadomie wprowadzone przez ustawodawcę niedookreślone pojęcia normatywne, które należy określić dopiero w kontekście danej konkretnej sprawy. By podać proste przykłady, to dobro dziecka, zasady współżycia społecznego, rażąca niewdzięczność, czy sprawiedliwość społeczna. I właśnie w tych sprawach głos zwykłego obywatela jako sędziego społecznego jest szczególnie ważny.

To skąd bierze się wciąż żywy stereotyp ławnika jako starszej osoby, która siedzi z boku i niewiele robi?

Po części z tego, że ludzie nie widzą najważniejszej części pracy ławnika. Na sali rozpraw rzeczywiście bywa tak, że ławnik nie zabiera głosu. Ale to nie znaczy, że jest bierny. Najważniejsze dzieje się podczas tajnej narady sędziowskiej. To tam zapada decyzja, tam ścierają się argumenty, tam waży się wyrok. Tego opinia publiczna nie widzi, więc łatwo o błędne wnioski. Na sali rozpraw dobry sędzia zawodowy często sam prowadzi postępowanie w taki sposób, że nie ma potrzeby, by ławnik dodatkowo zadawał pytania. To nie jest konkurs na widoczną aktywność. Rolą ławnika nie jest demonstrowanie obecności, tylko rzetelny udział w ocenie sprawy i w samej naradzie. I właśnie tam jego głos ma wagę. Jeśli chodzi o wiek, to rzeczywiście spora część ławników to osoby starsze, ale trzeba pamiętać, że dziś przepisy przewidują możliwość pełnienia

MATERIAL INFORMACYJNY GMINY JABŁONNA

0011507625

Pierwszy krok do nowoczesnej kanalizacji w Gminie Jabłonna

Gmina Jabłonna rozpoczyna swoją pierwszą tak dużą inwestycję w sieć kanalizacyjną - to przełomowy moment w rozwoju lokalnej infrastruktury i ważny krok w stronę ochrony środowiska.

W ramach projektu powstanie ponad 5,5 km kanalizacji sanitarnej, dzięki czemu 178 gospodarstw zyska możliwość podłączenia do nowoczesnego systemu. To jednak dopiero początek - w kolejnych latach gmina planuje dalszą rozbudowę sieci.

Inwestycja stawia także na oszczędzanie wody. Wymiana 150 wodomierzy na urządzenia ze zdalnym odczytem pozwoli mieszkańcom lepiej kontrolować zużycie i ograniczać straty.

Nowa infrastruktura to nie tylko wygoda, ale także realne wsparcie dla środowiska i bardziej odpowiedzialne gospodarowanie zasobami wodnymi.

Zakończenie pierwszego etapu inwestycji zaplanowano na maj 2026 roku.

Całkowita wartość przedsięwzięcia zgodnie z wnioskiem o dofinansowanie:

8 561 767,36 zł

Wartość dofinansowania: 5 000 000,00

zł w ramach działania B.3.1.1. „Inwestycje w zrównoważoną gospodarkę wodno-ściekową



wą na terenach wiejskich” ze środków Instrumentu na rzecz Odbudowy i Zwiększania Odporności – KPO.

Autor: Agnieszka Wójtowicz
- Kierownik Referatu Strategii i Projektów,
Urząd Gminy Jabłonna

TWÓJ KLUCZ DO IDEALNEGO MIESZKANIA



GIEŁDA MIESZKAŃ

GALA | 18-19.04.2026 r.

Weekend dla szukających swojego „M”. Giełda Mieszkań w Galerii GALA

Katarzyna Wicińska
Lublin

Szukasz swojego pierwszego „M”? Może rozglądasz się za czymś większym albo chcesz ulokować kapitał w bezpieczny sposób? Jeżeli tak, to warto zarezerwować sobie czas w ten weekend. W dniach 18-19 kwietnia Lublin ponownie stanie się lokalnym centrum rynku nieruchomości. Wszystko za sprawą kolejnej edycji Giełdy Mieszkań w Galerii GALA.

Lubelski rynek nieruchomości od kilku lat wykazuje ogromną dynamikę. Ceny rosną, a chętnych nie brakuje. Ale zakup wymarzonego mieszkania, to dzisiaj dużo więcej niż szybka decyzja. Ważna jest wiedza i dobre rozeznanie. W tym pomaga Giełda Mieszkań w Galerii GALA.

W jednym miejscu spotkamy deweloperów i poznamy oferty, które często nie trafiły jeszcze do szerokiego dystrybucji. Znajdziemy wszystko, czego potrzebuje nabywca.

Giełda to nie tylko katalogi i makiety nowych osiedli. To przede wszystkim platforma wymiany wiedzy i profesjonalnego wsparcia. Co czeka na odwiedzających w najbliższym weekend?

Przegląd inwestycji z pierwszej ręki, czyli na miejscu obecni będą czołowi deweloperzy z Lublina i okolic. To dobra okazja, by dopytać o szczegóły techniczne, standard wykoń-

czenia czy terminy oddania mieszkań.

Dla wielu osób największą barierą jest uzyskanie kredytu. W Giełdzie uczestniczyć będą eksperci finansowi, którzy udzielą bezpłatnych konsultacji, pomogą wyliczyć zdolność kredytową i wskażą najkorzystniejsze ścieżki finansowania zakupu.

Tradycją lubelskiej Giełdy stały się „oferty targowe”. Wielu wystawców przygotowuje na tę okazję specjalne rabaty, pakiety wykończeniowe lub miejsca postojowe w promocyjnych cenach, dostępne wyłącznie dla uczestników wydarzenia.

Dlaczego warto odwiedzić Galerię GALA? W dobie cyfryzacji nic nie zastąpi bezpośredniej rozmowy z doradcą. W ciągu jednej wizyty, oszczędzając czas, będzie można porównać kilkanaście inwestycji. Niezależnie od tego, czy celujesz w mieszkanie pod wynajem czy we własne lokum, Giełda Mieszkań dostarczy kompletnych narzędzi do podjęcia świadomej decyzji.

Wydarzenie odbędzie się na pierwszym piętrze Galerii GALA przy ul. Fabrycznej 2 w Lublinie. Wstęp jest bezpłatny, a organizatorzy zapraszają w godzinach 10:00-17:00 (w sobotę) i 10:00-16:00 (w niedzielę).

Jeżeli temat nieruchomości chodzi ci po głowie, to nie możesz przegapić tej okazji. Może to właśnie na Giełdzie trafisz na swoje wymarzone miejsce.



Giełda to nie tylko katalogi i makiety nowych osiedli. To przede wszystkim platforma zdobycia informacji, wymiany wiedzy i profesjonalnego wsparcia

Już nie płytki, ani szkło. Takie rozwiązanie rzadzi w kuchni

Katarzyna Laszczak
redakcja@regiodom.pl

Miejsce między blatem i szafkami w kuchni jest szczególne. Do niedawna było modne szkło, zawsze chętnie sięgamy też po płytki ceramiczne. Jednak teraz na topie jest co innego. Jeśli urządzasz kuchnię lub marzysz o tym, żeby ją odmienić, postaw na tapetę. Ale nie każda nadaje się do tego pomieszczenia. Wyjaśniamy, jaką tapetę wybrać do kuchni, co jest na topie i jak się układa takie tapety.

Modny pomysł na backsplash

Podczas urządzania lub remontu kuchni jednym z miejsc, o które trzeba szczególnie zadbać, jest tak zwany pas roboczy albo fartuch kuchenny (używa się też nazwy backsplash), czyli przestrzeń między blatem roboczym i szafkami.

Jest to miejsce, które z jednej strony przyciąga uwagę i jest widocznym akcentem w wystroju kuchni, a z drugiej, jest narażone na różnego rodzaju uszkodzenia, musi więc być odporne na zanieczyszczenia i zmywanie. Jest kilka materiałów, które nadają się do wyłożenia miejsca nad blatem, dlatego wybór nie zawsze jest łatwy. Klasycznym rozwiązaniem są płytki ceramiczne, a swój moment miało też szkło. Jednak obecnie na topie jest co innego. To tapety.

Nie powiedziałabym prawdy, gdybym powiedziała, że płytki odeszły do lamusa - to świetne rozwiązanie, dostępne w różnych wzorach i kolorach. Można je dobrać do każdego stylu kuchni. Natomiast na szkło, po kilku latach zachwytu, minęła moda. Teraz w parze z płytkami idą tapety, które cieszą się bardzo dużym powodzeniem - mówi designerka i dyrektorka kreatywnej marki Halupczok, Anna Dzierżanowska.

Nie każda tapeta nadaje się nad blat kuchenny. Jaką wybrać?

Wybór tapet w sklepach jest duży, jednak nad blat kuchenny nie wszystkie się nadają. Do wyłożenia pasa roboczego przeznaczone są tapety z włókna szklanego. Wyróżniają się one dużą wytrzymałością, odpornością na wysokie temperatury, wodę i wilgoć, a także uszkodzenia mechaniczne i ścieranie. To tapety



Wykończenie przestrzeni nad blatem to ważny element wystroju kuchni

do zadań specjalnych, takich jak ozdobienie ściany nad blatem w kuchni.

Tapety winylowe na flizelinie czy inne „zwykłe” tapety nie nadają się do położenia na fartuchu kuchennym, czy w sąsiedztwie płyty indukcyjnej, gazowej, albo zlewozmywaka. Jest bardzo duże ryzyko zapłonu takiej tapety, nie mają też one odpowiedniej wytrzymałości i przy czyszczeniu mogą ulec zniszczeniu. Tutaj sprawdzają się tapety z włókna szklanego - wyjaśnia Kamila Wesołowska, ekspertka marki Halupczok.

Jednak nie jest tak, że tapet winylowych i innych nie można stosować w kuchni, bo mogą się one znaleźć na ścianach w mniej newralgicznych miejscach.

Jeśli chcemy mieć tapetę, np. w kąciu jadalnianym - to jej rodzaj nie ma dużego znaczenia. Może to być, np. i tapeta z pulpy ryżowej, czy winylowa - dodaje ekspertka.

Modne wzory i kolory tapet do kuchni. To jest na topie

Położenie tapety nad blatem w kuchni to sposób, żeby nadać jej modny i efektowny wygląd. Obecnie do kuchni

Na szkło, po kilku latach zachwytu, minęła już moda. Teraz w parze z płytkami idą tapety - mówi designerka Anna Dzierżanowska

bardzo mocno zaczynają wchodzić wyraziste kolory. Nie trzeba jednak od razu zmieniać mebli. Modny akcent można wprowadzić właśnie dzięki tapetom. Jakie wzory i kolory są na topie?

Są dwa różne nurty: z jednej strony mamy stonowane tapety o delikatnych roślinnych wzorach, modne też są motywy afrykańskie. To są tapety utrzymane w ciepłych beżach, jasnych kolorach. Ale z drugiej strony mamy burundy i kolory niebieskie. Mocne kolory pojawiają się w postaci akcentów na bardziej neutralnym tle - mówi Kamila Wesołowska.

W przypadku miejsca nad blatem w kuchni istnieje też możliwość, żeby wzór tapety dostosować do jego wymiarów i proporcji.

Można wybrać sobie interesujący nas fragment danego wzoru i tak go wykadrować, żeby prezentował się dobrze na przykład na fartuchu kuchennym - podpowiada ekspertka marki Halupczok. - To nie jest tak, że kupujemy tapetę w rolce i musimy z niej wycinać interesujący fragment. Ten wzór można przeskalować indywidualnie do projektu danej kuchni.

Tapetę położysz i zdejmiesz szybciej niż płytki

Montaż tapety z włókna szklanego jest nieco dłuższy i bardziej wymagający niż w przypadku tapet innego rodzaju. Jednak i tak przebiega

szybciej niż układanie płytek ceramicznych.

Sam proces kładzenia tej tapety jest wydłużony ze względu na to, że najpierw musi być zagruntowana powierzchnia, na której jest klejona tapeta. Potem na nią nakłada się tzw. rezystor, który dodatkowo zabezpiecza tapetę. Ten proces musi być rozłożony w czasie, ze względu na czas schnięcia dedykowanych preparatów i zabiera 2-3 dni - wyjaśnia Kamila Wesołowska.

Do montażu takiej tapety najlepiej zatrudnić fachowca, choć jest też możliwe samodzielne położenie - jednak do tego lepiej mieć doświadczenie w tego typu pracach. Konieczne jest też użycie dedykowanych środków, które można kupić razem z tapetą. Jest też dołączana dokładna instrukcja, łącznie z rozrysowanymi brytami i kolejnością ich kładzenia oraz kolejnymi etapami montażu.

Warto też zwrócić uwagę na to, że w zależności od rodzaju tapety mogą być układane na styk lub na zakładkę. W tym drugim przypadku trzeba zwrócić uwagę na ich kierunek, z uwzględnieniem padania światła.

Natomiast zdejmowanie tapety z włókna szklanego nie jest kłopotliwe i można łatwo ją wymienić, kiedy będziemy mieć ochotę na kolejną metamorfozę. Ułatwiają to również dedykowane środki do usuwania tapet. Po jej usunięciu pozostaje gładka powierzchnia.

NC
NOWY
CZECHÓW



NC
NOWY
CZECHÓW

INWESTYCJA
W PRZYGOTOWANIU



THE
ONE
GŁĘBOKA 32A

INWESTYCJA
W PRZYGOTOWANIU




IMMOBILIA®

BIURO SPRZEDAŻY:
LUBLIN,
SPOKOJNA 2/U3

500 267 778
immobilia.com.pl

NIERUCHOMOŚCI DZIĘKI RCN MOŻNA POZNAĆ RZECZYWISTE CENY TRANSAKCYJNE, A NIE TYLKO OFERTOWE

Tak sprawdzisz ceny nieruchomości. Przewodnik krok po kroku

Katarzyna Laszczak
redakcja@regiodom.pl

Chcesz poznać realną cenę sprzedanej działki, domu lub mieszkania w Polsce? Możesz to zrobić za pomocą darmowych danych z Rejestru Cen Nieruchomości, udostępnionych w Geoportalu.

Czym jest Rejestr Cen Nieruchomości (RCN)?

Rejestr Cen Nieruchomości to publiczny zbiór danych o transakcjach kupna-sprzedaży nieruchomości oparty na aktach notarialnych. Jeszcze do niedawna część danych była płatna, ale od lutego 2026 r. można je przeglądać bez opłat przez Geoportal, jeśli tylko powiat udostępnia odpowiednie informacje. W praktyce oznacza to, że możesz sprawdzić m.in. realne ceny sprzedaży działek, budynków i lokali dla wybranej lokalizacji. To ważne ułatwienie, jeśli chcesz kupić lub sprzedać nieruchomość i poznać rzeczywiste ceny, a nie tylko ofertowe.

Tak sprawdzisz cenę transakcyjną nieruchomości

Krok 1 - Wejdź na Geoportal i włącz moduł „Rejestr Cen Nieruchomości”

Otwórz stronę www.geoportal.gov.pl i wybierz moduł „Rejestr Cen Nieruchomości”. Po załadowaniu mapy warstwa z danymi cenowymi powinna być włączona automatycznie. Jeżeli tak nie jest, poszukaj warstwy o nazwie „Ceny nieruchomości” lub „RCN”. Możesz również skorzystać z zakładki „Geoportal krajowy”/„Geode-



Rzeczywiste ceny nieruchomości można poznać w rządowym serwisie.

zja i Kartografia”, jednak tam trzeba wybrać odpowiednie ustawienia (warstwę „Rejestr Cen Nieruchomości”).

Krok 2 - Zlokalizuj interesującą cię nieruchomość

Przybliż mapę do interesującego cię obszaru - miasta, dzielnicy lub konkretnej ulicy. Dane cenowe wyświetlają się tam, gdzie powiat udostępnia informacje z Rejestru Cen Nieruchomości. Obecnie dane są dostępne z około 320 powiatów, ale może jeszcze brakować niektórych obszarów.

Krok 3 - Kliknij na mapę, aby zobaczyć szczegóły transakcji

Po przybliżeniu mapy kliknij konkretny punkt (np. działkę lub budynek). Wyświetli się okno z informacjami o transakcji, takimi jak:

- cena sprzedaży nieruchomości,
- typ nieruchomości (działka, budynek, lokal),
- data transakcji,
- rodzaj rynku (pierwotny/wtórny).

Dzięki temu dowiesz się, za ile dany obiekt został faktycznie sprzedany, a nie tylko, jakie były ceny ofertowe. Różnice w tych cenach mogą sięgać nawet 10 proc., co przy obec-

nych cenach mieszkań jest niebagatelną kwotą.

Praktyczna podpowiedź: żeby zobaczyć ceny nieruchomości, mapę trzeba tak przybliżyć, żeby pokazały się zielone punkty z literą L (oznaczającą „lokal”). Po kliknięciu na ten punkt po lewej stronie pojawi się spis budynków z ceną. Rozwijając informacje przy poszczególnych budynkach, uzyskasz bardziej szczegółowe informacje.

Co jeszcze warto wiedzieć o RCN?

Warstwa cenowa prezentuje dane przestrzenne i opi-

sowe, ale nie zawiera informacji o właścicielach - te są objęte ochroną danych osobowych (RODO). Dane są sukcesywnie uzupełniane, więc nie wszystkie powiaty mogą być jeszcze w pełni pokryte.

Kilka praktycznych zastrzeżeń

Choć wolny dostęp do danych o cenach transakcyjnych nieruchomości można nazwać przełomem, jest kilka praktycznych zastrzeżeń:

- po pierwsze nie jest tak, że w każdym przypadku możesz sprawdzić „za ile sąsiad kupił dom” (lub go sprzedał). Obecnie w portalu widoczne są transakcje przeprowadzone przede wszystkim w większych miejscowościach;

- po drugie - są tu przede wszystkim transakcje przeprowadzone stosunkowo niedawno (z ostatnich kilku lat);

- trzecie - chcąc porównać ceny, np. przed zakupem mieszkania, trzeba wziąć pod uwagę właśnie datę przeprowadzenia transakcji, bo choć ceny mieszkań nieco wyhamowały, to w ostatnich latach zmieniały się dynamicznie.

Jeśli interesuje cię cena transakcyjna konkretnej nieruchomości, której jeszcze nie ma w Geoportalu, możesz złożyć wniosek o udostępnienie danych do właściwego starostwa powiatowego (wydział geodezji) lub urzędu miasta, w którym położona jest nieruchomość. Można to zrobić osobiście, listownie lub przez platformę ePUAP.

Nie zawsze pokazana jest cena sprzedaży mieszkania

Trzeba wiedzieć o jeszcze jednej rzeczy: w praktyce dane z Rejestru Cen Nieruchomości nie zawsze pokazują ceny mieszkań czy domów. Wynika to z faktu, że obejmują różne typy transakcji, które mogą zaburzać statystyki.

Częstym problemem są sprzedaże udziałów w lokalach - na przykład połowy lub mniejszej części mieszkania - które po przeliczeniu na cenę za 1 mkw. dają zaniżone wartości. Podobnie działa włączanie do zestawień transakcji dotyczących garaży podziemnych, gdzie kupowany jest jedynie udział w lokalu użytkowym, a nie pełnoprawna nieruchomość mieszkalna. Na poziom cen wpływają też dodatkowe elementy, takie jak komórki lokatorskie czy miejsca postojowe, które nie zawsze są właściwie uwzględniane. W rejestrze znajdują się również transakcje odbiegające od typowych warunków rynkowych, np. między podmiotami powiązanymi lub dotyczące lokali w bardzo złym stanie technicznym.

Jeśli widzisz cenę odbiegającą od tych, które są charakterystyczne dla danej okolicy, nie musi to oznaczać „mieszkania za bezcen”, ale może - właśnie jakas mniej typową transakcję. Dodatkowo warto sobie zdawać sprawę z tego, że baza nie zawiera szczegółowych informacji o standardzie, stanie prawnym czy technicznym nieruchomości, które mają kluczowy wpływ na jej wartość.

Mat jest w modzie i wchodzi do kuchni. Tak zadbaj o meble

Małgorzata Czuba-Skarżyńska
redakcja@regiodom.pl

Matowe powierzchnie w aranżacji wnętrza są modne i zdobywają coraz większą popularność. Ale czy sprawdzają się w kuchni? I jak o nie zadbać, żeby uniknąć smug i zarysowań?

Matowe fronty od kilku sezonów utrzymują się wśród najczęściej wybieranych rozwiązań w aranżacji kuchni. Coraz częściej zastępują połysk - zamiast odbijać światło, delikatnie je rozpraszają,

nadając zabudowie spokojny, bardziej stonowany charakter. Pojawia się jednak pytanie, które zadają sobie zarówno projektanci, jak i inwestorzy: czy matowa kuchnia jest praktyczna i jak właściwie o nią dbać?

Łatwość utrzymania czystości to jeden z kluczowych aspektów przy wyborze materiału na meble kuchenne. Liczy się odporność na zabrudzenia, ślady palców oraz codzienne użytkowanie. Na rynku dostępne są rozwiązania łączące estetykę głębokiego matu z technologiami poprawiającymi trwałość powierzchni.

Jednym z takich rozwiązań są powierzchnie typu deep matt, które charakteryzują się jednolitą, gładką strukturą i wyraźnie ograniczonym odbiciem światła. Dzięki temu dobrze komponują się z innymi materiałami stosowanymi w kuchni - kamieniem, drewnem czy metalem. Matowe fronty często stanowią tło dla wyrazistych blatów, formirów czy dekoracyjnych ścian przyblatowych.

Czystość i odporność

Kuchnia to przestrzeń narażona na wilgoć, podwyższoną

temperaturę i kontakt z różnego rodzaju akcesoriami. Dlatego istotna jest odporność materiału na zarysowania i mikrozarzysowania. W przypadku niektórych laminatów HPL stosuje się technologie pozwalające ograniczyć widoczność drobnych uszkodzeń powierzchni. To ważne zarówno z perspektywy projektowej, jak i użytkowej - szczególnie w przypadku dużych, jednolitych płaszczyzn.

Jedną z najczęstszych obaw związanych z matem są ślady dotyku. W praktyce wiele nowoczesnych powierzchni wy-

posażonych jest w powłoki ograniczające widoczność odcisków palców (anti-fingerprint). Takie rozwiązania zmniejszają osadzanie się zabrudzeń i ułatwiają utrzymanie estetycznego wyglądu frontów, nawet przy intensywnym użytkowaniu.

Jak czyścić matowe fronty?

Pielęgnacja matowych powierzchni nie jest skomplikowana, wymaga jednak stosowania odpowiednich środków. Zaleca się:

- używanie miękkich, nieścieranych ściereczek z mikrofibry;
- czyszczenie ciepłą wodą (do ok. 40°C);
- stosowanie delikatnych odłuszczaczy do powierzchni kuchennych lub preparatów przeznaczonych do laminatów supermatowych;
- unikanie środków ściernych, węgla stalowej oraz gąbek z warstwą abrazyjną.

Regularna, delikatna pielęgnacja pozwala zachować jednolitą strukturę powierzchni bez ryzyka jej uszkodzenia.



**Bank Spółdzielczy
w Białej Podlaskiej**

Grupa BPS

- PRZYJAZNY - KREDYT MIESZKANIOWY

*0% prowizji
Marża 1,5%*

Nasz kredyt hipoteczny to idealne rozwiązanie dla tych, którzy marzą o własnym mieszkaniu, ale obawiają się wysokich kosztów i skomplikowanych procedur. Oferujemy go na wyjątkowo korzystnych warunkach, które ułatwiają Ci spełnienie marzeń o własnym M.



Przykład reprezentatywny dla kredytu mieszkaniowego sporządzony na dzień 13.04.2026 r.

Kredyt w kwocie 300 000,00 zł (bez kredytowanych kosztów), okres kredytowania 25 lat z oprocentowaniem zmiennym opartym na stawce referencyjnej WIBOR 3M (z ostatniego dnia roboczego poprzedniego m-ca) marża Banku wynosząca 1,50 pp. w stosunku rocznym (na dzień przygotowania przykładu = 3,85% + 1,50 pp. = 5,35%), koszt polisy ubezpieczenia nieruchomości stanowiącej prawne zabezpieczenie kredytu 9 375,00 zł za cały okres kredytowania, prowizja za udzielenie kredytu 0%, kredyt spłacany w ratach miesięcznych malejących w ostatnim dniu roboczym każdego miesiąca, ze spłatą pierwszej raty kapitałowej od następnego miesiąca po zaciągnięciu kredytu, a odsetek w ostatnim dniu roboczym miesiąca, w którym kredyt został udzielony. Rata kapitałowa stała wynosząca 1 000,00 zł, odsetki naliczane od salda zadłużenia wg obowiązującej stopy procentowej za dany m-c (kapitał * stopa oprocentowania w % * liczba dni w m-cu / 365). Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 5,704562%, odsetki 202 198,31 zł, całkowity koszt kredytu 211 592,31 zł (w tym: prowizja 0,00 zł, odsetki 202 198,31 zł, ubezpieczenie nieruchomości 9 375,00 zł, PCC 19,00 zł), całkowita kwota do zapłaty 511 592,31 zł.

*Skontaktuj się
z nami już teraz!*

**Bank Spółdzielczy
w Białej Podlaskiej**

Oddział w Lublinie

ul. Ewangelicka 4, 20-075 Lublin

☎ 81/ 534 67 75 | ☎ 81/ 534 67 74

✉ lublin@bsbialapodlaska.pl

www.bsbialapodlaska.pl



Mały salon? Krzysztof Miruć pokazał, jak wycisnąć maksimum z 16 metrów

Małgorzata Czuba-Skarżyńska
redakcja@regiodom.pl

Urządzenie salonu z kuchnią i jadalnią na zaledwie 16 m to spore wyzwanie, zwłaszcza gdy w jednej przestrzeni trzeba zmieścić kilka funkcji. W tej realizacji zaprojektowanej przez Krzysztofa Miruća widać jednak, że nawet niewielki metraż można zaaranżować wygodnie i efektownie. Kluczem okazały się jasne kolory, lustra, lekkie formy oraz sprytne rozwiązania, które pomagają optycznie powiększyć przestrzeń.

Burgundowy akcent kolorystyczny nadaje wnętrzu charakter

Podstawą aranżacji 16-metrowej strefy dziennej stała się jasna kolorystyka, którą przełamano mocniejszym akcentem w kolorze burgundu. Uwagę przykuwa ciemny pas w kolorze burgundu, z którego wykonano dolne szafki kuchenne oraz fragmenty ścian,



Mały salon z kuchnią i jadalnią na 16 m². Krzysztof Miruć pokazał, jak optycznie powiększyć niewielkie wnętrze

co wprowadziło do wnętrza elegancję i wyrazistość. Górne fronty oraz pas nad blatem roboczym wykonano z lustrzanych powierzchni. Dzięki temu światło odbija się od nich i sprawia, że kuchnia wydaje

się większa, niż jest w rzeczywistości.

Dużą rolę w aranżacji małego salonu w bloku od Krzysztofa Miruća odegrała też funkcjonalna zabudowa między przedpokojem

Kluczem okazały się jasne kolory, lustra, lekkie formy oraz sprytne rozwiązania, które pomagają optycznie powiększyć przestrzeń

a strefą dzienną. W miejscu wyburzonej ściany oddzielającej tę strefę od salonu zaprojektowano pojemną szafę, a od strony salonu miejsce do eksponowania przedmiotów z podświetleniem LED pod półkami. Rozwiązanie to pozwoliło zyskać miejsce do przechowywania, a jednocześnie stworzyć efektowną biblioteczkę na książki i dekoracje. Podświetlenie półek dodatkowo wprowadza do wnętrza przyjemny nastrój i podkreśla nowoczesność całej zabudowy.

W rogu pokoju architekt zaprojektował kącik jadalny, gdzie króluje okrągły, szklany stół oraz transparentne krzesła. Takie elementy nie przytłaczają niewielkiej przestrzeni i sprawiają wrażenie lekkich.

Nad stołem zawieszono lampę z trzema transparentnymi kloszami, która delikatnie wyznacza miejsce do wspólnych posiłków, nie zabierając wizualnie przestrzeni.

Sprytne triki, które optycznie powiększają wnętrze

Podłogę wykończono panelami winylowymi imitującymi naturalne drewno w kolorze dębu. Deski ułożono wzdłuż dłuższej ściany, co optycznie wydłuża pomieszczenie. Jasna podłoga dodatkowo ociepla wnętrze i tworzy spójne tło dla zabudowy meblowej. Białe drzwi z pionowymi frezowaniami wizualnie podnoszą pomieszczenie, sprawiając, że wydaje się ono wyższe.

W strefie wypoczynkowej centralne miejsce zajmuje obła sofa i fotel o jasnej tapicerce z subtelnym wzorem. Ich miękka forma łagodzi proste linie zabudowy i wprowadza do wnętrza przytulność. Na przeciw kanapy zaprojektowano podświetlaną ścianę tele-

wizyjną wykończoną kamienną okładziną, która stanowi wyrazisty akcent dekoracyjny i dodaje aranżacji elegancji.

Dużą rolę w odbiorze wnętrza odgrywa również oświetlenie. Oprócz lampy nad stołem zastosowano modne reflektory punktowe na suficie oraz już wspomniane podświetlenie meblowej zabudowy. Dzięki temu przestrzeń jest dobrze doświetlona, a jednocześnie zyskuje przytulny charakter. W oknach pojawiły się rolety rzymskie, które nie zajmują tyle miejsca co tradycyjne zasłony i nie przytłaczają niewielkiego pomieszczenia.

Mały metraż, który zaskakuje funkcjonalnością

Ta realizacja pokazuje, że nawet 16 m może pomieścić wygodny salon, kuchnię i jadalnię. Odpowiednio dobrane materiały, lekkie wizualnie meble oraz przemyślana zabudowa sprawiły, że wnętrze jest funkcjonalne, uporządkowane i wydaje się większe, niż wskazywałby na to jego rzeczywisty metraż. To dowód na to, że w małych mieszkaniach kluczowe znaczenie mają nie metry, lecz dobre pomysły i drobiazgowa zaplanowana przestrzeń. W tym projekcie nie pojawiło się przypadkowo.

REKLAMA

0011509007

Alfa
STYL

PROJEKTOWANIE I WYKOŃCZENIE WNĘTRZ



Projekt vs Realizacja



Nie szukasz Ekipy tylko Partnera?

Alfa Styl – wnętrza pod klucz

Projekt • remont • meble • wyposażenie

Realizacja inwestycji wnętrzarskich od A do Z.
Jedna firma. Stały budżet. Jedna odpowiedzialność.

📍 Grenadierów 13/208
20-331 Lublin

✉ biuro@alfastyllublin.pl

☎ 724 278 063

🌐 www.alfastyllublin.pl

REKLAMA

0011505983

*active***CITY**

WROTKÓW

**ORKANA
RESIDENCE**

CZUBY

**SMART
HOME**
W STANDARDZIE

**WOJCIECHOWSKA
SQUARE**

KONSTANTYNÓW

żagieldom.pl

☎ 81 444 5 444

PRZEPISY PRZED ZAKUPEM MIESZKANIA KLUCZOWE JEST USTALENIE STANU PRAWNEGO NIERUCHOMOŚCI

Jeden wpis w księdze wieczystej i możesz utknąć na lata

Katarzyna Laszczak
redakcja@regiodom.pl

Zakup mieszkania na rynku wtórnym wymaga szczególnej ostrożności prawnej. Podpowiadamy, co trzeba sprawdzić przy zakupie mieszkania „z drugiej ręki” i gdzie znaleźć informacje.

Przed zakupem mieszkania, niezależnie od tego, czy pochodzi ono z rynku wtórnego, czy kupujesz je od dewelopera, kluczowe jest ustalenie stanu prawnego nieruchomości. Może to znacząco wpłynąć na możliwość jej swobodnego użytkowania po nabyciu.

To musisz sprawdzić

Przy zakupie mieszkania na rynku wtórnym trzeba przede wszystkim sprawdzić stan prawny nieruchomości. Najważniejszym etapem jest sprawdzenie księgi wieczystej, ale dobrą praktyką jest także to,

aby osobiście odwiedzić mieszkanie, a także porozmawiać z sąsiadami. Taka „wizja lokalna” dostarczy również ważnych informacji co same dokumenty.

- Wskazane jest dokładne zapoznanie się ze stanem faktycznym i prawnym nieruchomości - sprawdzenie księgi wieczystej, odwiedzenie mieszkania, najlepiej kilkakrotnie, przed jego zakupem oraz rozmowa z sąsiadami. Warto również domagać się od sprzedających zaświadczenia potwierdzającego, że w mieszkaniu nikt nie jest zameldowany, a nawet zapisu w akcie notarialnym, że mieszkanie nie jest wynajmowane ani nie zostało nikomu użyczone - podpowiada adwokat Joanna Zdanowska, właścicielka kancelarii ZdanLegal i członkini Izby Adwokackiej w Warszawie.

Księga wieczysta to podstawa

Podstawowym dokumentem, który należy przeanalizować, jest księga wieczysta.



Wskazane jest dokładne zapoznanie się ze stanem faktycznym i prawnym nieruchomości - podpowiada adwokat, Joanna Zdanowska. / zdjęcie ilustracyjne.

wać, jest księga wieczysta. Szczególną uwagę trzeba zwrócić na:

- dział II - stąd dowiesz się, czy sprzedający jest jedynym właścicielem nieruchomości i czy jego prawo własności nie jest ograniczone,
- dział III - tu znajdziesz informacje o tym, czy nie ma wpisów dotyczących służebności (np. dożywocia), roszczeń osób trzecich, postępowań egzekucyjnych lub ostrzeżeń o niezgodności stanu prawnego,
- dział IV - w tym dziale znajdziesz informacje dotyczące tego, czy nieruchomość nie jest obciążona hipoteką (a jeśli jest - na jakich zasadach zostanie wykreślona).

Inni lokatorzy w mieszkaniu

Kupując mieszkanie z rynku wtórnego, trzeba także ustalić kwestię tego, czy mieszkanie nie jest zajmowane przez osoby

REKLAMA

0011507847



Ch
Chrzanowscy
DEVELOPMENT

**Budujemy z pasją
Twoje bezpieczeństwo
na lata.**

www.chdevelopment.pl

Wybierając naszą inwestycję, stawiasz na wieloletnie doświadczenie, rzetelność i najwyższą jakość potwierdzoną setkami oddanych mieszkań.

Biuro sprzedaży:

ul. W. Chodźki 27,
20-093 Lublin

+48 81 740 37 87
biuro@chdevelopment.pl



ul. Garbarska 8a | Kołminek | www.garbarska.pl



Industrialny charakter - nowoczesna bryła łącząca wielkomiejski szyk z funkcjonalnością.
Doskonała komunikacja - szybki dostęp do centrum miasta i kluczowych arterii Lublina.
Przemysłana przestrzeń - mieszkania zaprojektowane z myślą o wygodzie młodych profesjonalistów i rodzin.

Inwestycja zrealizowana



ul. Spadochroniarzy 9c | Wieniawa | www.vieniava.pl



Topowa lokalizacja - zamieszkać tam, gdzie bije serce lubelskich uczelni.
Potencjał inwestycyjny - idealny metraż i lokalizacja gwarantująca stałe zainteresowanie najemców.
Komfort i spokój - nowoczesna architektura wkomponowana w cichą, zieloną część dzielnicy Wieniawa.

Termin realizacji: II kwartał 2027 r.

trzecie, na przykład na podstawie meldunku. Taka sytuacja może znacząco skomplikować sprawę.

- Często, a bagatelizowanym problemem jest kwestia zameldowania lub faktycznego zajmowania lokalu przez osoby trzecie. Choć meldunek sam w sobie nie daje prawa do lokalu, może znacząco utrudnić jego wydanie i korzystanie z mieszkania po zakupie - wyjaśnia mecenas Zdanowska.

Aby upewnić się, że lokal nie jest zajmowany przez osoby trzecie, warto:

- zażądać zaświadczenia z urzędu gminy o braku osób zameldowanych,
- uzyskać pisemne oświadczenie sprzedającego, że lokal nie jest wynajmowany ani używany,
- wprowadzić odpowiednie zapisy do aktu notarialnego, zabezpieczające kupującego na wypadek nieprawdzych oświadczeń.

Sprawdź, czy mieszkanie nie jest zadłużone

Ważną kwestią jest także ustalenie, czy właściciel rzeczywiście ma prawo do sprzedaży mieszkania, a także, czy lokal nie jest zadłużony. Może to wynikać zarówno ze zobowiązań wobec spółdzielni czy zarządcy nieruchomości, jak i w zaległościach opłat za media.

- Przed zawarciem umowy sprzedaży należy zweryfikować dokumenty potwierdzające nabycie prawa własności przez sprzedającego, a także sprawdzić, czy lokal nie jest obciążony zaległościami finansowymi. Kupujący powinien uzyskać potwierdzenie braku zaległości w opłatach czynszowych, zaliczkach na media oraz innych opłatach związanych z lokalem. Należy również upewnić się, że sprzedający wydał świadectwo charakterystyki energetycznej, które jest obecnie dokumentem obowiązkowym przy sprzedaży nieruchomości - przypomina Joanna Zdanowska.

Nie tylko dokumenty są ważne

Poza sprawdzeniem dokumentów warto przeprowadzić oględziny mieszkania. Dzięki temu można rzeczywiście ocenić stan mieszkania, a także zwrócić uwagę na ewentualne uciążliwości związane z jego otoczeniem - takie jak hałas, natężenie ruchu ulicznego,

Przy zakupie lokalu na rynku wtórnym trzeba przede wszystkim sprawdzić stan prawny nieruchomości, czyli księgę wieczystą

czy sąsiedztwo szkoły itp. placówek. Oględziny najlepiej przeprowadzić kilka razy - w różnych dniach tygodnia i o różnych porach. Może się okazać, że okolica, która jest cicha podczas weekendu, w dni powszednie staje się bardzo hałaśliwa (lub odwrotnie); samo mieszkanie warto też obejrzeć w ciągu dnia - w świetle dziennym, ale również wieczorem, przy sztucznym oświetleniu.

Dużo pożytecznych informacji może dostarczyć też rozmowa z sąsiadami. Jak podpowiada mecenas Zdanowska, od nich można dowiedzieć się m.in. o:

- wcześniejszych sporach prawnych,
- problemach z zarządcą lub wspólnotą,
- faktycznym sposobie korzystania z lokalu.

- Warto pamiętać, że sprzedający ponosi odpowiedzialność z tytułu rękojmi za wady prawne nieruchomości, jednak dochodzenie roszczeń bywa długie i kosztowne - podkreśla adwokat.

Sprawdzenie wszystkich potrzebnych dokumentów oraz zapoznanie się ze stanem faktycznym nieruchomości pozwoli uniknąć przykrych niespodzianek po zakupie mieszkania, a także ewentualnego dochodzenia swoich praw w sądzie.

Masz dość neutralnych wnętrz? Postaw na styl fun house i odważne formy

Katarzyna Laszczak
redakcja@regiodom.pl

Nowy trend we wnętrzach odwraca się od stonowanych aranżacji. Styl fun house stawia na radość, odważne formy i zabawę desigiem. Ma poprawiać nastrój i wywoływać uśmiech.

Styl fun house wyrasta z potrzeby większej swobody w aranżacji przestrzeni. Zamiast neutralnych barw i zachowawczych rozwiązań pojawiają się intensywne barwy, wyraziste kontrasty i różnorodne faktury. W tym ujęciu dom przestaje być jedynie uporządkowanym miejscem do życia, a zaczyna działać na emocje - dodaje energii i inspiruje.

Odpowiedź na minimalizm

W ostatnich latach dominują wnętrza oszczędne w formie - pełne beżów, szarości i naturalnych materiałów. Styl fun house stanowi dla nich wyraźną przeciwwagę.

Zamiast harmonii i wyciszenia proponuje kontrolowany chaos, odważne zestawienia i większą dawkę indywidualizmu. To kierunek dla osób, które

nie odnajdują się w stonowanej estetyce i chcą wprowadzić do codzienności więcej ekspresji.

Design, który bawi się formą

Jednym z najbardziej charakterystycznych elementów tego stylu jest podejście do przedmiotów. Rzeczy codziennego użytku przestają być wyłącznie funkcjonalne - zyskują formy przypominające rzeźby lub obiekty artystyczne.

Stoliki pomocnicze mogą przybierać fantazyjne kształty, lampy zaskakują proporcjami, a dodatki stają się nośnikami historii i emocji. Wnętrze zaczyna być przestrzenią, w której design jest traktowany jak zabawa.

Kolory, wzory i kontrasty bez ograniczeń

W aranżacjach w stylu fun house nie ma miejsca na zachowawczość. Kluczowe są:

- intensywne, nasycone barwy,
- łączenie różnych wzorów - od kraty po pasy,
- kontrastowe zestawienia materiałów i faktur.

Miękkie tkaniny mogą sąsiedować z połyskującymi powierzchniami, a geometryczne formy z nieregularnymi kształtami.

To świadome zestawianie przeciwieństw, które nadaje wnętrzu dynamikę. Trzeba jednak zachować wyczucie.

Dla kogo jest styl fun house?

To propozycja dla osób, które chcą wyrazić siebie poprzez przestrzeń, w której żyją. Styl ten szczególnie dobrze sprawdzi się u tych, którzy:

- lubią eksperymentować z aranżacją,
- nie boją się odważnych decyzji,
- chcą wprowadzić do domu więcej energii i koloru.

Fun house nie narzuca sztywnych zasad - daje raczej narzędzia do tworzenia wnętrza pełnego charakteru.

Dom jako źródło energii

Nowy trend pokazuje, że wnętrza mogą być czymś więcej niż estetycznym tłem codzienności. Mogą wpływać na nastrój, pobudzać kreatywność i sprawiać radość.

Styl fun house to odejście od zachowawczości na rzecz większej swobody. To także przypomnienie, że w projektowaniu wnętrza jest miejsce na humor, dystans i odrobinę fantazji.

REKLAMA

0011507826

AP
PÓŁNOCNA
APARTAMENTY
ETAP II

TERMIN
REALIZACJI:
IV KW 2026 R

Apartamenty Północna umiejscowione w ścisłym śródmieściu Lublina kluczem do trafionej lokaty kapitału!

- ◆ Lokalizacja podnosząca atrakcyjność inwestycji
- ◆ Wysoka jakość wykonania, eleganckie klatki schodowe i wejścia nadające prestiżu inwestycji
- ◆ Bogata infrastruktura, liczne sklepy, punkty usługowe i gastronomiczne
- ◆ Gwarancja ceny przy podpisaniu umowy
- ◆ Pierwszy etap już zakończony!

www.apartamentypolnocna.pl



#mieszkaj



#inwestuj



#wynajmuj

Skontaktuj się z naszym działem sprzedaży i zapytaj o swój rabat:



603 913 007

sprzedaż@apartus.info

**Apartamenty
na sprzedaż
w centrum Lublina**

NIERUCHOMOŚCI RYNEK NIE PĘDZI JAK JESZCZE NIEDAWNO, ALE DALEJ IDZIE W GÓRĘ. TYLE, ŻE SPOKOJNIEJ

Za ile mieszkanie w Lublinie? Ceny wciąż idą w górę

Patrycja Pakuła
p.pakuła@kurierlubelski.pl

Ponad 9 tys. zł za metr, coraz więcej ofert i ponad trzy miesiące czekania na sprzedaż. Rynek mieszkań w Lublinie wyraźnie zwolnił, ale wciąż rośnie - spokojniej, bardziej stabilnie i z większym wyborem dla kupujących.

Rynek mieszkań w Lublinie trochę wyhamował, ale nie ma mowy o spadkach. Z najnowszych danych wynika, że średnia cena metra kwadratowego wynosi dziś około 9121 zł i w ostatnim miesiącu wzrosła symbolicznie o 0,23 proc.

To niewiele, ale jeśli spojrzymy szerzej - od początku roku ceny są już wyższe o 1,88 proc.

To pokazuje jedno: rynek nie pędzi jak jeszcze niedawno, ale dalej idzie w górę. Tyle że spokojniej.



Firmy deweloperskie coraz częściej wykorzystują rozwiązania związane z inteligentnym zarządzaniem mieszkaniem i efektywnością energetyczną budynków

Dziś na sprzedaż w Lublinie jest ponad 1700-2100 mieszkań (w zależności od momentu pomiaru), a liczba ofert wciąż rośnie. W ostatnim miesiącu przybyło ich o ponad 4 proc. To dobra wiadomość dla kupujących, bo większy wybór oznacza też większe pole do negocjacji.

Z drugiej strony sprzedaż nie dzieje się już tak szybko jak kiedyś. Średni czas, jaki mieszkanie „wisi” na rynku, to około 105 dni.

Jeszcze niedawno było to więcej, więc widać lekkie przyspieszenie, ale nadal trzeba uzbroić się w cierpliwość.

Duże różnice między dzielnicami

Różnice cen w Lublinie są wyraźne i mocno zależą od lokalizacji. Najdrożej jest na Węglinie Południowym, gdzie metr kosztuje już około 10 879 zł. Tuż za nim jest Sławin

i Kołminek, gdzie ceny również przekraczają 10 tys. zł za metr.

Na drugim biegunie mamy Za Cukrownią, gdzie ceny spadają nawet do ok. 6900 zł za m. Taniej jest też w Abramowicach czy na Szerokim. Różnice między najdroższymi a najtańszymi dzielnicami sięgają więc ponad 2 tys. zł na metr.

Ciekawie wygląda też tempo zmian. Najbardziej w ostatnim czasie drożały mieszkania na Hajdowie-Zadębiu, gdzie ceny skoczyły o blisko 8 proc. w miesiąc. Z kolei w najdroższych lokalizacjach zmiany są minimalne - rynek tam się po prostu ustabilizował.

Rynek się zmienia i zagęszcza

Coraz wyraźniej widać też, w jakim kierunku rozwija się oferta deweloperska w Lubli-

To urządzenie może uratować ci życie i twoich bliskich

oprac. Katarzyna Laszczak
redakcja@regiodom.pl

W Polsce wprowadzono nowe przepisy dotyczące bezpieczeństwa przeciwpożarowego w mieszkaniach i domach. Zgodnie z regulacjami czujniki dymu staną się obowiązkowym wyposażeniem lokali mieszkalnych, a w niektórych przypadkach także czujniki tlenku węgla.



Czujniki dymu oraz tlenku węgla przestają być jedynie dodatkowym elementem wyposażenia mieszkań

Czujniki dymu oraz tlenku węgla stopniowo przestają być jedynie dodatkowym elementem wyposażenia mieszkań. Zgodnie ze znowelizowanym rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 21 listopada 2024 roku ich montaż będzie obowiązkowy.

Od końca 2024 roku czujniki dymu muszą być instalowane w nowych domach i mieszkaniach. W przypadku lokali, w których znajdują się urządzenia spalające paliwo - na przykład kotły gazowe, piece węglowe, kominki czy piecyki gazowe - wymagany będzie również czujnik tlenku węgla.

Przepisy obejmą również istniejące budynki mieszkalne. Właściciele domów jednorodzinnych, mieszkań w budynkach wielorodzinnych oraz lokali przeznaczonych na wynaj-

jem będą musieli zamontować czujniki najpóźniej do 1 stycznia 2030 roku.

W niektórych obiektach obowiązek pojawi się wcześniej. W pomieszczeniach mieszkalnych oraz jednostkach mieszkalnych, w których są świadczone usługi hotelarskie, a także w pomieszczeniach należących do lokali użytkowych, gdzie odbywa się spalanie paliw stałych, ciekłych lub gazowych, czujniki będą wymagane od 30 czerwca 2026 roku.

Pożary i zatrucia tlenkiem węgla

Zmiany w przepisach mają związek z danymi dotyczącymi bezpieczeństwa w budynkach mieszkalnych. Według Ko-

mendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej tylko w 2024 roku odnotowano blisko 30 tysięcy pożarów w budynkach mieszkalnych. W tym samym czasie strażacy ponad 4 tysiące razy interweniowali w związku z emisją tlenku węgla.

Końcówka sezonu grzewczego to dobry moment, aby sprawdzić stan instalacji w domu. Oprócz nieostrożnego obchodzenia się z ogniem częstą przyczyną pożarów są usterki lub nieprawidłowe użytkowanie urządzeń grzewczych oraz instalacji elektrycznych.

Statystyki pokazują skalę problemu. W 2024 roku strażacy odnotowali ponad 12 tysięcy pożarów związanych z urządzeniami na paliwo stałe

oraz około 5 tysięcy pożarów spowodowanych wadami instalacji elektrycznych.

Jeden czujnik to minimum

Nowe przepisy określają jedynie podstawowe wymagania dotyczące liczby urządzeń. W praktyce jeden czujnik dymu w mieszkaniu formalnie spełnia obowiązek, jednak nie zawsze zapewnia pełną ochronę.

- To jest minimalny poziom zabezpieczenia. By móc mówić o pełnym bezpieczeństwie - czujki dymu powinny być montowane we wszystkich pomieszczeniach z wyjątkiem kuchni i łazienki. Namawiam, by nie oszczędzać na bezpieczeństwie. Koszt czujek jest dużo niższy niż remont mieszkania po pożarze, a przede wszystkim czujka może uratować życie - ocenia Kamil Kwosek, rzeczoznawca ds. zabezpieczeń przeciwpożarowych, specjalista zajmujący się oceną rozwiązań technicznych wpływających na bezpieczeństwo budynków.

Istotne jest również właściwe rozmieszczenie urządzeń. Czujniki dymu montuje się na suficie, ponieważ dym podczas pożaru unosi się ku górze. Czujniki tlenku węgla powinny znajdować się na ścianie,

w tak zwanej strefie oddychania.

Jak wybrać czujnik dymu i tlenku węgla?

Czujniki dymu i tlenku węgla są obecnie szeroko dostępne zarówno w sklepach stacjonarnych, jak i w sprzedaży internetowej. Przy wyborze urządzenia warto zwrócić uwagę przede wszystkim na spełnianie normy bezpieczeństwa.

Podstawowe znaczenie mają europejskie normy:

- EN 14604 dla czujników dymu
- PN-EN 50291 dla czujników tlenku węgla.

Oznaczają one, że urządzenia zostały przebadane i spełniają wymagania dotyczące sprzętu wykrywającego zagrożenia.

Istotne jest również oznaczenie CE potwierdzające zgodność z przepisami obowiązującymi w Unii Europejskiej. W przypadku czujników tlenku węgla warto sprawdzić także znak budowlany B, dopuszczający produkt do stosowania w polskim budownictwie, oraz certyfikat niezależnej jednostki badawczej, na przykład CN-BOP-PIB.

- Kluczowymi cechami czujnika powinny być niezawodność działania i łatwość obsługi.

Po montażu urządzenie powinno działać bez dodatkowej konfiguracji czy częstej ingerencji użytkownika. - wyjaśnia Paweł Warski z Ei Electronics, firmy produkującej certyfikowane czujniki dymu i tlenku węgla (CO).

Warto zwrócić uwagę na sposób zasilania urządzeń. Dostępne są urządzenia z bateriami, zapewniającymi nawet 10 lat działania (pod koniec okresu eksploatacji sygnalizuje zbliżający się moment wymiany), jak i takie, które trzeba wymieniać, np. raz w roku, co w perspektywie lat może oznaczać dodatkowy koszt zbliżony do ceny samego urządzenia.

Wprowadzenie obowiązku montowania czujników dymu i tlenku węgla może znacząco zwiększyć poziom bezpieczeństwa w polskich domach. Dotychczas decyzja o ich instalacji należała wyłącznie do właścicieli mieszkań i domów.

- Czujka dymu lub czujka tlenku węgla - za naprawdę niewielkie pieniądze - mogą nam uratować życie i przede wszystkim gwarantują to, że ostrzeżę nas w porę. To mała inwestycja w duże bezpieczeństwo - wskazuje st. bryg. Karol Kierzkowski, rzecznik prasowy Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej.

nie. Na rynku działają zarówno duże, ogólnopolskie firmy, jak i lokalni deweloperzy, którzy dobrze znają specyfikę miasta i potrzeby mieszkańców. Do tej grupy należy m.in. Żagiel Dom, który realizuje inwestycje w różnych częściach Lublina i regionu.

W jego ofercie widać dwa wyraźne kierunki. Z jednej strony rozwijane są osiedla w spokojniejszych, bardziej zielonych lokalizacjach - na przykład w rejonie Zalewu Zemborzyckiego. Z drugiej strony nie słabnie zainteresowanie dzielnicami bliżej centrum, takimi jak Czuby czy Konstantynów.

Czym jest proces urban infill

Jednocześnie coraz częściej wraca temat śródmieścia. Nowe budownictwo w centralnych częściach miasta to proces określany jako urban infill, czyli zabudowa uzupełniająca. W praktyce oznacza to wykorzystanie wolnych lub niedoinwestowanych działek w istniejącej tkance miejskiej i „dogaszczanie” miasta zamiast rozlewanie się na obrzeża.

To podejście łączy się z szerszym zjawiskiem reurbanizacji, czyli powrotu życia do centrów miast i ich stopniowego ożywiania poprzez nowe inwestycje i poprawę jakości przestrzeni

Przykłady takich projektów pojawiają się także w Lublinie. Inwestycje realizowane przez firmy takie jak EDACH, m.in. w rejonie ul. Przemysłowej czy Biernackiego, pokazują kierunek rozwoju - bliżej centrum, z wykorzystaniem istniejącej infrastruktury i naciskiem na funkcjonalność miasta.

Podobny charakter mają projekty łączące funkcję mieszkaniową i usługową, jak inwestycja przy ul. Morwowej. To przykład zabudowy wpisującej się w istniejące otoczenie, ale jednocześnie odpowiadającej na nowe potrzeby rynku - od mieszkań po lokale inwestycyjne i usługowe

Technologia też zaczyna mieć znaczenie

Coraz większą rolę zaczynają odgrywać rozwiązania technologiczne i ekologiczne. Deweloperzy coraz częściej sięgają po systemy smart home, rozwiązania energooszczędne czy standardy zrównoważonego budownictwa.

Rynek mieszkań w Lublinie trochę wyhamował, ale nie ma mowy o spadkach. Średnia cena metra wynosi dziś około 9121 zł

W Lublinie wprowadzają je zarówno duzi gracze, jak i lokalne firmy - jak np. Immobilia, która rozwija rozwiązania związane z inteligentnym zarządzaniem mieszkaniem i efektywnością energetyczną budynków.

Nie tylko Lublin

Podobne trendy widać również poza Lublinem, choćby w pobliskich Puławach. Tam również rozwijają się osiedla łączące dostęp do zieleni z miejską funkcjonalnością.

To pokazuje, że część kupujących zaczyna brać pod uwagę także lokalizacje satelickie - szczególnie jeśli oferują więcej przestrzeni w niższej cenie i spokojniejsze otoczenie.

Co dalej z cenami mieszkań? Prognozy są dość jednoznaczne - do końca roku średnia cena metra w Lublinie może dojść do poziomu około 10 tys. zł.

Czyli scenariusz jest raczej spokojny: bez gwałtownych skoków, ale z lekkim trendem wzrostowym.

Dla kupujących to moment, w którym można na spokojnie szukać i negocjować. Dla sprzedających - sygnał, że rynek już nie „sprzeda wszystkiego sam”, ale dobrze wycenione mieszkania nadal znajdują swoich nabywców.

©/®

REKLAMA

0011472590



KREDYT HIPOTECZNY

Blisko. Pewnie. Z przyszłością.

NISKA MARŻA 1,5%

PROWIZJA

RRSO 5,66%

ZŁOTYCH

Niniejszy materiał nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeksu cywilnego i ma charakter wyłącznie informacyjny. Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO): 5,66% dla następujących założeń: Całkowita kwota kredytu: 400 000,00 PLN; okres kredytowania: 300 miesięcy (25 lat); wkład własny: 20% wartości nieruchomości; prowizja za przyznanie kredytu 0%, oprocentowanie kredytu zmienne kredytu: 5,49% w skali roku - wyliczone jako suma aktualnej stopy bazowej kredytu (stopa zmienna WIBOR 3M: 3,99%) i marży Banku w wysokości 1,50 pp., łączna liczba rat: 300, w tym 299 rat w wysokości 2 451,79 PLN oraz jedna rata wyrównująca w wysokości 2 447,67 PLN. Całkowity koszt kredytu 336 751,88 PLN, w tym: suma odsetek w całym okresie kredytowania: 335 532,88 PLN, podatek od czynności cywilnoprawnych (PCC): 19,00 PLN, koszt prowadzenia rachunku przez cały okres kredytowania: 1 200,00 PLN. W całkowitym koszcie kredytu Bank nie uwzględnił następujących kosztów: koszt ustanowienia hipoteki: 200,00 PLN, koszt ubezpieczenia kredytowanej nieruchomości oraz koszt wyceny nieruchomości, gdyż nie jest dostawcą tych usług dodatkowych dla konsumenta. Całkowita kwota do zapłaty wynosi: 736 751,88 PLN. Oprocentowanie kredytu jest zmienne i w okresie obowiązywania umowy kredytu może ulec zmianie w związku ze zmianą stopy referencyjnej WIBOR 3M, która może spowodować, że koszty obsługi kredytu mogą wzrosnąć lub zmaleć. Zmienne oprocentowanie niesie za sobą ryzyko wzrostu wysokości raty, a tym samym całkowitej kwoty do zapłaty. Kalkulacja została dokonana na dzień 08.01.2026 r., na reprezentatywnym przykładzie.

0011506981

REKLAMA

Nowe Sokolniki
ul. Wyścigowa

Kameralnie,
zielono,
blisko
centrum

PROMOCJA!
Ceny od
9.690 zł/m²



MAKDOM

Biuro Sprzedaży:
Lublin • ul. Fulmana 7

81 744 66 82



makdom.pl

WIOSENNE PROMOCJE W REZYDENCJI OGRÓD SASKI

**ODWIEDŹ NASZE STOISKO PODCZAS GIEŁDY
MIESZKAŃ I ZYSKAJ NAWET 54 279 ZŁ RABATU! ***

GIEŁDA MIESZKAŃ

GALERIA GALA
LUBLIN, UL. FABRYCZNA 2

18-19 KWIETNIA 2026
STOISKO NR 28



<https://dunapolskare.pl>



* Różnica między ceną ofertową a promocyjną dla lokalu C3.5



Rezydencja Ogród Saski
Lublin ul. Wieniawska 7 / Jasna 7

tej funkcji między 30. a 70. rokiem życia. To siłą rzeczy wpływa na strukturę tej grupy. My postulujemy obniżenie dolnej granicy do 26 lat i podniesienie górnej do 75, żeby tę funkcję otworzyć szerzej - zarówno na ludzi młodszych, jak i na tych starszych, którzy wciąż są aktywni i w pełni sprawni.

Jak właściwie zostaje się ławnikiem?

Ławników wybierają rady gmin. Wcześniej kandydatów opiniuje specjalna wyznaczona przez nie komisja. Kandydat musi spełniać określone warunki ustawowe: mieć odpowiedni wiek, co najmniej średnie wykształcenie, mieszkać lub pracować od co najmniej roku na terenie danej gminy, być niekarany i posiadać nieskazitelny charakter. Są też grupy wyłączone z możliwości pełnienia tej funkcji, na przykład policjanci, pracownicy sądów, żołnierze zawodowi czy duchowni. Chodzi o to, by ograniczyć ryzyko konfliktu interesów i zachować wiarygodność tej roli.

„Nieskazitelny charakter” brzmi dobrze, ale jak to się sprawdza?

W praktyce oznacza to zwrócenie się do odpowiedniego komendanta policji, który

zleca sprawdzenie kandydata w policyjnych rejestrach informatycznych. Kiedyś częściej, a obecnie rzadziej prowadzony jest tzw. wywiad środowiskowy. I te dane są prezentowane komisji, która opiniuje kandydatów. Kandydaci muszą również dostarczyć informacje z Krajowego Rejestru Karnego. Zdarza się, że komisje biorą pod uwagę wcześniejsze naruszenia porządku publicznego czy liczbę mandatów. Oczywiście nie chodzi o to, że jeden mandat drogowy przekreśla człowieka. Ale jeśli ktoś notorycznie lekceważy przepisy, to trudno uznać, że powinien współdecydować o losach innych. To funkcja bardzo odpowiedzialna. Ławnik nie może być osobą przypadkową ani kimś, kto nie podchodzi do tej roli z należytą powagą.

Czy sędziowie zawodowi rzeczywiście traktują ławników poważnie?

Z mojego doświadczenia wynika, że najbardziej doceniają ławników ci sędziowie, którzy z nimi naprawdę orzekają, zwłaszcza w sprawach karnych. Wielu z nich mówi wprost, że kiedy trzeba zdecydować o wieloletnim pozbawieniu wolności, możliwie przedyskutowania tego z innymi członkami składu

orzecniczego ma ogromne znaczenie. To nie jest wyłącznie kwestia procedury. Chodzi też o ciężar odpowiedzialności. Łatwiej podjąć tak poważną decyzję, kiedy nie spoczywa ona tylko na jednej osobie. Ławnicy wnoszą do tej narady ważny punkt widzenia, a przy tym - wbrew powszechnym opiniom - wcale nie są bardziej surowi niż sędziowie zawodowi. Badania pokazują wręcz, że obecność sędziów społecznych często prowadzi do bardziej wyważonych, czasem nawet łagodniejszych rozstrzygnięć. To bardzo ciekawy i ważny wniosek, bo dość powszechnie zakłada się, że „zwykli ludzie” byłiby bardziej radykalni, surowsi, bardziej skłonni do karania. Tymczasem praktyka pokazuje coś innego: obecność obywateli często wzmacnia element refleksji, proporcji, a czasem również większego zrozumienia dla ludzkich słabości.

Odpowiedzialność jest duża, a pieniądze niewielkie.

To jeden z kluczowych problemów. Ławnik nie dostaje pensji, tylko rekompensatę za dzień orzekania. Dziś to około 230 zł brutto. Dla osoby pracującej zawodowo to często realna strata, bo pracodawca ma obowiązek zwol-

nić ją na czas rozprawy, ale nie musi płacić za ten dzień wynagrodzenia. W praktyce oznacza to, że wiele aktywnych zawodowo osób zwyczajnie nie może sobie pozwolić na pełnienie tej funkcji. A przecież to właśnie ich udział byłby szczególnie cenny, bo chodzi o to, by wśród ławników była możliwie szeroka reprezentacja społeczna. Jeśli rekompensata jest za niska, instytucja zaczyna się zamykać na część obywateli nie dlatego, że nie mają kompetencji czy chęci, lecz dlatego, że ich na to nie stać. Dlatego postulujemy wyraźne podniesienie rekompensat. Chcemy też przywrócenia rekompensaty za czytanie akt, bo to również jest realna praca, której dziś w ogóle się nie uwzględnia. A przecież odpowiedzialne orzekanie nie zaczyna się dopiero na sali rozpraw.

Jakie jeszcze zmiany chcecie wprowadzić?

Po pierwsze, chcemy stworzyć powszechny i nowoczesny system szkoleń dla ławników. Dziś w jednych sądach szkolenia są, w innych ich praktycznie nie ma. To trzeba uporządkować. Po drugie, chcemy poszerzenia zakresu spraw, w których ławnicy orzekają. Po trzecie, zabiegamy o realne upodmiotowienie tej grupy: lepsze warunki pracy w sądach, pokoje dla ławników, własne togi na czas kadencji, sprawną komunikację z radami ławniczymi. To mogą się wydawać drobiazgi, ale one pokazują, czy państwo traktuje tych ludzi poważnie. Instytucji nie odbudowuje się tylko ustawą. Odbudowuje się ją także codziennym praktycznym szacunkiem. Prowadzimy też badania empiryczne, które mają pomóc w projektowaniu zmian. Nie chcemy reform opartych na intuicji czy stereotypach, tylko na danych. Dzięki temu można wychwycić bardzo konkretne problemy i proponować konkretne rozwiązania.

Jakie na przykład?

Chociażby problem rad ławniczych. Wiedzieliśmy, że w wielu sądach ich nie było, choć zgodnie z ustawą powinny istnieć. Dopiero analiza wyników badań pokazała, że przyczyną jest zbyt wysoki próg minimalnej liczby członków rady zawarty w akcie wykonawczym. To pozwoliło przygotować konkretną propozycję nowelizacji przepisów. Podobnie było z kontaktem do rad ławniczych. W wielu sądach nie było nawet oficjalnych adresów mailowych, przez co ko-

munikacja praktycznie nie działała. Zaproponowaliśmy znaczną nowelizację rozporządzenia, regulując te kwestie. To są sprawy techniczne, ale jeśli chcemy nowoczesnej i sprawnej instytucji, to trzeba je uporządkować.

Brzmi to wszystko jak próba odbudowy instytucji, którą przez lata trochę zaniedbano.

Tak właśnie jest. Instytucja ławnika była przez lata zaniedbywana organizacyjnie, finansowo i wizerunkowo. Dziś próbujemy to odwrócić. I co ważne, po stronie Ministerstwa Sprawiedliwości widzimy otwartość na te zmiany. To daje nadzieję, że przynajmniej część z nich uda się wprowadzić.

Na koniec: gdyby dziś od nowa budować polski wymiar sprawiedliwości, ławnicy nadal znaleźliby w nim miejsce?

Nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Nie ma demokratycznego wymiaru sprawiedliwości bez szerokiego udziału obywateli. Jeśli chcemy móc mówić „to jest nasz sąd”, a nie „ich sąd”, to po obu stronach sędziego zawodowego powinni zasiadać zwykli obywatele, którzy wspólnie z nim podejmują decyzje orzecznicze.

MATERIAŁ INFORMACYJNY DRUŻYNA ENERGII

0011508793

9. EDYCJA DRUŻYNY ENERGII WYSTARTOWAŁA. SZKOŁY MOGĄ ZGŁASZAĆ SIĘ DO 30 KWIETNIA

Ruszyła 9. edycja ogólnopolskiego programu Drużyna Energii, realizowanego przez Enerę z Grupy ORLEN. Projekt zainaugurowano wydarzeniem w Ergo Arenie, a szkoły podstawowe z całego kraju mogą do 30 kwietnia zgłaszać udział w rywalizacji o sportowe wyposażenie i stroje o łącznej wartości ponad pół miliona złotych.

Za nami oficjalna inauguracja programu, który po raz kolejny pokazuje, że aktywność fizyczna jest skutecznym narzędziem integracji i budowania pozytywnych relacji. Podczas wydarzenia w Ergo Arenie na parkiecie, ramię w ramię z uczniami, stanęli znani polscy sportowcy i trenerzy, m.in. Piotr Gruszką, Izabela Bećcik, Jakub Schenk oraz Michał Danilczuk.

Inauguracja była także otwarciem nowego rozdziału w historii projektu. Ogłoszono wówczas nową kategorię - Energię Tańca, która łączy do dotychczasowych dyscyplin i podkreśla, że ruch to nie tylko rywalizacja, ale również emocje, ekspresja i różnorodne formy aktywności.

Ogólnopolska rywalizacja, odbywająca się pod honorowym patronatem Ministra Edukacji, skierowana jest do uczniów klas 4-8 szkół pod-



Uczniowie, nauczyciele i ambasadorzy programu podczas inauguracji 9. edycji Drużyny Energii w Ergo Arenie. Projekt promuje aktywność fizyczną w szkołach podstawowych w całej Polsce. Rejestracja szkół trwa do 30 kwietnia

stawowych. Zgłoszenia przyjmowane są do 30 kwietnia za pośrednictwem platformy druzynaenergii.pl.

Nowy, mistrzowski skład

Siłą Drużyny Energii są ludzie - wybitni sportowcy, trenerzy i pasjonaci sportu. W gronie ambasadorów projektu znalazł się m.in. Piotr Gruszką, legenda polskiej siatkówki i mistrz Europy. - Chcemy uczyć dzieci aktywno-

ści, ale też pokazywać im, że sportowcy to zwykli ludzie, którzy kiedyś byli na ich miejscu - podkreśla Gruszką.

Rolę Kapitanów Drużyn Słońca, Serca, Wiatru, Ziemi i Wody pełnią kolejno: koszykarz Jakub Schenk, tancerz Michał Danilczuk, szczypiomista Piotr Papaj, rugbystka Hanna Maliszewska oraz Barbara Brotaj - nauczycielka wychowania fizycznego i laureatka 8. edycji programu. Projekt wspierają

także doświadczeni trenerzy i pedagodzy.

Drużyna Energii - to coś więcej niż sport

Program ma na celu pokazanie, że sportowi idole nie są jedynie postaciami znanymi z mediów, ale partnerami do wspólnej zabawy i ćwiczeń. Drużyna Energii promuje różnorodność ruchu i zachęca dzieci do aktywności dopasowanej do ich potrzeb i zainteresowań.

- W tym roku Drużyna Energii została odświeżona. Mamy sportowców aktywnych zawodowo, którzy jeszcze niedawno grali na boiskach, a dziś pracują bezpośrednio z uczniami. Nowością jest taniec, który odpowiada na bardzo szeroko rozumiany ruch i emocje - podkreśla Magdalena Marszałkowska, dyrektor Departamentu Marketingu Energi SA. - Chcemy, by towarzyszyła temu radość bycia razem i gry w jednej drużynie.

Taniec wybija się na front

Absolutną nowością 9. edycji jest taniec, którego ambasadorem został Michał Danilczuk. Jego celem jest pokazanie, że aktywność fizyczna nie musi opierać się wyłącznie na rywalizacji, ale może być formą wyrażania siebie i budowania pewności siebie. Taniec rozwija koordynację, rytm i energię, a jednocześnie przełamuje stereotypy dotyczące płci w sporcie.

Dodatkową zachętą do udziału jest rekordowa pula nagród. Energa z Grupy ORLEN przeznaczyła ponad pół miliona złotych na doposażenie szkolnych sal gimnastycznych i stroje sportowe.

Siła drzemie w każdej szkole

Do udziału w programie mogą zgłaszać się nauczyciele wychowania fizycznego lub dyrektorzy szkół podstawowych. Organizatorzy zachęcają również do przesyłania materiałów wideo pokazujących aktywność szkolnej społeczności.

- To moment, w którym można zaprosić uczniów do świetnej przygody pełnej pasji i energii - podkreśla Barbara Brotaj, kapitanka Drużyny Wody i laureatka poprzedniej edycji programu.

- Péter Magyar wygrał, bo szczególnie mocno zmobilizowało się młode pokolenie Węgrów. W Polsce frekwencja w wyborach 2023 r. też była rekordowo wysoka. Ale w Polsce bardzo szybko doszło do rozczarowania obecnymi rządami właśnie wśród młodych. Rządzącym jest trudno na dłużej utrzymać ich przy sobie. To jest niezwykle istotna lekcja dla Magyara - mówi prof. Wawrzyniec Konarski, politolog, rektor Akademii Finansów i Biznesu Vistula

Agaton Kozłowski

KONARSKI: MAGYAR ZBUNTOWAŁ SIĘ WOBEC ORBÁNA - I WYGRAŁ

Bardziej Péter Magyar wygrał wybory na Węgrzech, czy odwrotnie - to Viktor Orbán bardziej je przegrał? Co przesądziło?

Akurat pana pytanie odbieram jako zabawę retoryczną, bo tego typu kwestie jest trudno rozdzielić. Natomiast warto tu podkreślić, jak skutecznie Magyar odbierał elektorat Orbána. Choćby udając się na „pielgrzymkę” do miasta Oradea, które jest częścią historycznego Siedmiogrodu. Wcześniej tam wyborców szukał Orbán, który bardzo dbał o diasporę węgierską w państwach ościennych. Zresztą generalnie Orbán często odwoływał się do retoryki historycznej, zwłaszcza do traumy po traktacie z Trianon z 1920 r., w wyniku którego Węgry straciły dwie trzecie swego terytorium sprzed 1914 r.

Orbán często odwoływał się do mitu „wielkich Węgier”. Nie sądzę, aby Péter Magyar chciał całkowicie z tej retoryki zrezygnować. Nie będzie prowokował krajów ościennych - tak jak robił to wcześniej Orbán - ale z pewnością będzie pamiętał o tym, że wielu Węgrów ciągle odczuwa żal za utraconą wielkością, za ziemiami, które ten kraj utracił po I wojnie światowej, i po tym, jak Węgry zostały potraktowane wtedy przez Zachód. Słynne zawołanie Ma-

dzarów „Soha többé Trianon!” (Nigdy więcej Trianon!) stało się historycznym wehikułem, do którego odwoływało się wcześniej wielu polityków węgierskich, nie tylko Orbán - choć on to robił w sposób bardzo ciekawy od strony czysto wizualnej. Kilka lat temu sporo jeździłem po Węgrzech i uderzyło mnie, że na małych stacjach kolejowych prezentowano mapę „wielkich Węgier”, a nie Węgier współczesnych.

W swojej bibliotece Orbán trzymał globus, na którym jego kraj był przedstawiony w granicach sprzed Trianon. Na tego typu działaniach bardzo długo opierała się jego popularność jako polityka. Konsekwentnie przypominał, jakie ziemie Węgry straciły.

A teraz Magyar go przelicytował w polityce historycznej i dlatego wygrał wybory, osiągnając większość konstytucyjną?

Nie, nie przelicytował. Jego główne ostrze ataku na Orbána dotyczyło tego, że Węgry stały się w istocie zupełnie niewyobrażalnym na skalę europejską przykładem kleptokracji. Już dawno w Europie nikt nie traktował zasobów państwa tak, jak to zrobił Orbán. On de facto sprywatyzował ten kraj - za co był od dawna słusznie krytykowany. To był jego olbrzymi błąd.

Kosztujący go utratę władzy. Doszło do tego także dlatego, że w systemie władzy stworzonym przez Orbána wystąpiły elementy politycznego nepotyzmu. Wystarczy przypomnieć choćby ważną rolę, jaką w świecie medialnym odgrywał jego zięć. Inni członkowie jego rodziny również zajmowali istotne miejsca w strukturach państwa. To były szkolne błędy polityka, który chciał utrzymać władzę. Od zawsze wiadomo dosko- nale, że nie ma szans na sukces w demokratycznych wyborach przywódca, który szer- muje hasłami o narodzie i państwie, a który pozwala równocześnie, by kabzę nabi- jały sobie tylko osoby mu naj- bliższe. To była wewnętrzna sprzeczność w jego publicznej retoryce, na dłuższą metę nie do utrzymania.

I w ten sposób wygrał Magyar - wystarczyło mu powiedzieć Węgom, że będzie jak Orbán, tylko bez tych elementów kleptokracji?

Tam, gdzie uzna to za przydatne, będzie zapewne mówił i zachowywał się podobnie jak dotychczasowy premier, ale oczywiście nie będzie go naśladować in extenso. Odwrotnie - będzie chciał pokazać, w których obszarach znacząco się od niego różni. Oddzielna sprawa, że tych różnic nie będzie pewnie wiele. Proszę pamiętać, że Magyar nie ma nic

wspólnego z lewicą. Ta zaś uległa na Węgrzech kompletnej fragmentacji (poniekąd na własne życzenie). W tym kraju nie ma żadnej silnej partii socjaldemokratycznej. Magyar to polityk centroprawicowy. Ma zresztą taki rodowód polityczny.

Przez 22 lata był prominentnym członkiem Fideszu. Został tę partię dopiero w 2024 r. - i wtedy rzucił wyzwanie Orbánowi.

Wcześniej Fidesz był partią, która pochłaniała mniejsze przystawki, choćby skrajnie prawicowy Jobbik - część działaczy tej partii dołączyła do Fideszu, natomiast inna część odeszła do TISZA, ugrupowania Magyara. Widać wyraźnie, że Fidesz z czasem przekształcił się w pewnego rodzaju polityczny inkubator, w którym rodziły się nowe pomysły i nowi przywódcy. Péter Magyar okazał się z nich najsukuteczniejszy.

W kolejnych wyborach po 2010 r. Orbán rozbił w proch i w pył kolejnych opozycyjnych rywali. Dlaczego Magyar nie podzielił ich losu?

O błędach popełnionych przez Orbána w kierowaniu Węgrami już powiedziałem. Ale oczywiście polityka ma też silny wymiar personalny.

Gdyby w tych wyborach Orbán walczył - jak wcześniej - z postkomunistą Ferencem Gyurcsánym, pewnie miałby duże szanse na zachowanie władzy.

Z pewnością, natomiast z Magyarem przegrał zdecydowanie, który długo będąc w Fideszu poznał tę partię od środka. Zbuntował się w lutym 2024 roku w sposób ostentacyjny i potem zaczął bardzo szybko zyskiwać popularność - właśnie dlatego, że poznał doskonale coś, co ja bym nazwał roboczo wewnętrznymi sprzężeniami zarządzania tą partią. Cały proces „robienia” polityki w tej partii był mu znany. Równocześnie trudno go uznać za kogoś diametralnie różnego ideologicznie od Orbána. Odwrotnie. To fideszowski insider, który się zbuntował wobec lidera i na kanwie własnych ambicji zbudował silny ruch wokół siebie.

Jak Pan opisałby ruch TISZA?

On ma charakter amalgamatu politycznego. W jego skład wchodzi różnego rodzaju elementy ideologiczne, także lewicowe - to jeden z powodów praktycznego zaniku dawnych socjalistów. Sam skrót TISZA rozszyfrowuje się jako Partia Szacunku i Wolności. Już ta nazwa to inteligentne odwołanie się do aspiracji Węgrów jako społeczeństwa. Węgrzy po prostu nie chcieli być



Konarski: Tuska i Magyara dzieli różnica wieku, ale ich pomysł na politykę jest bardzo podobny

FOT. PAP/LESZEK SZYMANSKI



FOT. PAP/EP/ROBERT HEGEDUS

Konarski: Hasła walki z kleptokracją dały Magygarowi potężny sukces wyborczy. Udało mu się doprowadzić do niespotykanej mobilizacji politycznej społeczeństwa

identyfikowani z państwem, które stało się kleptokracją i europejską wyspą nepotyzmu na wielką skalę. Różnice ideologiczne między TISZA i Fideszem mogą się okazać mniejsze, niż można by się spodziewać po intensywności kampanii. Natomiast z pewnością Magygar będzie musiał dotrzymać słowa, jeśli chodzi o stworzenie z Węgier ponownie państwa prawnego.

Viktor Orbán wzbudzał mnóstwo kontrowersji swoim stosunkiem do Rosji, do Chin, ale też relacjami z Donaldem Trumpem. Czego się Pan spodziewa po Péterze Magygarze w kwestii polityki zagranicznej?

Na pewno tego, że będzie wiedział, jak się poruszać w tym obszarze. Jeśli chodzi o politykę międzynarodową, on też ma tu wiedzę insidera - przecież jest obecnie europosem. On zna ten świat i wie doskonale, że tu musi się wyraźnie odróżnić od Orbána, którego ostatnio pogrążył jego własny minister spraw zagranicznych, ostentacyjnie pokazując powiązania rządu z Kremlm. Te wszystkie elementy niechęci pod adresem Ukrainy, bardzo widoczne, które demonstrował Orban, na dłuższą metę nie były do utrzymania. To Ukraina została zaatakowana przez Rosję, nie na odwrót. Jeśli Węgry - kraj

tak silnie doświadczony przez utratę swoich ziem po pierwszej wojnie światowej - opowiada się w tym momencie za państwem, które chce pozabawić części terytorium inny kraj, to wyborcy mają prawo uznać to za brak logiki politycznej. To również w dużym stopniu pogrążyło Orbána. Spodziewam się, że Magygar pójdzie w innym kierunku. Nie będzie miał zresztą z tym problemów, bo zna dobrze przywódców Unii Europejskiej i ich nastawienie do tej kwestii.

Sięga Pan po odwołania historyczne, tymczasem współpraca Orbána z Putinem miała podłoże przede wszystkim pragmatyczne - w ten sposób Węgry mogły kupować od Rosji tanio gaz i ropę. Jak według Pana nowy przywódca węgierski z tym sobie poradzi? Będzie musiał, podobnie jak inne państwa europejskie, szukać alternatywnych źródeł, które będą mogły tę energię dla Węgier generować.

Magygar już zapowiedział, że nie zamierza zrywać kontraktów energetycznych z Rosją. Ale też nie będzie się zachowywał jak rosyjski koń trojański w Europie, które to określenie stosowano wobec Orbána. Można założyć, że jego działania będą też zrozumiane w ramach struktur sa-

mej Unii Europejskiej. Może go inspirować przykład Polski, która w ciągu kilku lat zdołała uwolnić się od dostaw surowców energetycznych z Rosji.

Węgrzy mogą sprowadzać gaz LNG z USA za pośrednictwem gazoportów w Polsce i w Chorwacji. Tylko czy Péter Magygar dogada się w tej kwestii z Donaldem Trumpem, który tak jednoznacznie wspierał jego rywala?

Ewidentnie, tak jednostronne popieranie jednego tylko kandydata na Węgrzech to był istotny błąd samego Trumpa. Na to jeszcze nałożył się pokaz nieudolności zademonstrowany w czasie przyjazdu na Węgry wiceprezenta J.D. Vance'a, który w niczym Orbánowi nie pomógł.

Tylko że biorąc pod uwagę tę sekwencję zdarzeń, trudno się spodziewać ciepłych relacji między Magyarem i Trumpem.

Myślę, że może się stać inaczej, jeśli wrócimy do mental-

ności transakcyjnej, po którą sam Donald Trump bezustannie sięga. Jeśli Trump zobaczy, że istnieją elementy, które będą mogły tworzyć linię porozumienia USA z nowym rządem węgierskim, to amerykański prezydent w kierunku tej transakcyjności pójdzie. Nie spodziewam się, żeby Trump okazał się w tym momencie większym doktrynerem niż pragmatykiem - gdyby tak się stało, byłoby to duże zaskoczenie. Trump, jak wiemy, lubi grać z silnymi i zwycięzcami, a Magygar pasuje do wizerunku polityka silnego.

Donald Tusk od początku podkreśla bardzo bliskie relacje z Péterem Magyarem, który swoją pierwszą wizytę zagraniczną jako premier ma zresztą złożyć w Warszawie. O co może grać duet Tusk-Magygar?

Co prawda, ich obu dzieli różnica wieku, ale też w wielu miejscach są do siebie podobni, warto to podkreślić.

Proszę zwrócić uwagę choćby na partie, na czele których stoją. Obaj próbują w nich łączyć różnego rodzaju wrażliwości i różne wątki ideologiczne w ramach jednego ugrupowania. Tuskowi to wychodzi gorzej, Magygarowi zdecydowanie lepiej, ale faktem jest, że ich pomysł na uprawianie polityki jest bardzo podobny. Obaj też odwołują się do haseł walki z łamaniem zasad państwa prawa, a także walki z kleptokracją. Te hasła dały Magygarowi potężny sukces wyborczy, gdyż udało mu się doprowadzić do niespotykanej mobilizacji politycznej społeczeństwa.

Frekwencja wyborcza sięgnęła niemal 79 proc. - 10 punktów procentowych więcej niż cztery lata temu.

Szczególnie mocno zmobilizowało się młode pokolenie Węgrów. W Polsce frekwencja w wyborach 2023 r. też była rekordowo wysoka, choć nie tak duża jak teraz na Węgrzech. Wiemy też, że w Polsce bardzo szybko doszło do rozczarowania obecnymi rządami właśnie wśród młodych. To pokolenie jest dzisiaj nastawione w Polsce na maksymalizację własnych zasobów materialnych i intelektualnych, a w mniejszym stopniu jest skłonne do poświęceń w sferze publicznej. Rządzonym jest trudno na dłuższą utrzymać ich przy sobie. To jest niezwykle istotna lekcja z Polski dla Magyara - co robić, by utrzymać ich zaangażowanie. To jest również niezwykle istotny komunikat dla obozu polskiej prawicy, zarówno tej prawicy konserwatywno-mainstreamowej, czyli PiS-u, jak i tej prawicy radykalnej, a więc obu Konfederacji. Walka o to, żeby utrzymać mobilizację ludzi młodych w czasie kampanii wyborczych, stanie się elementem kluczowym, jeśli chodzi o działania w ciągu najbliższych kilkunastu miesięcy. Mówię teraz zarówno o obozie władzy, jak i o opozycji.

Jak ułożą się relacje na linii Kijów-Budapeszt po zmianie władzy na Węgrzech? Wiemy, że teraz było źle, bardzo źle. Obie strony traktowały te relacje narzędziowo, do regrywki wewnątrz własnego kraju. Jak teraz to może wyglądać?

Spodziewam się tutaj zmiany, aczkolwiek nie fundamentalnej. Już o tym przed chwilą rozmawialiśmy. Magygar, podobnie jak teraz Orban, będzie się odwoływał do tęsknot Węgrów związanych z utratą ziem w wyniku traktatu z Trianon. Nie będzie mógł zatem pozostać obojętny, jak jego poprzednik, na los Ukrainy, która jest ofiarą agresji rosyjskiej. Węgrzy akurat dobrze wiedzą,

co to znaczy mieć poczucie utraty części ziem historycznych związanych z własną ojczyzną. Oczywiście, to będzie bardziej złożony proces, bardziej wielopłaszczyznowy, ale zakładam, że teraz relacje węgiersko-ukraińskie będą oparte na większym zrozumieniu.

Na koniec przenieśmy się do roku 2027. Wtedy czeka nas seria ważnych wyborów w Europie - w Polsce, ale też we Włoszech, Francji, Hiszpanii, wyborów lokalnych w Niemczech. Czego się spodziewać? Czy wybory na Węgrzech są sygnałem, że marsz prawicy do władzy został zatrzymany? Że wsparcie Donalda Trumpa nie pomaga w Europie, jak to wcześniej miało miejsce w wyborach prezydenckich w Polsce?

Przypadek Węgier pokazuje, że wpływ Trumpa na wynik wyborczy w Europie może być nieznaczący. Notabene tak zdarzyło się nie tylko tam - także w Mołdawii wybory ułożyły się inaczej niż plany Białego Domu. Transakcyjność Trumpa jest bronią, która w pewnym momencie zaczęła się zużywać i dlatego nie można jej stosować skutecznie i bezustannie. Tego typu narzędzia wymagają subtelnej gry, a już z pewnością nie takich zachowań, jakie wielokrotnie demonstrował wiceprezydent Vance.

Po jego wyjeździe do Budapesztu słychać głosy, że jego notowania w oczach Trumpa mocno spadły.

Przed wszystkim sam Vance kompletnie nie rozumie Europy. Nie ma wiedzy o dziejach Europy i mentalności Europejczyków, wielokrotnie pokazując, że jest politykiem doktrynerskim i aroganckim. W związku z tym Trump się musi zastanowić, jakiego typu działania o charakterze operacyjnym będzie mógł stosować, jeśli wciąż będzie chciał wpływać na wyniki wyborów w państwach europejskich.

O Trumpie w kontekście przyszłorocznych wyborów będzie się szczególnie dużo mówiło w Polsce.

Nasz przypadek jest bardzo istotny. Natomiast faktem jest, że formuła bezpośredniego zaangażowania się Amerykanów w kampanię wyborczą okazała się falstartem na Węgrzech. Zakładam, że teraz Trump będzie sięgał po nią ostrożniej - tym bardziej, że Biały Dom jest mocno obciążony z tytułu wojny, którą zaczął wraz z Izraelem przeciwko Iranowi. Można sformułować prognozę, że za sprawą elekcji na Węgrzech przyszłoroczna seria wyborów w państwach europejskich będzie się rozstrzygać w nich samych.

FORMUŁA BEZPOŚREDNIEGO ZAANGAŻOWANIA SIĘ AMERYKANÓW W KAMPANIĘ WYBORCZĄ OKAZAŁA SIĘ FALSTARTEM NA WĘGRZECH

KOBIECA TWARZ ROKU. Zobacz liderki rankingu, które mają szansę na awans do castingu i finału, w którym czeka samochód!

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Mamy niecałe dwa tygodnie do końca głosowania w plebiscycie Kobieta Twarz Roku naszego województwa.

Czas upływa, a emocje rosną. Nic tu nie jest jeszcze rozstrzy-

gnięte! Ranking liderek w trzech kategoriach plebiscytowych - Córki, Matki, Kobiety Dojrzałe - zmienia się dynamicznie. A to właśnie on zdecydowanie, które panie wezmą udział w castingu podczas Forum Kobiecości i awansują do ogólnopolskiego finału, gdzie będą mieć szansę na zdo-

bycie głównej nagrody - samochodu osobowego Citroen C3 Aircross Plus lub vouchera na wczasy o wartości 5000 zł. - Aby znaleźć się w tym rankingu trzeba mieć najwięcej głosów w swoim mieście lub powiecie - wyjaśnia Daria Jankiewicz-Kaczmarek, menadżerka akcji Kobieta Twarz Roku. Wszyst-

kie laureatki z tego rankingu otrzymają zaproszenia na Forum Kobiecości. Te, które w rankingu zajmą miejsca od 1. do 10. wezmą udział w castingu i awansują do ogólnopolskiego finału, w którym główną nagrodą jest właśnie samochód osobowy Citroen C3 Aircross Plus. Podczas Forum Kobieco-

ści jury spotka się z nimi, aby wybrać główne laureatki tytułu Kobieta Twarz Roku w naszym województwie w każdej kategorii pokoleniowej. Uczestniczki castingu otrzymają nagrodę - bransoletkę z limitowanej serii zaprojektowanej specjalnie dla laureatek naszej akcji. Awansują też do ogólnopol-

skiego finału akcji, w którym główną nagrodą będzie auto. Dodatkowo 5 pań w każdej kategorii pokoleniowej z największą liczbą głosów w skali województwa otrzyma zaproszenie na DAY SPA. Aktualne wyniki głosowania można znaleźć na kurierlubelski.pl/kobiety

CÓRKI,



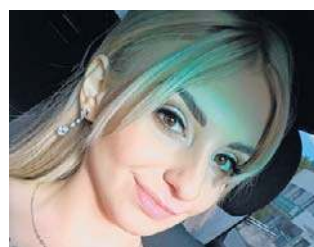
1. Katarzyna Walczewska, Lublin



2. Patrycja Sulenta, powiat lubelski



3. Agnieszka Przychodźka, Chełm i powiat chełmski



4. Wiktoria Koniec, Zamość i powiat zamojski



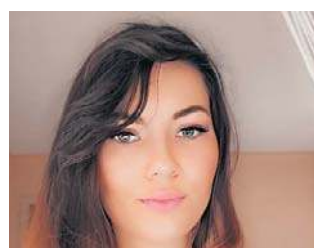
5. Sandra Brzysko, powiat krasnostawski



6. Natalia Guzek, powiaty łukowski i rycki



7. Natalia Ławnik, powiaty łęczyński i świdnicki



8. Paulina Borowska, Biała Podlaska i powiat bialski



9. Alicja Bielińska, powiat kraśnicki



10. Edyta Kogut-Korczyńska, powiaty hrubieszowski i tomaszowski

MATKI



1. Ania Smyl, Zamość i powiat zamojski



2. Angelika Zdunek, Lublin



3. Dominika Kaliszuk, Biała Podlaska i powiat bialski



4. Iwona Bartoszek, powiat lubelski



5. Zuzanna Janosz, Biała Podlaska i powiat bialski



6. Helena Tuszeńska, Chełm i powiat chełmski



7. Renata Wojtowicz, powiat opolski



8. Edyta Śledź-Wciśło, powiat łęczyński



9. Elżbieta Brzysko, powiat krasnostawski



10. Maria Moskwicz, powiat janowski

KOBIETY DOJRZAŁE



1. Anna Fijołek-Kuna, Lublin



2. Krzysztofa Pędowska, Lublin



3. Anna Walkiewicz, Chełm i powiat chełmski



4. Katarzyna Pietras, powiat kraśnicki



5. Leokadia Kościarz, powiat łęczyński



6. Marzena Pyś, Zamość i powiat zamojski



7. Alicja Nikicione-Bara, powiat puławski



8. Jolanta Grzesko, powiaty parczewski i włodawski



9. Beata Mysyk, powiat hrubieszowski



10. Maria Nozka, powiat świdnicki

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Mamunę trzymaj na dystans!

Za kilka dni do sprzedaży trafi „Mamuna” Krystiana Stolarza (wyd. Prószyński i S-ka) – pierwszy tom kryminalnego cyklu o komisarzu Kruku. Tenże zostaje warunkowo przywrócony do służby i wysłany do Nawidowa, gdzie zmowa milczenia kryje oprawcę. Tu każdy nowy jest obcy, a mieszkańcy zamykają przed nim drzwi, usta i duszę. Tajemniczy przestępca ma jeszcze jedną broń – legendy. W Nawidowie zła nie czyni człowiek, lecz... słowiański demon. Is

W KINACH

Ulysses przeciw wszystkim?

24 kwietnia w polskich kinach zawita amerykański „Normal” w reż. Bena Wheatleya. Opowiada historię tajemniczego Ulyssesa (Bob Odenkirk), który zostaje zmuszony do objęcia tymczasowej posady seryfa w sennym miasteczku Normal. Pewnego dnia lokalny bank zostaje okradziony przez parę przybyszy z zewnątrz. Dotarłszy na miejsce przestępstwa, bohater wpada na ślad szeroko zakrojonego spisku, w który zamieszani są wszyscy mieszkańcy Normal. bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Koźniewskim

Wczoraj minęła rocznica śmierci Kazimierza Koźniewskiego (ur. 26 lipca 1919 roku w Warszawie, zm. 15 kwietnia 2005 r. tamże) – pisarza, publicysty, eseisty, autora scenariuszy filmów fabularnych, harcerza, ale też członka PRON i współpracownika SB. Najbardziej znaną jego powieścią kryminalną jest „Śmierć w trójkącie błędów”, osnuta wokół śmierci nastoletniego Jacka Zubrewicza, który wypadł z okna jednej z praskich kamienic. mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 202. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Rozenkranc i Gildenstern – dwóch dwulicowych cwaniaczków, którzy podpadli Hamletowi
– str. 20

W latach 50. we Wrocławiu pewien frustrat zamordował z premedytacją cztery osoby
– str. 21

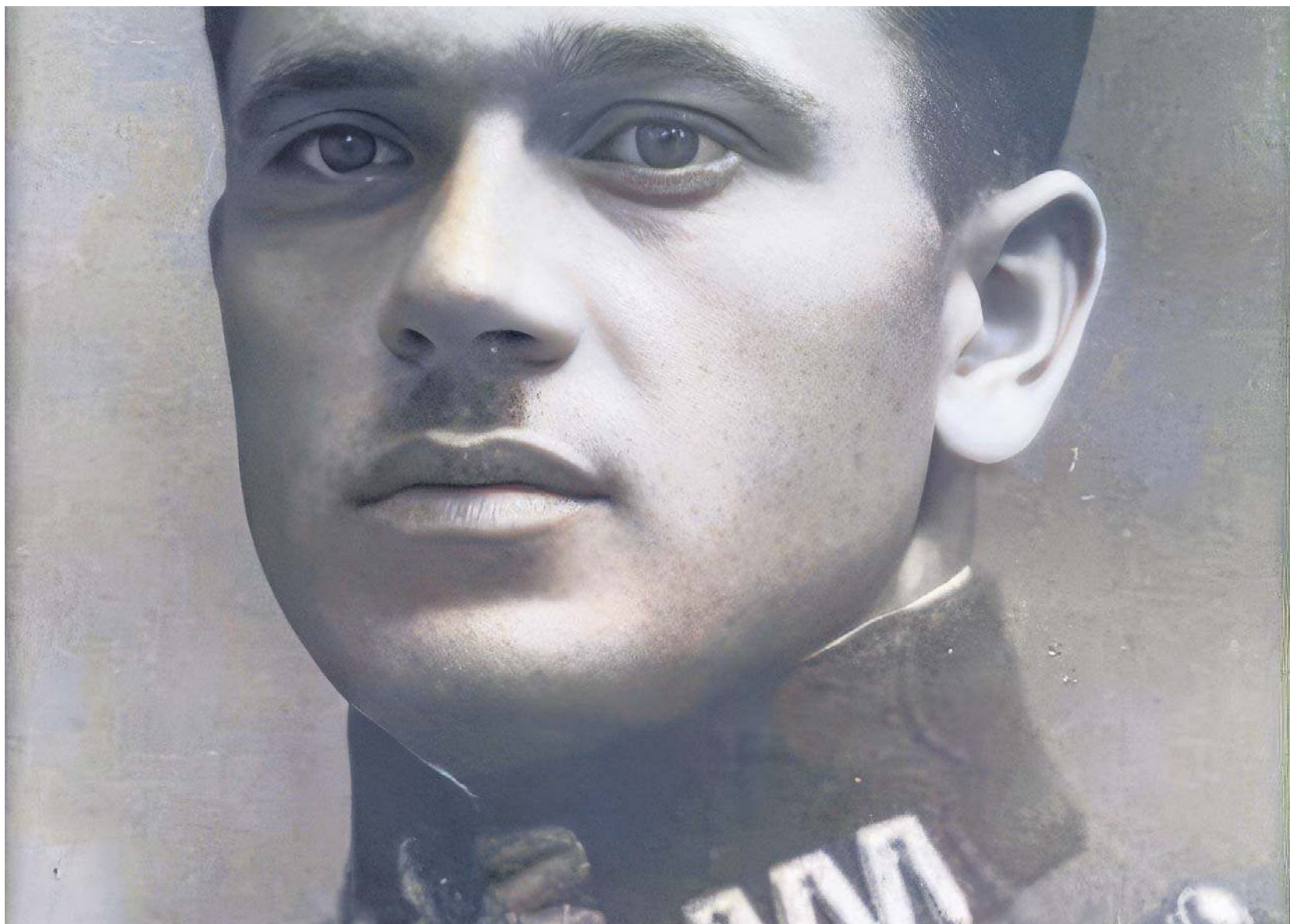
ZA TYDZIEŃ

Hipolit Starszak, czyli esbek niemal doskonały

Robił karierę w SB od lat 60. do stanu wojennego. Zdążył przesłuchać lub inwigilować najważniejszych działaczy opozycji demokratycznej.



Mord Belwederski. Dziwna śmierć st. żandarma Franciszka Koryzmy



Ceremonię pogrzebową Franciszka Koryzmy poprzedziło nabożeństwo odprawione w kościele garnizonowym przy ul. Długiej przez proboszcza ks. Wacława Kalinowskiego. Po nabożeństwie pułkownik Julian Sas-Kulczycki udekorował trumnę ze zwłokami Srebrnym Krzyżem Zasługi

Mariusz Grabowski, pisk, żar
redakcja@polskatimes.pl

Ta sprawa, prócz zaginięcia gen. Włodzimierza Zagórskiego i otrucia gen. Tadeusza Rozwadowskiego, należy do tzw. kanonu niewyjaśnionych spraw II RP.

Przedwojenna prasa, głównie narodowa, okrzyknęła śmierć starszego żandarma Franciszka Koryzmy „Mordem Belwederskim”. Nie bez powodu: zastrzelono go w niewyjaśnionych nigdy okolicznościach w nocy z 4 na 5 grudnia 1928 r. przed Belwederem. O samym Koryzmie nie wiemy dużo: od

1918 r. służył w wojsku, a w drugiej połowie lat 20. w 1. Dywizjonie Żandarmerii.

Sprawa jego śmierci już w latach 20. budziła gwałtowne kontrowersje i była jednym z najszerzej komentowanych zabójstw dekady. Wszak był w nią osobiście zamieszany marszałek Józef Piłsudski. Może właśnie to sprawiło, że do dziś historycy nie są zgodni co do faktycznego przebiegu tamtych wydarzeń.

Kto? Koryzma?

Prof. Andrzej Garlicki, specjalista od dziejów Dwudziestolecia, o sprawie Koryzmy pisał w „Siedmiu mitach drugiej Rze-

czypospolitej” następująco: „Bezsporne wydają się następujące fakty. Tej nocy Marszałek spał w gabinecie na górze. Około godz. 1.30 Aleksandra Piłsudska usłyszała strzał – gdy zapytała, co się stało, powiedziano jej, że zabity został Koryzma.

Jedną z późniejszych hipotez mówiła, że Koryzmę zastrzelił przypadkowo sam Piłsudski, przekonany, że to dybiący na jego życie zamachowiec. Hipoteza ta nie wytrzymała jednak konfrontacji z faktami”.

Jakimi faktami? Otóż, jak dowiodło śledztwo, Piłsudski tej nocy spał na piętrze,

w swoim gabinecie, w którym pracował do późna. Gdyby nawet, co mało prawdopodobne, zobaczył z gabinetu jakiś cień w otaczającym budynek parku belwederskim i odruchowo doń strzelił, to musiałby rozbić szybę w oknie, bowiem – jak słusznie zauważyli śledczy – „trudno zakładać, że w grudniową noc okno było otwarte”.

Tu dygresja, którą badacze – ci ówcześni, jak i dzisiejsi – rzadko biorą pod uwagę. Otóż Piłsudski faktycznie mógł czuć się zagrożony. Kilkakrotnie organizowano zamachy na jego życie, a po jednym – przeprowadzonym we Lwowie 25

września 1921 r. tuż po otwarciu Targów Wschodnich – został nawet postrzelony.

Od nocnych strzałów w Belwederze zatrzęsa się cała Polska. Historyk i piłsudczyk Wacław Jędrzejewicz napisał wręcz o spisku: „W czasie kiedy został zastrzelony Koryzma, ochrona Marszałka należała do żandarmerii. Lecz do ochrony pretendował również Urząd Śledczy Policji Państwowej w Warszawie. Wszystko wskazuje na to, że tam właśnie zrodził się pomysł, by dowieść, że ochrona żandarmerii nie jest dostateczna.

Ciąg dalszy na str. 20

Mariusz
Grabowski

ROZENKRANC I GILDENSTERN

Kto uważa, że William Szekspir nie lubił czarnego humoru, niech przypomni sobie Rozenkranca i Gildensterna – dwóch równie wymownych, co sprzedajnych dżentelmenów z „Hamleta”. Dramaturg zakpił sobie z nich przewrotnie i dość okrutnie.

Dwulicowe typki

Rozenkranc i Gildenstern, zawsze w parze, byli szkolnymi kumplami Hamleta i jego, jak sami się określali, „najlepszymi przyjaciółmi”. I jako tacy zostali wezwani do Danii przez króla Klaudiusza i królową Gertrudę, żeby uprzyjemnić życie księciu. Mieli spędzać z nim czas, rozweselać go i sprawić, by otworzył się przed nimi i zwierzył się z przyczyn swojego szaleństwa. Nietrudno jednak się domyślić, że mieli go po prostu szpiegować i donosić jego stryjowi o wszystkim, co robi.

Księżę jednak nie dał się oszukać i – domyślając się ich prawdziwych intencji – milczał przy nich wyniośle. Rozenkranc i Gildenstern dostali więc jeszcze bardziej odpychające zadanie – mieli dopilnować, by Hamlet dopłynął statkiem do Anglii, gdzie czekała nań śmierć z rąk króla Anglii – Klaudiuszowego wasala.

Oni są już martwi

W powierzonym im przez Klaudiusza liście znajdowała się sekretna wiadomość do monarchy. Wynikało zeń, że jeśli władcy zależy na sojuszu z Danią, ma on po prostu Hamleta uśmiercić. Księżę to przeczuł, wykradł więc wiążącym przyjaciółom pismo i postanowił się zemścić. Sfałszował pismo, nakazując w nim królowi Anglii zgładzenie właśnie Rozenkranca i Gildensterna.

Niedługo potem na statek duński napadli piraci. Nie trzeba być szekspirologiem, żeby się domyślić, że opłacił ich Hamlet. Zwłaszcza że po chwili duński statek prawie bez strat popłynął dalej do Anglii, gdzie Rozenkranca i Gildensterna spotkała zasłużona śmierć. Umierającemu Hamletowi doniósł o tym poseł.

Giętkie kręgosłupy

Zapyta ktoś: czymże właściwie zawinili nieszczęśnicy, którzy byli tylko igraszką w rozgrywce między królem a księciem? Nie wiadomo, czy wiedzieli o tym, co jest w liście, i czy w ogóle zgodzili się na śmierć Hamleta. Wiadomo jednak, że byli usłużni i oddani Klaudiuszowi oraz że bez szemrania wykonywali jego rozkazy. Hamlet bez skrupułów podpisał na nich wyrok śmierci, uważając, że w pełni sobie nań zasłużyli, a Szekspir z nieskrywaną uciechą to opisał.



W filmie „Rosenkrantz i Gildenstern nie żyją” z 1990 roku (reż. Tom Stoppard) zagrali Tim Roth i Gary Oldman



ROZGŁOS WOKÓŁ SPRAWY BYŁ SOLĄ W OKU PIŁSUDCZYKÓW

Mord Belwederski. Śmierć st. żandarma Franciszka Koryzmy

Ciąg dalszy ze str. 19

Ponadto skompromitować pułkownika Maka-Piątkowskiego. Użyto do tego konfidenta urzędu, Franciszka Sieczkę, który swego czasu był w ochronie Belwederu i znał teren pałacu”.

Podejrzany Kossowski

Wróćmy do tamtej feralnej nocy. Wedle ustaleń śledczych około godz. 2.45 w nocy w parku usłyszano strzały; jeden z oficerów znalazł leżącego w kałuży krwi Koryzmę z dwiema ranami postrzałowymi głowy. Strzały oddano z bliskiej odległości.

Ciało znaleziono około 30-40 metrów od schodów pałacu, na jednej z parkowych alejek. W oku i czole żandarma utkwiły dwa pociski, jak się później okazało – stalowe.

Ze względu na bliskość Belwederu, w którym mieszkał Piłsudski, na miejsce natychmiast sprowadzono dowódcę płk. Mieczysława Piątkowskiego oraz naczelnika Urzędu Śledczego Wacława Suchenka-Sucheckiego, natychmiast przeszukano również najbliższe okolice pałacu.

„W celu schwytania mordercy rozpoczęto przeszukiwanie Belwederu i okolic. Po kilkunastu minutach na terenie parku Sobieskiego złapano niejakiego Stefana Kossowskiego. Ów 23-latek (...) miał przy sobie potencjalne narzędzie zbrodni – rewolwer Smith & Wesson” – napisał Kamil Suchański w artykule w „Newsweeku” „Zabójstwo w Belwederze. Największa zagadka II Rzeczypospolitej”.

Kim był Stefan Kossowski? W toku wstępnego śledztwa ustalono, że do sierpnia 1927 r. podejrzany pracował jako wy-

wiadowca Oddziału II Sztabu Generalnego, przydzielony do służby przy Belwederze. Suchański dodaje: „Zwolniono go z powodu pijaństwa”.

Rok później, w listopadzie, Kossowski znalazł zatrudnienie w straży granicznej w Górze Kalwarii, jednak i stamtąd został usunięty po miesiącu, gdy dowiedziano się o jego wcześniejszych wyczynach. Urażony, postanowił rzekomo odegrać się na byłych przełożonych. By dokonać krwawego odwetu, udał się na teren kompleksu belwederskiego, gdzie natknął się na Koryzmę.

Sam podejrzany nie przyznawał się do winy, twierdząc, że w chwili popełnienia zbrodni przebywał na mieście przy Dworcu Głównym, a po drodze spotkał między innymi samego gen. Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego.

Nic dziwnego, że na tamtym etapie dochodzenie skupiło się całkowicie na hipotezie o zatargu osobistym. Wykluczono tło polityczne, a topografia miejsca i sposób działania napastnika eliminowały Piłsudskiego jako cel.

Ofiara porachunków

Tymczasem nieprzychylna piłsudczykom prasa podniosła inny wątek zagadkowej sprawy. Plutonowy Koryzma musiał zginąć, bowiem wiedział za dużo o tajemniczym zaginięciu generała Włodzimierza Zagórskiego, osobistego wroga Piłsudskiego jeszcze z czasów austriackich.

Prócz endeków taką opinię głosił, co zadziwiające, również gen. Kordian Józef Zamorski, późniejszy komendant Policji Państwowej.

Prof. Andrzej Garlicki podobną tezę uważał za nielogiczną. Argumentuje sugestyw-



Piłsudski kładzie pasjansa w Belwederze. Mieszkał tam w latach 1918-1922 i po zamachu majowym do śmierci 12 maja 1935 r.

nie: „Łączenie śmierci Koryzmy ze sprawą generała Zagórskiego - a mianowicie, że Koryzma brał udział w zamordowaniu Zagórskiego lub był tylko świadkiem, więc należało go uciszyć - nie wyjaśnia kwestii podstawowej: dlaczego z likwidacją Koryzmy czekano aż 16 miesięcy?”

Dlaczego też, zamiast załatwić sprawę po cichu, co w przypadku osoby tak mało znaczącej było łatwe, dokonano zabójstwa w czasie, gdy Koryzma pełnił służbę w parku belwederskim?”

Pytanie zasadne i skłaniające do wniosku, że żandarma Franciszka Koryzmę łączyło z gen. Włodzimierzem Zagórskim tylko jedno - tajemnicza śmierć. Pewnie dlatego ten polityczny trop śledztwa dość szybko porzucono i zajęto się Kossowskim. Ale i tu pojawiły się trudności.

Znalezione podczas sekcji zwłok w ciele ofiary pociski nie pasowały do rewolweru Smith & Wesson znalezione przy Kossowskim, do jego stóp nie pasowały także odciski znalezione na miejscu zbrodni, wobec czego został zwolniony z aresztu. Dochodzenie przekazano następnie wojskowemu sądowi okręgowemu i objęto klauzulą tajności, co tylko zwiększyło ilość teorii publikowanych przez prasę, która o oczyszczeniu Kossowskiego z zarzutów nie została poinformowana. Ten, uznany przez prasę za wroga publicznego, wkrótce wyjechał, a właściwie uciekł z kraju. O jego dalszych losach nic nie wiadomo.

Pojawia się Sieczko

Można sobie wyobrazić zarówno presję ówczesnej opinii publicznej, jak i grząski grunt, po którym błędzili śledczy. Zewsząd bowiem czyhały pułapki.

Weźmy taki przykład. Felicjan Sławoj-Składkowski we wspomnieniach upierał się przy znanej nam już hipotezie Jędrzejewicza, że śmierć żandarma była efektem rywalizacji między policją a żandarmerią o to, która ze służb powinna zajmować się ochroną Piłsudskiego, zwłaszcza że dość sporą grupę mieli stanowić w policji dawni bojownicy PPS. Śledztwo w sprawie śmierci żandarma przeciągało się, być może ze względu - jak sugerowali wojskowi z otoczenia marszałka - na obstrukcję samego urzędu śledczego. W jego toku pojawiła się kolejna zadziwiająca postać - Franciszek Sieczko.

Okazało się, że ów były gangster, oskarżany o dokonywanie wymuszeń i rozbojów, a jednocześnie współpracownik Urzędu Śledczego (był protegowanym Wacława Sucheckiego), też odegrał swoją rolę w wydarzeniach belwederskich. Jego nazwisko zaczęło być wielokrotnie odnotowywane w kronikach policyjnych. I chociaż powszechnie nie związane ze sprawą Belwederu, to nadal szokujące stopniem przewin i bezkarności.

„O wczesnym życiu Franciszka Sieczki - pisze Kamil Suchański - wiadomo było niewiele. Jako 15-latek wyjechał do Ameryki, gdzie »wzławił się«

napadem na kasjera jednej z fabryk w Filadelfii. Zabił za 8 tys. dolarów, po czym zbiegł do Kanady. Miał szczęście - był rok 1916, a zawierucha wojenna pozwoliła mu powrócić do Polski, gdzie szybko zaaklimatyzował się w środowisku robotników i tragarzy. Wstąpił też do PPS, gdzie trafił pod skrzydła Józefa Łokietka - komendanta bojówek partyjnych. Ujawnił się u jego boku jako zagorzały prześladowca komunistów - podczas wiecu pierwszomajowego w 1926 r. ostrzelał manifestujących tłum. Podobnie było w innych przypadkach - »po godzinach« Sieczko zajmował się krwawymi napadami i wymuszeniami. Z jego rąk miał zginąć m.in. Lucjan Groszyński, ślusarz z ul. Okopowej”.

„Sieczko otwarcie stał się agentem policji politycznej i paradował po ulicach Warszawy w aucie pana komisarza Suchenka” - komentowała karierę zbira socjalistyczna „Pobudka” w 1929 r. Ale czy to on rzeczywiście był sprawcą zamachu? We-

jąc mnóstwo papierosów; zmęczony przechadzał się wówczas po pokojach Belwederu. (...) Pewnej nocy, wchodząc do nieoświetlonego salonu, miał zauważyć zarysowaną na tle firanki przy drzwiach na balkon sylwetkę ludzką. Mógł przypuszczać, że ktoś skrada się do pałacu” - pisał Marian Romeyko w książce „Przed i po maju”.

Co było dalej? Czy Piłsudski strzelił? „Faktem jest, że Belwederu strzegła sieć posterunków żandarmerii, a marszałek nie lubił osobistej ochrony. Codziennie z Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych wracał do Belwederu spacerkiem, samotnie, bez adiutanta. Ewentualna obstawa podążała ok. 50 metrów za nim, zachowując dyskrecję. Podobnie było z wartownikami. Musieli chronić budynek, nie zwracając uwagi Piłsudskiego. Ten mógł nie wiedzieć o bliskiej obecności żandarma i uznać go za intruza. A co z narzędziem zbrodni?” - pyta w swym tekście Suchański.

Bronią, z której rzekomo strzelał Piłsudski, był pistolet

PREMIER KAZIMIERZ BARTEL NADAŁ KORYZMIE SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI „ZA OFIARNE I Z POŚWIĘCENIEM ŻYCIA SPEŁNIENIE OBO- WIAZKU SŁUŻBOWEGO”

dług danych Urzędu Śledczego tuż po morderstwie Koryzmy Sieczko otrzymał urlop okolicznościowy. Indagowana w tej sprawie przyjaciółka Sieczki oświadczyła, że nie widziała go od 5 grudnia, a ten wtedy twierdził, że nigdzie się nie wybiera.

Sieczko rzekomo powrócił po trzech dniach z ustalonym alibi - niestety, szczegóły jego zeznań nie są znane, podobnie jak dalszy przebieg tego śledztwa. Wiadomo jedynie, że podejrzany wyszedł ze sprawy bez szwanku. Został co prawda odwołany ze służby, ale już 10 grudnia otworzył - co brzmi dość groteskowo - własną knajpę w śródmieściu Warszawy.

Tu kolejna dygresja: w 1929 r. Suchenek-Sucheki został aresztowany w związku z aferą szpiegowską, a kilka miesięcy później Sieczko został zastrzelony przez - jak się spekulowało - jednego z kanijerskich oficerów. Sprawa nigdy nie została wyjaśniona.

Czy Piłsudski strzelił?

Kossowski, Sieczko, legioniści marszałka, dawni bojownicy PPS, wreszcie policjanci - po upływie wieku wciąż nie wiadomo, kto strzelał do Koryzmy. Wygląda na to, że nikomu nie zależało na wyjaśnieniu zagadki. No i pozostaje sam Piłsudski, który w całej tej sprawie zachowywał się niezwykle powściągliwie, wręcz dziwnie.

„Marszałek spędzał bezsenne noce, wypijając ogromne ilości mocnej herbaty i wypala-

browning. Marszałek miał w zwyczaju trzymać go przy sobie. „Niedaleko Komendanta na pliku papierów leży jako przycisk duży, czarny, oksydowany pistolet browning” - kilkakrotnie notował w raportach służbowych ówczesny minister spraw wewnętrznych Felicjan Sławoj-Składkowski.

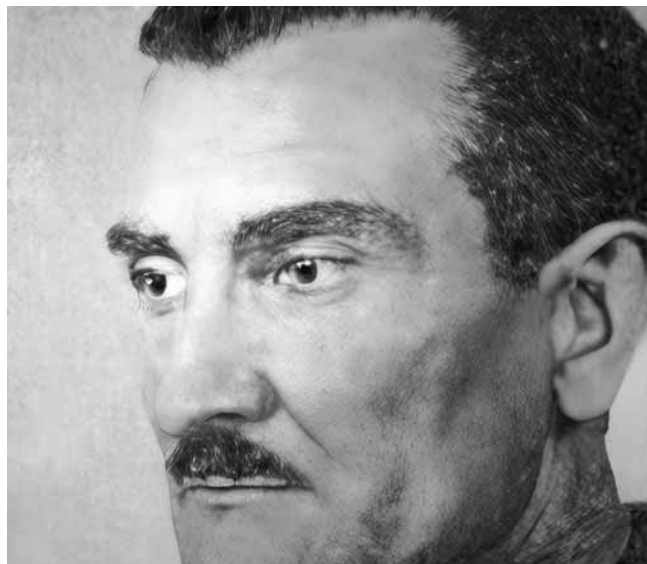
Dlaczego jednak marszałek miałby nosić broń w czasie nocnych przechadzek? Czy bał się o własne życie? Jego rozchwianie emocjonalne i poczucie zagrożenia sugerowała część wypowiedzi prasowych.

„Otaczano mnie płatnymi szpiegami, przekupywano pieniędźmi i awansami każdego, kto mnie, byłego Naczelnika Państwa, zdradzał, szukano - jak to śmiem twierdzić - mej śmierci” - mówił Piłsudski w wywiadzie dla „Kuriera Porannego” 15 maja 1926 roku.

Z tą pełną mocy i nieskrywanego żalu wypowiedzią kontrastuje inna, udzielona tuż po incydencie. „Tej nieszczęśliwej nocy spałem tak twardo, że żadnych strzałów nie słyszałem” - przyznał marszałek dla „Ikaka”.

Winie marszałka zaprzecza także zdjęcie prezentujące zwłoki Koryzmy. Widać na nim ofiarę leżącą w alejce parkowej, 30-40 metrów od Belwederu. Nie było szans, aby zabił go strzał oddany z kogoś z pomieszczeń pałacowych. Podobnie jak nie ma szans, aby zabójstwo dokonane na Koryzmie kiedykolwiek miało być wyjaśnione.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ DOLNOŚLĄSKI



„W czasie procesu Baczyński bronił własnego życia, i to za wszelką cenę” - donosił dziennik „Słowo Polskie”

Ten, co zabił we Wrocławiu przynajmniej cztery osoby

Ale zaczął od Bytomia - tam w 1946 roku zginęła jego pierwsza ofiara. Kolejne osoby zabił już we Wrocławiu. Gdy go złapano, śledczy byli mocno zdziwieni jego tłumaczeniami.

Ofiara nazywała się Anna S. i mieszkała w jednej z podwrocławskich wsi. Kilka dni przed zabójstwem znajomy okradł jej mieszkanie. Anna S. przyjechała do Bytomia, aby go odnaleźć. Gdy zbadano jej zwłoki, okazało się, że została zastrzelona.

Nocne strzały

Kolejna ofiara - Wrocławianin Chaim N. - został zastrzelony z ukrycia w 1956 roku. Nie stwierdzono rabunku, zginął jedynie zegarek. Śledczy uznali, że Chaim N. padł ofiarą starannie zaplanowanego zamachu.

Kilka tygodni później inż. Józef S. wrócił z żoną taksówką do swojej willi pod miastem. Kilka minut później został zastrzelony w garażu. Jedynym świadkiem zabójstwa był pięcioletni syn zamordowanego, lecz nie zapamiętał sprawcy. Znaleziono dwie łuski kal. 9 mm, a na podstawie badań naboju stwierdzono, że broń, z której strzelano, została użyta do zabójstwa Anny S. Ustalono także, że oprawka pochodziła od zegarka należącego do Chaima N.

Trzy miesiące później ten sam sprawca próbował bezskutecznie zabić dr. H. Strzelano z poddasza kamienicy położonej naprzeciwko. W pokoju znaleziono pocisk kal. 5,6 mm. Broni o tym kalibrze użyto przy zabójstwie przy ul. Św. Antoniego.

Kolejną ofiarą był Józef W. - administrator Wytwórni Filmów Fabularnych. Atak miał miejsce tuż przed Wielkanocą 1957 roku. Ok. godz. 22 pocisk trafił go przez okno prosto w serce. Eksperci wojskowi uznali, że zabójcą musiał być wyborowy strzelec.

Jako mścicieli

O ujęciu zabójcy zdecydował przypadek. W nocy z 29 na 30 kwietnia 1958 r. patrol MO zatrzymał na ul. Norwida mężczyznę, przy którym znaleziono pistolet. Mężczyznę okazał się Władysław Baczyński. W jego mieszkaniu znaleziono m.in. zegarek bez szkielek, łufę do sztucera, przyrządy optyczne, drabinkę sznurkową, ponadto klucze, wytrychy oraz materiały wybuchowe. Baczyński był z zawodu kierowcą. Miał żonę i troje dzieci, ale jego rodzina cierpiała niedostatek, ponieważ żyli jedynie ze skromnej renty inwalidzkiej.

Proces Władysława Baczyńskiego odbywał się przed Sądem Wojewódzkim we Wrocławiu. W trakcie rozpraw oskarżony tłumaczył, że czuł niechęć do ludzi, którzy mieli skłonności do krzywdzenia innych. Dlatego zabił Chaima N., Józefa S. i Józefa W. Anna S. zginęła, ponieważ w przekonaniu Baczyńskiego podczas wojny współpracowała z Niemcami.

Proces Baczyńskiego zakończył się wyrokiem skazującym na karę śmierci. Wyrok wykonano w dniu 17 maja 1960 roku. Na kanwie zabójstw Władysława Baczyńskiego nakręcono w 1979 roku „Wściekłego” - film kryminalny w reż. Romana Załuskiego.

opr. stanmajer



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Jaszczuk i Aleksiejczuk zaprosili inżyniera Skarżyńskiego do domu na poczęstunek. Wyjaśnili, że takie są u nich zwyczaje i nowego szefa trzeba ugościć

HERBATA ZE STRYCHNINĄ

Wydawało się, że mężczyzna zmarł w wyniku nieszczęśliwego wypadku. Mówiąc mniej oględnie – zapił się na śmierć. Szkoda go, był młody, wykształcony człowiek, mąż i ojciec. Ale okazało się, że został podstępnie otruty

Mariusz Gadomski

W dniu 23 września 1924 roku Hipolit Skarżyński w radnym nastroju wysiadł z pociągu na dworcu w Chełmie. Młody inżynier przyjechał z Lublina aby objąć stanowisko kierownika w chełmskiej elektrowni. Za kilkanaście dni miał sprowadzić do Chełma rodzinę.

Nowego szefa trzeba ugościć

Na peronie podeszli do niego dwaj mężczyźni. Byli to dotychczasowy kierownik elektrowni, Wacław Jaszczuk i kancelista kolejowy Aleksiejczuk. Mimo protestów Skarżyńskiego, wzięli od niego bagaż. Inżynier przez kilka godzin zaznajamiał się ze swoimi obowiązками, oglądał elektrownię, wypytywał współpracowników o różne sprawy. Wolny był dopiero po godzinie 14. Zamierzał wracać do Lublina. Jednak jego plany uległy zmianie.

Przy elektrowni czekali na niego Jaszczuk i Aleksiejczuk. Ten drugi trzymał w ręku

duży koszyk, z którego wystawała litrowa butelka wódki. Były w nim także przekąski. Powiedzieli do Skarżyńskiego, że tak szybko im nie ucieknie. Zaprosili go na libację alkoholową. Wyjaśnili, że takie są u nich zwyczaje. Nowego szefa trzeba ugościć. Ustępujący kierownik nalegał, powiedział, że pójdą do niego do mieszkania, zjedzą, wypiją, a potem odprowadzą Skarżyńskiego na dworzec. W tej sytuacji inżynier nie mógł odmówić.

Jaszczuk mieszkał przy ulicy Kolejowej. Zgodnie z nazwą, znajdowała się ona blisko kolei. Z okien domu widać było tory. Męskie przyjęcie przebiegało standardowo. Wódka, zakąska i luźne rozmowy, nie tylko o pracy. Skarżyński czuł się trochę niezręcznie goszcząc u człowieka, któremu odebrał stanowisko.

- Nie miej do siebie wyrzutów sumienia, Hipku - odparł Jaszczuk. Po którymś toaście przeszli na „ty”. - Jeden odchodzi, drugi przychodzi na jego

miejsce, normalna rzecz. Odejdę bez żalu, bo mam coś nowego na oku.

Wił się w konwulsjach

Po pewnym czasie do trójki biesiadników dołączył nadzorca telegrafu na stacji kolejowej. Litrowa butelka w szybkim tempie pokazała dno. Skarżyńskiemu wódka szumiała w głowie. Uznał, że wypada się zrewanżować. wyciągnął pieniądze i posłał Aleksiejczuka do sklepu po drugą flaszkę.

Pili za zdrowie polskiej kolei i polskich kolejarzy, aby Chełm za kilka lat stał się metropolią, a wszyscy jego mieszkańcy nie zaznali niedostatku. No i rzecz jasna na pohybel bolszewikom, żeby nigdy już nie podnieśli brudnej ręki na Polskę.

A potem zrobiło się jeszcze weselej. Do mieszkania Jaszczuka przyszła zaproszona przez niego sąsiadka, niejaka Zofia Krzywańska. Tańczono przy muzyce z patefonu. W międzyczasie znowu skończyła się wódka i któryś z nich poszedł po kolejną butelkę.

W pewnym momencie Krzywańska powiedziała, że napiłaby się herbaty. Reszta gości też wyraziła takie życzenie. Gospodarz polecił służącej Krysynie Hendelównie przygotować gorący napój i podać go do stołu. Skarżyński postanowił wypić herbatę i opuścić towarzystwo, dopóki nie widać jeszcze po nim skutków pijaństwa. Musiał przecież wrócić na noc do domu. Żona pewnie już się niepokoi o niego.

Po herbacie zrobiło mu się jednak niedobrze. Na stacji wszedł do pomieszczeń dla konduktorów i poprosił, aby mu pozwolono skorzystać z umywalni. Tam zdążył tylko odkręcić kurek w kranie, po czym stracił przytomność i upadł na posadzkę.

Znalazła go sprzątaczką Dembicka. Pomyślała, że mężczyzna jest w sztok pijany, ale gdy obok niego przykucnęła by go ocucić, stwierdziła, że nowy kierownik elektrowni wije się w konwulsjach. Kobieta zawołała konduktora, który oceniwszy sytuację nakazał sprowadzić lekarza kolejowego.

Ten przekonany, że niedyspozycja mężczyzny jest następstwem opilstwa, poddał go płukaniu żołądka i wstrzyknął mu morfinę. Po czym polecił przenieść go z powrotem do pomieszczeń drużyny konduktorskiej. Po kilku minutach Hipolit Skarżyński przestał dawać oznaki życia. Lekarz stwierdził zgon.

Umyślnie otrucie

Wyglądało na to, że inżynier zmarł na skutek przepicia. Jednak z uwagi na to, że był to nagły zgon, zgodnie z przepisami, poinformowano o zdarzeniu policję. Zwłoki Hipolita Skarżyńskiego zostały przekazane do szpitala św. Mikołaja na sekcję.

Jednak to nie był nieszczęśliwy wypadek, lecz wyrafinowana zbrodnia. Autopsja dała sensacyjny wynik. W organizmie Skarżyńskiego wykryto strychninę. Jest to bardzo silna trucizna o gorzkim smaku. Zażyta nawet w małej dawce zwykle prowadzi do zgonu. Nie ma na nią odtrutki. To ona zabiła kierownika, nie wódka.

Ponieważ u żadnej z osób, które uczestniczyły w libacji oraz jadły i piły to samo, nie wystąpiły objawy zatrucia, śledczy nie mieli wątpliwości, że strychnina została celowo podana Skarżyńskiemu w zamiarze morderstwa. Sprawca nie dodał jej do alkoholu, bo gdyby tak zrobił, Skarżyński zatrutby

się wcześniej. Musiała znaleźć się w herbacie, po wypiciu której kierownik opuścił towarzystwo i wkrótce zasnął na stacji.

W gronie podejrzanych znaleźli się wszyscy, którzy byli wtedy u Jaszczuka. On sam, troje jego gości oraz służąca Hendelówna. Śledczy zamierzali każde z tej piątki wziąć w krzyżowy ogień pytań. Przesłuchano tylko cztery osoby. Po odkryciu przez lekarzy przyczyny zgonu Skarżyńskiego Wacław Jaszczuk nieoczekiwanie wyjechał z Chełma w nieznanym kierunku. Zdaniem policji, ucieczka była równoznaczna z przyznaniem się przez Jaszczuka do zabójstwa.

Przygotował ucieczkę

Trudno było w to uwierzyć. Ten człowiek miał nieposzlakowaną opinię, cieszył się zaufaniem i sympatią wielu osób. Owszem mogło być mu przykro, że na skutek nominacji Skarżyńskiego, tracił pracę. Co prawda, Jaszczuk zaprzeczał temu, ale to przecież poniekąd normalne, ludzkie.

Czy jednak z tego powodu mógł zamordować? W okrutny sposób pozbawiłby życia człowieka, który w gruncie rzeczy nie zrobił mu nic złego? Naraziłby się na karę śmierci za zabójstwo? Na utratę dobrego imienia? Wiele osób uznało to za absurd. Uważali, że policja nazbyt pochopnie wyciągnęła wnioski.

Ale to nie policji, tylko oni byli w błędzie. Śledczy nie mieli wątpliwości, że trop jest właściwy. Krok po kroku kompletowali elementy układanki. Na podstawie przesłuchań świadków ustalili, że to Jaszczuk był pomysłodawcą ugoszczenia wódką nowego kierownika. To on nalegał, żeby libacja odbyła się u niego. Jako gospodarz mógł się kręcić po mieszkaniu i niepostrzeżenie dosypać trucizny do herbaty przeznaczanej dla Skarżyńskiego.

Dalsze dochodzenie wykazało, że przewidział iż policja będzie się nim interesować. Przygotował ucieczkę z Chełma, wyprzedając wcześniej cały swój majątek ruchomy i nieruchomy. Takie postępowanie nasuwało przypuszczenie, że ze sporym wyprzedzeniem zaplanował morderstwo.

Chociaż Jaszczuk twierdził, że nie czuł się pokrzywdzony zwolnieniem go ze stanowiska kierownika, przyjęto, że to był motyw zbrodni. Bo w czym innym mógł mu zaszkodzić Skarżyński, którego widział pierw-

szy raz w dniu, kiedy tamten przyjechał do Chełma, żeby poznać się z nową pracą?

Tak się starał i nagle won!

Poznanie motywu zabójstwa było ważne, ale w pierwszym rzędzie należało ustalić miejsce pobytu podejrzanego. Bezsukcesnie szukano go na terenie całej Polski. Mijały miesiące i policja nie natrafiła na żaden ślad.

Pojawiły się pogłoski, że Jaszczuk zbiegł do ZSRR. Wielu ściganych prawem zbrodniarzy wybierało ten właśnie kierunek ucieczki. Co prawda Polska miała ze Związkiem Sowieckim umowę o ekstradycji przestępców, jednak bolszewicy znani byli z tego, że nie przestrzegali żadnych umów. W tak dużym kraju można było się gdzieś zaszyć i czekać aż sprawa przycichnie.

Okazało się jednak, że Jaszczuk nie uciekł do „bolszewii”. W ogóle nie przekroczył polskiej granicy. Po roku warszawska policja wysledziła, że mężczyzna ukrywa się w mieszkaniu przy ulicy Mokotowskiej, należącym do dozorczyńi posesji. Gdy przyszedł po niego, kobieta powiedziała, że go nie zna i nigdy taki u niej nie był. Uwagę funkcjonariuszy zwróciło poruszenie się pierzyny na łóżku. Zerwali ją i zobaczyli poszukiwanego truciela. Został aresztowany i odstawiony do Chełma.

W trakcie przesłuchania u sędziego śledczego Wacław Jaszczuk przyznał się do podstępnego podania Hipolitowi Skarżyńskiemu strychniny w zamiarze zabójstwa. Wypał truciznę do jego herbaty, gdy tamten był zajęty rozmową z kimś innym.

Wyjaśniając motyw zbrodni, potwierdził przypuszczenia, że chodziło mu o zemstę. Tylko udawał, że zwolnienie z pracy nic go nie obeszło. W rzeczywistości czuł się skrzywdzony i poniżony. Tyle lat był kierownikiem, tak się starał. I nagle won! Bo znaleźli na jego miejsce lepiej wykształconego. Przybłędcę z Lublina! Powinien zemścić się na dyrektora za podjęcie takiej decyzji. Ale to było dla niego nieosiągalne. Wybrał Skarżyńskiego.

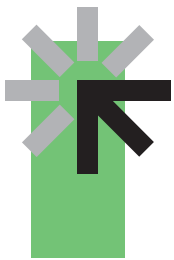
Nie wycofał się z zamiaru zabójstwa nawet wówczas, kiedy dowiedział się, że Skarżyński ma żonę i dwoje dzieci i jest jedynym żywicielem rodziny. Był zaślepiony zawiścią. Gdy tamten przyjechał do Chełma, szybko „zaprzyjaźnił” się z nim, po czym zaprosił go na śmiertelną ucztę.

Wacław Jaszczuk odpowiedział za morderstwo w Sądzie Okręgowym w Lublinie. Uznano go winnym i stwierdziwszy, że zbrodni dopuścił się będąc w desperacji, spowodowanej utratą źródła utrzymania, skazał go na 10 lat ciężkiego więzienia. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok. ©©

WACŁAW JASZCZUK,
WYJAŚNIAJĄC POLICJANTOM
MOTYW ZBRODNI, POTWIERDZIŁ
PRZYPUSZCZENIA, ŻE CHODZIŁO
MU O ZEMSTĘ

AUTOREKLAMA

nasze komunikaty.pl



aktualne z całej Polski przetargi

REKLAMA

0011511091

Zarząd Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Lublinie

ogłasza pisemny przetarg ofertowy
na sprzedaż prawa odrębnej własności lokali przy:

1. ul. Pana Balcera 11/1 o pow. użyt. 47,90 m² (I klatka), parter, udział 4790/2156628, cena wywoławcza: 380.000,00 zł, wadium: 19.000,00 zł;
2. ul. Pana Balcera 11/3 o pow. użyt. 38,70 m² (I klatka), parter, udział 3870/2156628, cena wywoławcza: 350.000,00 zł, wadium: 17.500,00 zł;
3. ul. Pana Balcera 11/34 o pow. użyt. 57,40 m² (II klatka), parter, udział 5740/2156628, cena wywoławcza: 440.000,00 zł, wadium: 22.000,00 zł;
4. ul. Pana Balcera 11/35 o pow. użyt. 61,90 m² (II klatka), parter, udział 6190/2156628, cena wywoławcza: 460.000,00 zł, wadium: 23.000,00 zł;
5. ul. Pana Balcera 11/56 o pow. użyt. 47,90 m² (III klatka), parter, udział 4790/2156628, cena wywoławcza: 390.000,00 zł, wadium: 19.500,00 zł;

Wadium należy wpłacać na rachunek bankowy w Spółdzielczym Banku Powiatowym w Piaskach nr 89 8689 0007 7000 6795 2000 0060.

Oferty wraz z dowodem wpłaty wadium oraz oświadczeniami: o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych i o zapoznaniu się z warunkami przetargu oraz lokalem należy składać w sekretariacie Spółdzielni ul. Rzeckiego 21 w terminie do 5.05.2026 r.

Otwarcie ofert nastąpi: 6.05.2026 r.

Mieszkanie można oglądać po uprzednim skontaktowaniu się z Administracją Os. im. M. Konopnickiej ul. Juranda 8, tel.: 509 845 305 i 573 104 941.

Zastrzega się prawo do zamknięcia przetargu bez dokonania wyboru oferty oraz odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn na każdym etapie, bez prawa dochodzenia jakichkolwiek roszczeń przez uczestników.

Szczegółowe informacje: Dział Członkowski tel.: /81/ 528-07-22; 528-07-21.

Regulamin warunków przetargu dostępny jest na stronie internetowej Spółdzielni: www.spoldzielniasm.pl.

REKLAMA

0011510344

WÓJT GMINY KRAŚNIK

Kraśnik, dnia 17.04.2026 r.

znak: **IP.6722.1.2026.MG**

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części terenów zlokalizowanych w obrębach Piaski, Zarzeczce II i Słodków Trzeci na terenie gminy Kraśnik oraz o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla tego dokumentu

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.) oraz art. 39 ust. 1 w związku z art. 46 ust. 1 pkt. 1 oraz art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.) **zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Kraśnik Uchwały Nr XX/131/2025 z dnia 30 grudnia 2025 roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części terenów zlokalizowanych w obrębach Piaski, Zarzeczce II i Słodków Trzeci na terenie gminy Kraśnik** oraz o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla tego dokumentu.

Z treścią ww. Uchwały można zapoznać się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Kraśnik: <https://krasnik.e-bip.eu> (zakładka: Prawo miejscowe/Uchwały Rady Gminy/Uchwały Rady Gminy z roku 2025).

Zainteresowani mogą składać wnioski do ww. planu miejscowego. Wnioski należy składać na piśmie utrwalonym w postaci papierowej (na adres: Urząd Gminy Kraśnik, ul. Kościuszki 24, 23-200 Kraśnik) lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej (na adres e-mailowy: sekretariat@gminakrasnik.pl), na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego **w terminie 21 dni** od dnia ogłoszenia.

Składający wniosek podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wnioski składa się na formularzu dostępnym w Urzędzie Gminy Kraśnik, ul. Kościuszki 24, 23-200 Kraśnik, oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Kraśnik: <https://krasnik.e-bip.eu> (zakładka: Planowanie przestrzenne/MPZP).

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych dostępna jest na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Kraśnik: <https://krasnik.e-bip.eu> (zakładka: Ochrona danych osobowych/Urząd Gminy Kraśnik).

W związku z przetwarzaniem przez Wójta Gminy Kraśnik danych osobowych uzyskanych w toku sporządzania przedmiotowego planu miejscowego, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L 119 z 4.05.2016, str. 1, z późn. zm.), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Wójt Gminy Kraśnik

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852
Przez internet: www.kurierlubelski.pl e-mail: reklama@kurierlubelski.pl
W Biurze Reklamy:

LUBLIN
Biuro Ogłoszeń
Krakowskie Przedmieście 10
tel. 503 138 578, 81 446 28 02, fax 81 446 28 14
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

LUBLIN
Biuro Reklamy
Krakowskie Przedmieście 10 lok. 3
tel. 81 446 28 49 do 858, fax 81 446 28 19
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

MIESZKANIE własnościowe 94 m², 4 pokoje z kuchnią i balkonem, jeden lokator, 2 piętro, stych, przy deptaku, sprzedam lub zamienię na 2 mieszkania 2 pok.; do uzgodnienia t. 691-636-371

Handlowe

INNE

KRAJALNICE antyk Kupię 576-948-827

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

Auta każde, uszkodzone i całe, motocykle, ciągniki rolnicze, poleasingowe. Najkorzystniej, gotówka, 798-566-274

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MONTAŻ karniszy, suszarek, żyrandoli, szafek, mebli, zamków, ścianki działowe, sufity podwieszane, malowanie, hydraulika, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

OKNA, konserwacja, regulacja, uszczelnianie. Balkony, tarasy - sufity, ściany, balustrada, terakota, 601-351-338

Remonty, wykończenia mieszkań i lokali - kompleksowo, naprawy hydrauliczne, elektryczne drobne naprawy 508-56-56-52, 81/740-03-99

ZŁOTA rączka - awarie, naprawy, remonty A-Z, hydraulika, udrażnianie kanalizacji, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

MONTAŻOWE

Moskitiery – produkcja na wymiar! Numer telefonu do składania zamówień: 695 176 597 Ursula.

INNE

KOMPLEKSOWE uprzątnię, strychów, garaży, mieszkań, wywóz sprzętu AGD, złomu, gruzu, starych, zepsutych mebli, koszenie zaniedbanych działek kosą spalinową, rozdrabnianie gałęzi rębakiem, 530-373-641

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 60+ w maju od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

AUTOREKLAMA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011511094

BURMISTRZ NAŁĘCZOWA

informuje,

że na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nałęczowie przy ul. Lipowej 3 oraz w Biuletynie Informacji Publicznej został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie **na okres 21 dni.**

Krzyżówka panoramiczna

stolica
Tadżykistanu

księgo-
wość

statek
rzeczny

popis,
pokaz
potrawa
mięsna

normy
postępo-
wania

hinduska
księż-
niczka

ostatecz-
na roz-
grywka
sportowa

20

13

19

3

11

1

17

6

14

2

16

15

8

5

18

17

21

9

6

20

gaz
palny

roz-
świetła
poligon

gruba
gałąź
wielka
u atlety

cięż-
pienie,
udręka

twórca
bajki
greckiej

dluga
żerdź

korczy
bieg

okowy,
kajdany

zbiór
kosztow-
ności

owady
w szafie
mały
stolik

młoda,
nielotna
kaczka

angielski
arysto-
krata

wiano
panny
młodej

marka
telewi-
zora

termin
z tresury
psa

Bartłomiej,
polski
aktor

zaleta,
cnota

warzywo
podobne
do kar-
czocha

sekre-
t, zagadka

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 20 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Przychodzi wnuczka do dziadka i widzi, że dziadek wyrzucił swój ulubiony fotel i buja się teraz na fotelu na bieżniach. Pyta zatem:
– Dziadku, co się stało?
Dlaczego zmieniłeś fotel?
– Ponieważ lekarz ...

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadnięty wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) ... Saudyjska, kraj w Azji (6).
B) Ryszard, reżyser filmu „Generał Nii” (8).
C) „Orla ...”, piosenka Varius Manx (4).
D) rek do ćwiczeń (6).
E) krakowski odpust w Poniedziałek Wielkanocny (5).
F) szarytki w Morzu Bałtyckim (4).
G) niewielkie wzniesienie (5).
H) świadczy odpłatnie usługi noclegowe (5).
I) przedsięwzięcie przynoszące zysk (7).
J) współtwórca grupy poetyckiej Skamander (3,6).
K) kolba kukurydzy lub głaz kapuściany(6).
L) bogini Księżycy w mitologii rzymskiej (4).

Ż

A

Ł

M

N

O

P

Ł

M

N

O

P

- Ł) część poroża łosia lub danieli (6).
M) czerwona tkanina rozpięta na kiju w rynsztunku matadora (6).
N) cesarz z powieści „Quo vadis” (5).
O) niewielka ilość, krzta (9).
P) ... Branickich w Białymstoku (5).

- R) dodatkowe wyścigi w regatach wioślarskich (8).
S) zastawiane przez kłusownika (5).
T) afrykański kraj z Lome (4).
U) handlowe porozumienie (5).
W) legendarna córka Kraka (5).
Z) wiara w nadprzyrodzoną moc znaków i przedmiotów (7).
Ż) owoc dębu (6).

Krzyżówka z hasłem

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

19

12

13

7

8

14

15

10

11

3

4

17

18

16

15

10

8

19

5

18

17

21

9

6

20

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 20 utworzą rozwiązanie: myśl Ludwika Wanbutta.

Poziomo:

3) przodek rodu,
7) np. Tour de Pologne,
8) pokrywa kufra,
9) „... Racławicka”,
10) gruba ryba finansjery,
12) rodzaj sarkofagu,
14) gimnastyka przy muzyce,
16) gruby koc dla siwka,
19) nazywany także adapterem,
20) opiekują się jelonkami,
21) roślina doniczkowa,
22) maneje, kłopoty.

Pionowo:

1) najwyższy ssak,
2) zgłasza się do wojska,
3) metalowa zapinka,
4) dostarczany do magazynu,
5) ignorant, laik,
6) rodzaj kształtownika,
11) domena Grzegorza Kołodki,
12) ochrania most przed krą,
13) prostokątne ciasteczka,
15) ukryta drwina,
17) film z rolą Jeana Reno,
18) ... 007, czyli James Bond.

otwór
Etny

dworska
suknia
balowa

szorstko-
włosy
pies myś-
liwski

1/4
meczu
koszy-
kówki

rodzaj
linii

WIRÓWKA
PANORAMICZNA

roślina
na
zupę

brat
Polluksa

„Śmierć
jak ...
chleba”

rzecznik
ludowy

Maria
Skłod-
owska-
Curie

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

Duet jolek

4

8

2

1

7

9

5

6

3

J

O

H

N

R

A

M

B

O

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 9 utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:

– niezmierzona dal
– „Mój ...”, film Krauzego
– dziecinne łóżeczko
– sos do sałatek
– surdut dla jeźdźcy
– np. Sancho Pansa

– miejsce pracy rybaka
– potyczka, walka
– obramowanie, obwódka
– palenisko w salonie
– wybitny muzyk
– Lamża lub Leleweł

Logogryf

1

2

3

4

5

19

12

13

7

8

14

15

10

11

3

4

17

18

16

15

10

8

19

5

18

17

21

9

6

20

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.

1) zaloty Sarmaty,
2) sztuczna skóra,
3) ptaki z rodziny łuszcza-
kowi,
4) biografia świętego,
5) osada rolnicza.

Szyfr

1

5

2

11

12

3

14

6

8

9

13

4

Litery z pól od 1 do 14 utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko polskiego mistrza olimpijskiego.

Poziomo:

1) wyrwa w murze,
6) przepływa przez Zagrzeb.

Pionowo:

1) bar w wagonie,
11) leczniczy kompres.

Krzyżówka

1

2

3

4

5

6

1

2

3

4

5

6

Litery w polach z kropką czytane rzędami utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

1) żadna nie hańbi,
4) ssak futerkowy,
5) Chojcecka lub Korsakówna,
6) stopień czcionki.

Pionowo:

1, 2, 3) kobiety z greckiej mitologii.

Rozwiązania

A-Ż: konkurent.
krzyżówka: Atena; krzyżówka: żywiec; duet jolek: film akcji; logogryf: „Morderczy poniz”; szyfr: Władysław Komań; krzyżówka z hasłem: Maria wielkość; krzyżówka: „Kobieta samotna”; krzyżówka: wiewiórka panoramiczna; na: Zalecili mi wiewiórki; krzyżówka: wiewiórka panoramiczna.

eprasa.pl e4eaf5dec7

8 SL OWNING- ARIC ATARACIK /ZATIK/ KARADIR I UNFIDANT NEGCIW/ C87 I TA

ROZWIĄZANIE: SZKOŁA UCZY, ŻYCIE DAJE NAUCZKI.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Fusce malesuada mollis est nec interdum. Phasellus inoreet. Vestibulum eleifend dolor non nibh varius vehicula et non massa.

Ryby (19.02 - 20.03)
Fusce malesuada mollis est nec interdum. Phasellus inadolordolor non nibh varius vehicula et non massa.

Baran (21.03 - 19.04)
Fusce malesuada mollis est nec interdum. nec interdum. Phahendrerit neque a lador non nibh varius vehicula et non massa.

Byk (20.04 - 20.05)
Fusce malesuada mollis est nec interdum. Phasellus inadolordolor non nibh varius vehicula et non massa.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Fusce malesuada mollis est nec interdum. nec interdum. Phasellus ino Phaneque a lador non nibh varius vehicula et non massa.

Rak (22.06 - 22.07)
Fusce terdum. Phasellus inoreet. Vestibulum elnec interdum. Phasellus inoeifend dolor non nibh varius vehicula et non massa.

Lew (23.07 - 22.08)
Fusce malesuada mollis est nec inVestibulum nec interdum. Phasellus inoeleifend dolor non nibh varius vehicula et non massa.

Panna (23.08 - 22.09)
Fusce malesuada mollis est nec inPhasellus inoasellus indolor non nibh varius vehicula et non massa.

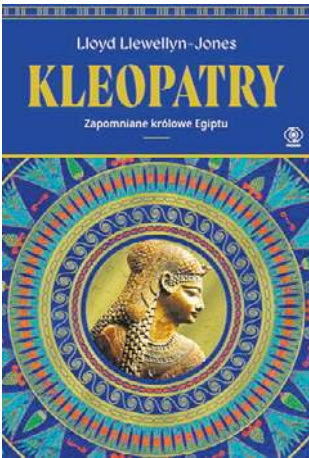
Waga (23.09 - 22.10)
Fusce malesuada mollis est nec inVestibulum eleifend dolor non nibh varinec interdum. Phasellus inous vehicula et non massa.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Fusce malesuada nec interdum. Phasellus inomollis est lor non nibh varius vehicula et non massa.

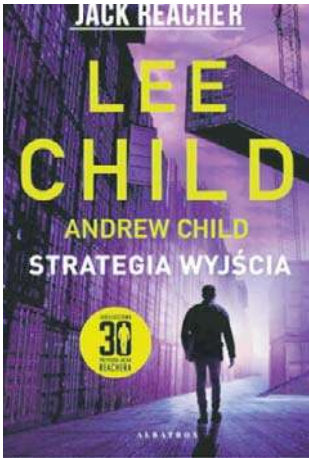
Strzelec (22.11 - 21.12)
Fusce malesuada mollis est Phasellus inorerit neque a lador non nibh oreet. Vestinec interdum. varius vehicula et non massa.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Fusce malesuada mollis est terdum hendoreet. Vestinec interdum. rerit neque a laoreet. Vestinec interdum. Phasellus inobulum elei

CHCESZ OTRZYMAĆ KSIĄŻKĘ? WSKAŻ JĄ, WYCINAJĄC JEDNĄ Z ILUSTRACJI ZAMIESZCZONYCH PONIŻEJ, NAKLEJ NA KARTKĘ POCZTOWĄ I WYŚLIJ DO KURIERA. CZEKAMY TYDZIEŃ. LISTĘ SZCZĘŚLIWCÓW OPUBLIKUJEMY WKRÓTCE.



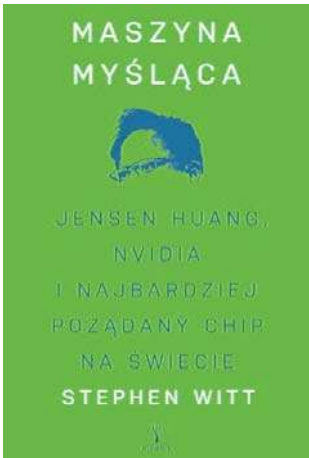
Lloyd Llewellyn-Jones „Kleopatry. Zapomniane królowe Egiptu”
Kleopatra: kochanka, uwodzicielka i największa królowa Egiptu. Bardziej mityczna niż historyczna, unieśmierteliona przez historię zauroczenia Juliusza Cezara i Marka Antoniusza. Była ostatnią z siedmiu Kleopatry, które rządziły Egiptem, zanim kraj został włączony do Cesarstwa Rzymskiego. Owe siedem Kleopatry napędzały dynastie Ptolemeuszy, macedońskiród, który władał Egiptem po śmierci Aleksandra Wielkiego. Kleopatry poślubiły swoich rodzonych braci i dominiowały w patriarchalnym świecie polityki i wojny. Prof. Lloyd Llewellyn-Jones przedstawia świeże i przekonujące spojrzenie na prawdziwą historię Kleopatry oraz na urzekającą i tragiczną legendę ostatniej królowej Egiptu.
Rebis



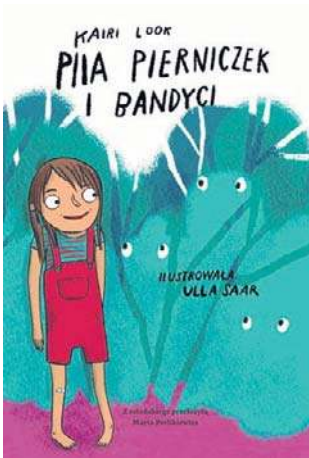
Lee Child „Strategia wyjścia”
Kawiarnia w Baltimore. Stolik w rogu, naprzeciwko drzwi. Kiedy Reacher wychodzi, młody mężczyzna ociera się o niego w drzwiach. Instynktownie Reacher sprawdza kieszeń, w której trzyma gotówkę i paszport. Wszystko jest w porządku. Nic nie zginęło. Miejsce drugie – sklep, gdzie kupuje płaszcz. Wystarczająco duży, aby zmieścić mężczyzną w rozmiarze skarba bankowego. Wyciągając gotówkę, znajduje w kieszeni coś nowego. Ręcznie napisaną notatkę. Desperacką prośbę o pomoc. Miejsce trzecie – gdziekolwiek zaprowadzi go ten zakręt. Będąc pod wrażeniem zręczności faceta i zaintrygowany wiadomością, Reacher postanawia dowiedzieć się więcej...
Albatros



Ewa Szymańska „Rodzinne tajemnice”
Młoda dziewczyna uśmiecha się łagodnie. Patrząc na ten słubny portret, wnuczka próbuje zrozumieć, kim była babcia, u której od dzieciństwa szukała pocieszenia, która śniła prorocze sny i potrafiła kochać mimo tragicznych okoliczności. Babcia Dolores poślubiła brutalnego mężczyznę i jedynym źródłem jej radości stały się dzieci – dla nich była skłonna zrobić bardzo dużo. Jednak odkrywając kolejne sekrety z jej przeszłości, zaczynamy rozumieć, że nie była szarą, zwyczajną kobietą. Dysponowała również wyjątkowym darem... „Rodzinne tajemnice” to opowieść o międzypokoleniowej miłości, o dziedziczeniu emocji i o tym, że nawet po latach można naprawić wszystko, co zostało zniszczone.
Szara Godzina



Stephen Witt „Maszyna myśląca...”
Znany amerykański dziennikarz Stephen Witt opisuje niesamowitą historię producenta kart graficznych, który podbił rynek chipów sztucznej inteligencji i jednocześnie na nowo wynalazł komputer. Mowa o dyrektorsie generalnym Nvidii – Jensenie Huang: zdeterminowanym, nieustępliwym liderze i jednym z najbardziej wpływowych ludzi Doliny Krzemowej, który ponad dziesięć lat temu wziął sobie do serca obiecujące wyniki badań naukowych i postawił wszystko na AI. Dzięki rozmowom z Huangiem, jego przyjaciółmi, pracownikami i partnerami inwestycyjnymi Witt jako pierwszy zyskał możliwość zakulisowego przyjrzenia się rozwojowi Nvidii. Tak powstała opowieść o ewolucji małej formy do komputerowego giganta.
Insignis



Kairi Look, Ulla Saar „Piia Pierniczek i bandyci”
Jeśli Wasze dzieci lubią niebanalne, lekko zwariowane i pełne ciekawych bohaterów książki, to na pewno polubią Pię i jej rodzinę. Piia Pierniczek mieszka przy alei Topolowej numer pięć. Jej szczęśliwe dotąd życie staje w na głowie – rodzina dziewczynki wkrótce się powiększy, a Piia zostanie starszą siostrą... trojaczków! Kiedy nowi Pierniczekowie pojawiają się w domu, na Topolowej zaczynają dziać się bardzo dziwne rzeczy. Maczają w tym palce Jack – amator miodu, banda niedźwiedzi oraz podejrzeni sąsiedzi. Piia postanawia działać, zanim sytuacja całkowicie wymknie się spod kontroli. Dobrze, że ma nowego przyjaciela Willema, który jej pomoże.
Widnokrąg

NASZE SMAKI

Po kaszę gryczaną warto sięgać dość często. Dziś proponujemy regionalne pierogi: dzyndzałki z hreczką. – Nazwy produktów regionalnych wywołują często uśmiech na twarzy. Nie jest inaczej w przypadku tej potrawy. Dzyndzałki to określenie, które pochodzi od słowa „dzyndzle”, co oznaczało duże i długie uszy w gwarze Kresów Wschodnich. Natomiast hreczką nazywano grykę w byłym województwie lwowskim. To właśnie z tamtych terenów przywędrowały te pierogi. Przywieźli je na Warmię i Mazury przesiedleńcy po 1945 roku. Dziś są popularne w całym regionie i podawane w wielu restauracjach. Często

okraszone skrzeczkami, czyli skwarkami, które można zastąpić duszoną cebulą z dodatkiem wędzonej papryki. Oprócz gotowanej kaszy gryczanej farsz może zawierać m.in. gotowane jajka na twardo, cebulę i boczeczek. Dzyndzałki przybierają przeróżne kształty: od klasycznych po okrągłe – tłumaczy Paweł Ochman, ekspert kulinarny.

Dzyndzałki z hreczką

Składniki na farsz:
150 g kaszy gryczanej niepalonej
3 cebule (około 300 g)
500 ml wody
1 łyżka suszonego majeranku
4 łyżki oleju do smażenia



1 łyżeczka wędzonej papryki
sól i pieprz do smaku

Składniki na ciasto:
300 g mąki pszennej uniwersalnej
około 3/4 szklanki gorącej wody

1 łyżeczka soli
Kaszę wysypać do garnka. Wlać wodę i dodać szczyptę soli. Gotować pod przykryciem na bardzo małym ogniu przez 15 minut. Odstawić do wystudzenia. Cebule pokroić w średnią kostkę

i zrumienić na oleju. Wyłączyć grzanie, dodać paprykę i majeranek. Połowę porcji odłożyć na okrasę, a resztę dodać do kaszy. Doprawić do smaku solą i pieprzem. Dokładnie wygnieść masę dłonią. Mąkę wymieszać z solą, dodać wodę. Zagnieść elastyczne i lekko twarde ciasto. Odstawić pod przykryciem na pół godziny. Ciasto cienko wałkować, wykrawać krążki szklanką. Nakładać farsz i sklejać. Gotować w osolonej wodzie przez około 3 minuty (od wypłynięcia). Podawać z okrasą.
Przepis Pawła Ochmana, eksperta kulinarnego, autora książek kucharskich, m.in. „Kasze w roślinnej kuchni regionalnej”

Ostatnia droga Jacka Magiery. Żegnaj, Panie Trenerze

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

W czwartek odbył się pogrzeb Jacka Magiery, ostatnio asystenta selekcjonera reprezentacji Polski, a wcześniej trenera między innymi Legii i Śląska, który zmarł nagle w piątek, 10 kwietnia.

Na uroczystości pogrzebowej obecni byli prezydent RP Karol Nawrocki, minister sportu Jakub Rutnicki, prezes PZPN Cezary Kulesza oraz kapitan reprezentacji Polski Robert Lewandowski.

O godz. 12.00 w Katedrze Półowej Wojska Polskiego w Warszawie odbyła się msza święta żałobna, w której oprócz selekcjonera Jana Urbana i byłych szkoleniowców drużyny narodowej oraz kierownictwa PZPN wzięli udział również przedstawiciele klubów ekstraklasy i 1. ligi, na czele z Dariuszem Mioduskim z Legii Warszawa, liczne grono byłych reprezentantów Polski, a także rzesze kibiców. Nie tylko z Warszawy, Częstochowy i Wrocławia - gdzie grał, a później pracował w charakterze szkoleniowca - ale także z wielu innych miast.

Po mszy świętej kondukt żałobny udał się na Cmentarz Wojskowy na Powązkach, gdzie o godz. 14.30 odbyła się ceremonia pogrzebowa. Jacek Magiera spoczął obok innej wielkiej legendy stołecznej Legii i całego polskiego futbolu - Lucjana Brychczego.

Magiera piłkarską karierę rozpoczął z przytupem, od wygrania w 1993 roku z reprezentacją Polski mistrzostw Europy do lat 16. Po raz pierwszy w najwyższej polskiej lidze wystąpił w Rakowie Częstochowa, którego był wychowankiem, jednak największe znaczenie w jego karierze miała gra dla Le-



W czwartek pożegnaliśmy cenionego trenera Jacka Magierę, asystenta selekcjonera reprezentacji Polski

gii Warszawa. Barwy stołecznej drużyny reprezentował przez wiele lat. Jako zawodnik był ceniony za taktyczną dyscyplinę, umiejętność czytania gry oraz zaangażowanie. Choć nie należał do piłkarzy z pierwszych stron gazet, pełnił ważną rolę w drużynie, będąc jednym z tych zawodników, którzy stabilizują grę zespołu. I budując szatnię.

Będąc piłkarzem klubu z Łazienkowskiej, dwukrotnie sięgnął po mistrzostwo Polski, w roku 2002 oraz 4 lata później. Ponadto w 1997 roku mógł cieszyć się z Pucharu Polski.

Po zakończeniu kariery piłkarskiej Magiera szybko skierował swoje kroki ku trenerce. Po-

czątkowo pracował w strukturach Legii Warszawa jako asystent, gdzie zdobywał cenne doświadczenie u boku bardziej doświadczonych szkoleniowców. Jednocześnie był również asystentem selekcjonera reprezentacji Polski do lat 18.

Przełomowym momentem było objęcie funkcji pierwszego trenera Legii w 2016 roku. W swoim debiutanckim sezonie odniósł znaczący sukces, zdobywając mistrzostwo Polski oraz prowadząc drużynę w rozgrywkach Ligi Mistrzów.

Po zakończeniu pracy w Warszawie Magiera objął stanowisko selekcjonera reprezentacji Polski do lat 20. Prowadził kadrę podczas MŚ 2019, które odby-

wały się w Polsce. Choć drużyna nie osiągnęła spektakularnego wyniku, udział w turnieju i możliwość pracy z młodymi talentami były ważnym etapem w karierze.

Kolejnym istotnym rozdziałem Jacka Magiery była praca w Śląsku Wrocław. Pod jego wodzą zespół przeszedł zauważalną metamorfozę, poprawiając wyniki i styl gry. Dał się poznać jako trener, który potrafi rozwijać młodych zawodników, jednocześnie budując zespół oparty na solidnej organizacji i konsekwencji taktycznej. Wrocławianie w sezonie 2023/2024 sensacyjnie sięgnęli po wicemistrzostwo Polski, ustępując w walce o tytuł jedynie Jagiellonii Białystok.

Latem ubiegłego roku szkoleniowiec podjął kolejne wyzwanie, został asystentem selekcjonera Jana Urbana w seniorskiej reprezentacji Polski. Białe-Czerwoni nie zdołali awansować na MŚ 2026, ale poprawa stylu gry i atmosfery wokół kadry sprawiła, że prezes Kulesza postanowił kontynuować współpracę ze sztabem. Bo dostrzegł szansę także na progres wyników...

Nagła śmierć Jacka Magiery wstrząsnęła całą, nie tylko piłkarską, Polską. Szkoleniowiec ceniony za warsztat i wysokie morale zasłabł w trakcie porannego treningu biegowego w Parku Grabiszyńskim we Wrocławiu. Został przewieziony do szpitala wojskowego, gdzie lekarze podjęli walkę o życie, którego niestety nie udało się uratować. Zmarł w wieku 49 lat.

Karol Nawrocki przyznał pośmiertnie Jackowi Magierze Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Odznaczenie z rąk Prezydenta RP odebrała żona zmarłego Magdalena Magiera podczas uroczystości pogrzebowej. ©

Bogdanka LUK Lublin podejmie jutro PGE Projekt

Krzysztof Szuptarski
k.szuptarski@kurierlubelski.pl

SIATKÓWKA. W sobotę (18 kwietnia, godz. 18), Bogdanka LUK Lublin zmierzy się w hali Globus im. Tomasza Wójtowicza z PGE Projektem Warszawa, w drugim starciu półfinału PlusLigi.

Podopieczni trenera Stephane'a Antigi są w komfortowej sytuacji przed sobotnią konfrontacją u siebie. W pierwszym półfinałowym boju w stolicy stracili tylko jednego seta i do upragnionego finału, Bogdanki LUK brakuje już tylko jednego wygranego meczu.

W Warszawie prawdziwe show dał Wilfredo Leon, który zdobył aż 25 punktów dla swojego zespołu, wspomagany przez świetnie dysponowanego Mateusza Malinowskiego - otrzymał statuetkę MVP. Obaj siatkarze posłali rywalom m.in. po pięć asów serwisowych.

- To bezcenne zwycięstwo. Mielśmy pewne problemy, ale wynikały one z dobrej gry PGE

Projektu. To naprawdę klasowy i bardzo mocny zespół, który swoją grą wymusza błędy na przeciwniku. Z tego powodu pojawiały się trudności, ale to się teraz nie liczy. Wygraliśmy w stolicy, zrealizowaliśmy cel z którym tam pojechaliliśmy i dzięki temu jesteśmy bliżej finału - mówił Marcin Komenda, rozgrywający i kapitan Bogdanki LUK.

Team znad Bystrzycy w drugim meczu półfinałowym nie może pozwolić sobie nawet na moment rozluźnienia i dekoncentracji. PGE Projekt znalazł się pod ścianą i przyjeździe do Lublina maksymalnie zmobilizowany, będzie walczył o każdą piłkę, by przedłużyć rywalizację.

- Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, żeby w Lublinie zagrać lepsze spotkanie i dać sobie szansę na powrót na Torwar. Zdajemy sobie jednak doskonale sprawę, że rywale będą chcieli zamknąć rywalizację przed własną publicznością - mówi Jan Firlej, rozgrywający PGE Projektu. ©



W ćwierćfinale Ligi Mistrzów to PGE Projekt okazał się lepszy. W PlusLidze Lublinianie wezmą rewanż?

Do mistrzostwa Polski jeden krok. „To nie jest łatwe mentalnie”

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

KOSZYKÓWKA. Po dwóch meczach serii finałowej LOTTO AZS UMCS prowadzi z Eneą AZS Politechniką Poznań 2:0. Wystarczy wygrać jeszcze jeden mecz, aby sięgnąć po tytuł. Stanie się to jutro?

- To są finały. Tutaj nie ma miejsca na to, żeby kogokolwiek lekceważyć. Oczywiście to nie jest łatwe mentalnie, ale mamy takie swoje „kotwice”, których szukamy w ciężkich momen-

tach i wyciągamy je. Albo inaczej: zostawiamy je wtedy, kiedy, kiedy potrzebujemy - mówił w środę Karol Kowalewski, trener lubelskich koszykarów.

Jego drużyna pokonała rywali z Poznania 86:71, odnosząc drugie zwycięstwo w serii. Dzień wcześniej, także w lubelskiej hali MOSiR, było 76:68.

- Ja zawsze mówię o tym, że po dobrych zwycięstwach jest jeden dzień, w którym można się pocieszyć tym, na co się pracowało. A kolejny dzień jest

już od tego, żeby zejść na ziemię i z powrotem myśleć o tym, że jest 0-0. Wiemy, jak się resetować - podkreślał szkoleniowiec.

Wczoraj jego podopieczni mają zaplanowany trening regeneracyjny.

- Kolejnego dnia rano trenujemy i jedziemy do Poznania. Tutaj nie ma za bardzo miejsca na trening, duży wysiłek. Tym bardziej, że teraz pielęgnujemy, a nie szukamy dodatkowych impulsów - komentował.

- Chciałbym i zrobić wszystko, żeby nam głowy

gdzieś nie opadły, bo tak naprawdę powinniśmy się w tym momencie cieszyć tym, że tu jesteśmy, że możemy razem być, grać w finale, cieszyć się koszykówką. Chciałbym, żeby do tego trzeciego meczu było właśnie takie podejście, więc postaram się tak dziewczyny do tego nastawić - mówił z kolei Wojciech Szawarski, menedżer zespołu z Poznania.

Trener Szawarski jest doskonale znany lubelskiej publiczności: stąd przecież pochodzi. tu zaczynał karierę koszykarską, tu ją kończył.

A w sezonach 2017/18/19 był trenerem koszykarek AZS UMCS Lublin.

- Uwielbiam przyjeżdżać do Lublina. To jest moje miasto, zawsze jestem miło przywitany przez publiczność. Od razu pragnę podziękować, że zawsze czuję taką sympatię ze strony kibiców - przyznawał. - Lubimy grać z Lublinem, więc zawsze cieszę się na przyjazd. Tym bardziej w takich okolicznościach jak finał - dodawał.

Kolejne dwa mecze finału odbędą się w Poznaniu - przy-

najmniej w teorii dwa, bo jeśli AZS UMCS wygra w sobotę (godz. 18), to już wtedy zakończy rywalizację i po raz drugi w historii zostanie mistrzem Polski (poprzednio w 2023 roku). ©

LOTTO AZS UMCS Lublin - Enea AZS Politechnika Poznań 86:71 (23:15, 19:21, 22:16, 22:19)

LOTTO AZS UMCS: Williams 16, Stanković 16, Ryan 14, Wnorowska 13, Borkowska 11, Gatling 8, Wojtala 4, Ullmann 4. Trener: Karol Kowalewski
Enea AZS Politechnika: Carter 21, Popović 21, Brown 8, Hank 7, Piasecka 5, Pszczolarska 5, Rutkowska 2, Kośla 2. Trener: Wojciech Szawarski

SPORT

www.sportowy24.pl

Motor zagra w Katowicach.
Trener Stolarski: „GKS to
zespół mocny mentalnie”Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. Dziś o 18 Motor Lublin zmierzy się na wyjeździe z GKS-em. - GieKSa jest najbardziej powtarzalnym zespołem w Ekstraklasie - powiedział klubowym mediom Mateusz Stolarski.

- Ja ich pamiętam jeszcze jak pracowałem w Stali Rzeszów. To było około pięciu lat temu i wtedy rywalizowaliśmy z trenerem Górakiem w drugiej lidze. Jego system gry, sposób gry i dobór zawodników pod swój model praktycznie w ogóle się nie zmienił. Mało tego, dość duża liczba zawodników po prostu jest z tą drużyną nadal. Adrian Błąd czy Arkadiusz Jędrzych, Marcin Wasielewski: to są zawodnicy, którzy, którzy rywalizowali z nami na tych boiskach pierwszo, a nawet drugoligowych. Więc tutaj na pewno taki sposób gry i sposób poruszania się zawodników i jakby idea są niezmiennie. To duża siła - zwrócił uwagę szkoleniowiec.

- Dodatkowo jedziemy też do zespołu mocnego mentalnie, szatnia jest tam bardzo skonsolidowana. Oni bardzo dobrze grają na swoim stadionie na Bukowej, zresztą też ostatnimi czasy, w ogóle świetnie punktują. Jest to więc taki idealny mecz dla Motoru, który lubi przerywać serie, lubi takie wyzwania podejmować i z takim założeniem tam jedziemy - dodał.



FOT. ARCHIWUM

Motor nie przegrał żadnego z ostatnich siedmiu meczów. W tym czasie zanotował cztery wygrane i trzykrotnie dzielił się punktami ze swoimi rywalami. GKS takiej serii nie ma, ale także punktuje regularnie, jak choćby w niedzielę, gdy zremisował na wyjeździe z Lechem Poznań 3:3.

- Pierwsza sprawa jest taka, że na pewno musimy zatrzymać ich stałe fragmenty gry - podkreślił trener Stolarski.

Na sześć kolejek przed końcem sezonu obydwa zespoły są w grze o udział w eliminacjach europejskich pucharów. Motor zajmuje aktualnie ósme miejsce - 39 punktów (bilans: 9-12-7), Katowiczanie z dorobkiem 40 pkt., są oczko wyżej (bilans: 12-4-12). Czwarty Górnik Zabrze - eliminacje Ligi Konferencji Europy - ma 43 pkt. ©©

PIŁKA RĘCZNA

Brazylijka wzmocni od nowego sezonu drużynę MKS Lublin PGE MKS El-Volt Lublin, po Duncie Sarah Paulsen, ogłosił drugi zagraniczny transfer. Od sezonu 2026/27 barwy najbardziej utytułowanego zespołu piłki ręcznej kobiet w Polsce, będzie reprezentowała brazylijka rozgrywająca i reprezentantka kraju, Jhennifer Rosa Lopes dos Santos. Aktualnie jest zawodniczką francuskiego Saint-Amand Porte du Hainaut HB.



FOT. PGE MKS EL-VOLT LUBLIN

PIŁKA NOŻNA

Nowy trener Stali Kraśnik Daniel Purzycki zrezygnował z funkcji trenera walczącej o utrzymanie trzecioligowej Stali Kraśnik. Pracował w klubie od końca lutego. Nowym szkoleniowcem Kraśniczan został Szymon Szydelko.

Niemożliwe stało się możliwe.
Trwa wymiana murawyKamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. Jeszcze w poniedziałek MOSiR informował, że wymiana murawy do 2 maja, ze względów proceduralnych nie jest możliwa. Dzień później okazało się, że murawa zostanie wymieniona. Prace już trwają.

- Na mocy wspólnych uzgodnień razem z klubem doszliśmy do porozumienia, że to klub dokona wymiany murawy. W związku w tym wszelkie procedury pozostają poza MOSiR - informuje nas Katarzyna Łepek-Gaweł z MOSiR „Bystrzyca” w Lublinie.

Decyzja zapadła po środowowej wizytacji eksperta w zakresie muraw stadionowych.

„Jej efektem jest podjęcie przez Motor Lublin S.A. i Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji „Bystrzyca” w Lublinie Sp. z o.o. partnerskiej decyzji o konieczności wymiany płyty boiska. Strony uzgodniły, że klub sfinansuje wymianę całości murawy, a koszty z tym związane zostaną rozliczone w ramach aktualnie obowiązujących umów współpracy pomiędzy Motor Lublin, a MOSiR Lublin” - napisał Motor na swoim facebook’owym profilu.

O jakie umowy chodzi?

● tzw. umowa gastronomiczna, na podstawie której



FOT. MOTOR LUBLIN/FACEBOOK

Nowa trawa pochodzi z Węgier. Pierwszy test 2 maja, podczas meczu Motor - Lech

Motor Lublin ma prawo do prowadzenia działalności gastronomicznej na terenie Motor Lublin Areny, ● umowa najmu pomieszczeń na stadionie Motor Lublin Arena obejmująca łóża i pomieszczenia biurowe ● umowa na sponsora tytularnego stadionu Arena Lublin,

Na mocy tej trzeciej (zawartej w lutym 2025 roku) oficjalna nazwa obiektu to Motor Lublin Arena. Tak będzie do końca 2027 r. Umowa opiewa łącznie na 1,43 mln złotych. Z tego wynika, że klub płaci miejskiej

spółce 42 tysiące złotych netto miesięcznie.

Prace na Arenie Wśród późnym popołudniem rozpoczęły się prace związane z wymianą murawy na Motor Lublin Arenie. Nowa trawa pochodzi z Węgier. Jej pierwszy test odbędzie się 2 maja, podczas domowego spotkania z Lechem Poznań.

- W zakres prac wchodzi usunięcie starej murawy i jej utylizacja oraz dostawa i położenie nowej murawy wraz z podstawowymi zabiegami pielęgnacyjnymi - informuje nas Motor Lublin.

Za wymianę nawierzchni odpowiada warszawska firma DROPSERVICE, odpowiedzialna między innymi za niedawną wymianę nawierzchni na stadionie Widzewa. „Operacja” w Łodzi kosztowała klub 1,5 miliona złotych.

Ile zapłacą w Lublinie?

Zapytaliśmy o to MOSiR (kilka dni wcześniej wskazywał szacunkowy koszt na około milion złotych), który teraz odeśłał nas do klubu. Ten z kolei w swojej odpowiedzi na naszej pytania do tego wątku się nie odniósł. ©©



FOT. ARCHIWUM

Lubelscy żużlowcy „zaczęli sezon z wysokiego C”. Będą faworytem dzisiejszego meczu w Częstochowie

„Koziołki” pojedą w gościach z Włókniarzem

Krzysztof Nowacki
k.nowacki@kurierlubelski.pl

ŻUŻEL. Po wygranej na własnym torze z zespołem z Torunia, dzisiaj żużlowcy ORLEN OIL Motoru odjadą pierwszy w tym sezonie mecz wyjazdowy.

Sezon 2026 drużyna z Lublina rozpoczęła zwycięstwem przy Al. Zygmuntowskich 5 z mistrzem Polski, PRES Grupą Deweloperską Toruń 56:34. W drugiej serii przed ORLEN OIL Motorem z jednej strony

zadanie trudniejsze, bo mecz na torze przeciwnika, ale tym przeciwnikiem będzie zespół zdecydowanie słabszy od toruńskich „Aniołów”.

Dziś o godzinie 18 rozpocznie się konfrontacja Motoru w Częstochowie. Ekipa Włókniarza na inaugurację sezonu przegrała w Lesznie aż 31:59. Zespół spod Jasnej Góry na starcie sezonu uważany jest za najsłabszą drużynę w PGE Ekstralidze.

Dla Kacpra Woryny piątkowe spotkanie będzie powrotem na doskonale znany sobie

tor. Nowy zawodnik Motoru spędził w Częstochowie pięć lat (2021-2025). W poprzednim sezonie w domowych meczach Włókniarza uzyskał średnią 1,830 pkt/bieg. Sciganie w barwach klubu z Lublina rozpoczął lepiej, bo od średniej 2,400.

W niedzielę Woryna zapisał na swoim koncie 12 punktów 3,3,3,2,1, tyle samo co Bartosz Zmarzlik (3,1*,3,2*,3). Świetny początek rozgrywek zanotował też młodzieżowiec Bartosz Bańbor (3,2*,2*,2).

- Czuję, że od początku tego sezonu zagrało wszystko, bo

zawsze miałem trudniejsze te początki, więc teraz naprawdę jestem bardzo zadowolony. Czuję odpowiednią prędkość i pewność w ruchach, co jest kluczowe - przyznawał Bańbor.

Włókniarz Częstochowa - Motor Lublin (awizowane składy):

Motor: 1. Kacper Woryna, 2. Fredrik Lindgren, 3. Martin Vaculik, 4. Mateusz Cierniak, 5. Bartosz Zmarzlik, 6. Bartosz Bańbor, 7. Bartosz Jaworski
Włókniarz: 9. Rohan Tungate, 10. Sebastian Szostak, 11. Mads Hansen, 12. Jakub Miśkowiak, 13. Jaimon Lidsey, 14. Szymon Ludwiczak, 15. Bartosz Śmigieński. ©©